

## Droga Wspólnoto!

Kolejny numer „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych”, który oddajemy w Wasze ręce, bardzo mocno wpisuje się w czekające nas w najbliższym czasie wydarzenia. **8 grudnia, jak co roku, będziemy obchodzić święto patronalne naszego Ruchu.** W nawiązaniu do tego wydarzenia **podczas adwentowego Dnia Wspólnoty spojrzymy na Niepokalaną jako wzór nowego człowieka,** całkowicie wolnego, oddanego Chrystusowi. Poprzez katechezę i świadectwa spróbujemy odkryć związek między wolnością, oddaniem, a miłością w postawie Maryi.

**Kolejny rok kalendarzowy – 2017 – to rok wielkich rocznic maryjnych:**

- **100-lecie objawień fatimskich** – zachęcamy do sięgnięcia po „List z Fatimy” napisany przez Założyciela w 1982 roku, a znajdujący się w książce „Charyzmat i wierność”, by zobaczyć miejsce Maryi w naszym Ruchu, a przy okazji odkryć miejsce Maryi w naszym życiu.
- **300-lecie koronacji jasnogórskiego obrazu** – przy tej okazji warto wspomnieć przemilczaną w niektórych mediach wiadomość, że 4 XI senat RP uchwalił Rok 2017 Rokiem Koronacji Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej. Jakże bardzo do tego nawiązuje zamieszczona poniżej modlitwa ks. F. Blachnickiego do Jasnogórskiej Jutrzenki Wolności Zródła Światła i Życia. Niech szczególnie w tym roku stanie się ona naszą modlitwą w intencji naszej Ojczyzny.

Te wydarzenia bardzo mocno łączą się z Założycielem Ruchu, którego w kolejnym roku pracy formacyjnej



będziemy odkrywać jako Sługę Niepokalanej. Stąd w tym numerze „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych” zapraszamy do wnikliwej lektury tekstu ks. F. Blachnickiego na temat charakteru maryjnego charyzmatu naszego Ruchu i odkrycia słów: **„Maryjność ta jest tak głęboko zakorzeniona w istocie charyzmatu, że nazwanie Ruchu «dziełem Niepokalanej, Matki Kościoła» jest w pełni uzasadnione. Pragniemy, aby ta nazwa przyjęła się w Ruchu obok nazwy Ruch Światło-Życie”.** O tym, jak w praktyce realizowana jest maryjność w Ruchu mówią świadectwa, które w różnych wymiarach ukazują Maryję i jej obecność w naszym życiu osobistym, małżeńskim, rodzinnym, zawodowym... Niech ich lektura pomoże nam odkryć (być może na nowo) Niepokalaną i zastanowić się, który z Jej przymiotów jest nam najbliższy.

Wpatrując się w Niepokalaną, Matkę Kościoła i naszą Matkę, wstępując się w Jej „TAK”, stanowiąc odpowiedź na zwiastowanie poczętego w niej nowego życia, oraz pytając o to, jak Ją naśladowujemy, niepodobna nie poruszyć jeszcze jednego tematu: znaku czasu, jakim w naszej Ojczyźnie stała się batalia o prawną ochronę każdego poczętego dziecka. Niech Niepokalana, nosząca pod swoim sercem Życie, będzie dla nas wszystkich









### III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

#### 1. Dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań w ostatnim miesiącu

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępem w życiu duchowym.

- Dzielimy się ze wspólnotą realizacją wszystkich zobowiązań. Jak ich realizacja wpływa na nasze życie? Które ze zobowiązań jest dla mnie największą pomocą w rozwijaniu wrażliwości na potrzeby innych?
- W świetle listu kręgu centralnego – czy wysłaliśmy już kartę uczestnictwa w rekolekcjach lub czy uczestniczymy w spotkaniach diakonii rekolekcji?

#### 2. Omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat.

W tym miesiącu podejmujemy temat:

Uczynki miłosierne względem ciała: **głodnych nakarmić, spragnionych napoić**

**W Piśmie Świętym często pojawia się motyw głodu. Zawsze pociąga za sobą wyzwania moralne.**

Wszystkie uczynki miłosierdzia mają korzenie w Bożym planie zbawienia przedstawionym na kartach Pisma Świętego, zwłaszcza w nauczaniu Jezusa. Ich listę otwiera polecenie nakarmienia głodnych. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że chodzi tylko, a nawet wyłącznie, o głód fizyczny – ale tak nie jest. Wypełnianie woli Jezusa nie powinno ograniczać się jedynie do tego wymiaru, tak samo jak nie może obyć się bez niego.

W czasach Starego Testamentu podczas wędrówki Izraelitów przez pustynię Bóg poddawał próbie ich wierność wobec siebie. Jedną z tych prób był głód, którego zaspokojenie poprzez dar manny miało nauczyć właściwej postawy i pełnego zaufania (Wj 16).

Ponieważ głód pod każdym względem wyniszcza człowieka, trzeba nieść głodnym skuteczną pomoc. Józef, syn Jakuba, praojca Izraelitów, nie zważając na wrogość, której boleśnie doświadczył od swoich braci, hojnie obdarowuje ich zbożem, którego zapas pozwoli im przeżyć. Udzielając pomocy, przygotowuje ich zarazem do przyjęcia daru przebaczenia i wzajemnego pojednania.

Głód prowadzi do upokorzenia i zagraża łamaniem przykazań Bożych, ponieważ człowiek głodny może się posunąć do tego, do czego w innych okolicznościach nie byłby zdolny.

W sytuacji głodu nie ma nic „pomiędzy”! Gdy widzimy głodnego, nie mamy wyboru. Nakarmienie go stanowi konieczność, od której żaden wyznawca Jezusa Chrystusa nie może się wymówić. Gdy pod wieczór uczniowie powiedzieli Jezusowi o otaczającym Go wygłodniałym tłumie, wzywając, aby rozesłał ludzi po okolicznych osadach celem zakupu chleba, Jezus odpowiedział: „Nie potrzebują odchodzić, wy dajcie im jeść” (Mt 14,16; Mk 6,37). Głód należy do tych potrzeb, których zaspokojenia nie wolno odkładać ani powierzać innym, próbując się uwolnić od natarczywego spojrzenia ludzi głodnych.

W tym, co dotyczy głodu i obowiązku nakarmienia głodnych, istnieje jednak również druga perspektywa. Jest obecna na kartach Starego Testamentu, a podjęła ją w Nowym Testamencie i z mocą przypomniał Jezus, odpowiadając szatanowi, że „nie samym tylko chlebem żyje człowiek” (Mt 4,4). Nie wolno dopuścić, by dożądanie zaspokajanie potrzeb ludzi głodnych odsunęło na dalszy plan albo w ogóle

przesłoniło Boga, niszcząc wiarę w Jego opatrność i wszechmoc. Rozważając epizod kuszenia Jezusa, Benedykt XVI podkreślił: „Co pewien czas [Jezus] będzie się spotykał z zarzutem, że nie wykazał dostatecznie, kim jest, że musi dokończyć wielkiego cudu, który usunie wszelką niejednoznaczność i wszystkie opory. Stanie się wtedy dla wszystkich jasne, kim jest lub nie jest”. Przemiana kamieni w chleb ma dowiedzieć, kim jest Jezus. Ta pokusa pojawia się w całej historii Kościoła, aż po nasze czasy. „Co jest – pyta Benedykt XVI – bardziej tragiczne, co bardziej sprzeciwia się wierze w dobrego Boga i wierze w jedynego Odkupiciela ludzkości niż głód, który cierpi cała ludzkość? Czy pierwszym dowodem Odkupienia, danym na oczach świata i dla świata, nie powinno być dostarczenie mu chleba i wyeliminowanie głodu?”.

Komentując czwartą prośbę Modlitwy Pańskiej: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”, św. Cyprian uwypuklił właściwy sens wyrażenia „nasz” i podkreślił wspólnotowy wymiar zanoszonej prośby. Modląc się tymi słowami nie mogą skupiać się na sobie, lecz proszą również o chleb dla innych, a jeżeli mam go w nadmiarze, powinienem się nim dzielić. Gdy Modlitwę Pańską odmawiają ludzie zamożni, przypomina nam ona, dodaje św. Cyprian, że wobec Boga wszyscy jesteśmy ubodzy. Cud rozmnożenia chleba był znakiem, że Jezus pragnie zaspokoić głód chleba, a także głód, o którym mowa w starotestamentowej Księdze Syracha: „Którzy mnie spożywają, nadal łaknąć będą, a którzy mnie piją, nadal będą pragnąć” (24,21). Wkrótce po cudzie rozmnożenia chleba zapowiedział w synagodze w Kafarnaum, że sam stanie się chlebem dającym życie wieczne (J 6,26-59). Ta zapowiedź spełniła się w Wieczerniku wraz z ustanowieniem Eucharystii.

**Zaspokojenie pragnienia, czyli podanie wody, jest tak samo ważne, a w wielu sytuacjach pilniejsze, niż zaspokojenie głodu.**

Drugi uczynek miłosierdzia względem ciała stanowi dopełnienie pierwszego. Podobieństwo polega również na tym, że nie chodzi wyłącznie o wyjście naprzeciw potrzebom fizycznym, lecz także o spojrzenie pozwalające dostrzec i sprostać pragnieniu wyrażającemu najgłębsze potrzeby ludzkiego ducha.

Biblijny kontekst polecenia napojenia spragnionych stanowią realia Ziemi Świętej i krajów sąsiednich. Na Bliskim Wschodzie są dwie pory roku: deszczowa, trwająca od listopada do kwietnia, oraz sucha, trwająca przez następne pół roku, gdy deszczu w ogóle nie ma. Umiejętność życia na tym obszarze, leżącym na pograniczu pustyni, polega na zapewnieniu sobie zasobów wody wystarczających do przetrwania pory suchej. Woda jest prawdziwym skarbem, przyjmowanym i traktowanym jako ~~skarb~~ czyli „błogosławieństwo”. Jest źródłem życia, warunkiem urodzajów pól i sadów, a więc zapewnia przetrwanie ludziom i zwierzętom. Jej brak oznacza wyniszczającą klęskę, bo wszystkie istoty żywe pozbawione wody są narażone na śmiertelne niebezpieczeństwo.

Napojenie spragnionego jest równoznaczne z podtrzymaniem, a nawet ocaleniem jego życia. Gdzie brakuje wody, tam czai się niechybna śmierć. Drugi uczynek miłosierdzia względem ciała ma nie tylko wymiar indywidualny, zobowiązując do zaspokojenia pragnienia człowieka, którego spotykamy na swej drodze, lecz także wspólnotowy – zwraca nasz wzrok ku rejonom świata, w których tysiące ludzi cierpią na skutek braku wody. W Europie nie jest to zapewne problem życia i śmierci, ale ludność na pozbawionych wody obszarach Afryki rozpaczliwie woła o pomoc. Skoro woda jest skutkiem i znakiem Bożego błogosławieństwa (Rdz 27,28; Ps 133,3; Iz 41,17-20), to dostarczanie wody spragnionym oznacza współuczestnictwo w rozdawnictwie Bożej dobroci. Dostarczenie i pomoc w pozyska-





Uzasadnienie, które starotestamentowy mędrzec (Syrach) podał w odniesieniu do potrzeby odzienia, łączy to wskazanie ze wstydem. Istnieje wiele sytuacji, które powodują przeżywanie wstydu, a wszystkie mają związek z upokorzeniem. Taki w gruncie rzeczy jest sens biblijnego tekstu, w którym mowa o upadku pierwszych ludzi (Rdz 3,1-13). Przed upadkiem „mężczyzna i jego żona byli nadzy, lecz nie odczuwali wobec siebie wstydu” (Rdz 2,25). Grzech radykalnie to zmienił i „wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nadzy, więc spletkli gałązki figowe i sporządzili sobie przepaski” (3,7). Nagość, postrzegana jako coś naturalnego, stała się wstydliva, potwierdzając ich oddalenie od Boga wskutek grzechu. Skoro ustanowiony porządek został poważnie zachwiany, zmieniła się nie tylko relacja ludzi wobec Boga, lecz i wobec siebie nawzajem. Nagość jako stan niewinności się skończyła, bo grzech zmienił całkowicie patrzanie na drugiego człowieka, czyniąc z niego przedmiot pożądania.

O ile w kulturze świata zachodniego mnoży się pokazywanie nagości i epatowanie nią, za czym stoi ogromny przemysł pornograficzny, o tyle w perspektywie biblijnej nagość stanowi znak kary, poniżenia i hańby.

Ukazawszy konsekwencje grzechu (Rdz 3,14-20), który dramatycznie podzielił ludzi między sobą, Bóg zatroszczył się o sporządzenie dla nich ubrań. „Pan Bóg sporządził dla mężczyzny i jego żony odzienie ze skór i przyodział ich” (3,21). Tak znajduje wyraz ważna funkcja ubrania: chroni człowieka przed dokuczliwością warunków klimatycznych, w jakich przebywa, a zatem pomaga mu utrzymać się przy życiu. Bóg jest pierwszym, który się o to zatroszczył, a Jego wyznawcy powinni Go w tym naśladować. Brak odzieży stanowi oznakę ubóstwa. W Księdze Wyjścia, wśród rozporządzeń regulujących podstawowe zasady prawa moralnego, znalazło się polecenie: „Jeśli weźmiesz w zastaw płaszcz twego bliźniego, powinieś mu go oddać przed zachodem słońca, bo jest to jedyna jego szata i jedyne okrycie jego ciała podczas snu. A jeśli by się on żalił przede Mną, usłyszę go, bo jestem miłosierny” (22,25).

Przyodzianie nagiego to jeden z podstawowych obowiązków przestrzegania prawa i sprawiedliwości (Ez 18,7). Zapewnienie ubrania i troska, by nikt w otoczeniu nie pozostawał nagi, jest warunkiem harmonijnego życia społecznego.

Biblia traktuje ubranie jako ważny element odmienności płci i charakteru wzajemnych relacji. Mężczyźni i kobiety powinni się ubierać inaczej, właściwie dla swojej płci. Ubranie powinno sprzyjać odróżnianiu płci, co niesie konsekwencje nie tylko obyczajowe, lecz i moralne.

Niosąc pomoc poprzez dostarczanie odzieży potrzebującym, współuczestniczymy w potwierdzaniu i urzeczywistnianiu miłosierdzia jako znaku błogosławieństwa, które ludzi zbliża do siebie nawzajem i jednoczy. Odmawiając innym pokarmu i ubrania, możemy wzbudzić w nich przekonanie, że opuszczeni przez ludzi, zostali opuszczeni również przez Boga. Tymczasem nawet w sytuacji największych grzechów szczerzy żal za popełnione zło sprawia, że ostatnim słowem Boga zawsze jest przebaczenie.

Trzeci czynek miłosierdzia względem ciała nie jest pozbawiony perspektywy duchowej, która poszerza jego znaczenie i zasięg praktykowania. Ubranie jest w Biblii symbolem duchowego stanu człowieka i znajduje w nim wyraz znamiennej biegunowości: z jednej strony chroni ono godność człowieka dotkniętego piętnem grzechu, a z drugiej tajemniczo zapowiada przyodzianie w utraconą chwałę. Chociaż człowiek oddalił się od Boga, to jednak Bóg go nie porzucił ani nie wydał na pastwę żywiołów świata. Ubranie wyraża godność człowieka grzesznego i zapowiada przyodzianie go w „szaty zbawienia” i „płaszcz sprawiedliwości” (Łk 61,10).

Obraz przyodziania się w szatę pojawia się w nauczaniu św. Pawła. Wyraża pójście za Chrystusem i przyjęcie chrztu: „Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyodzialiście się w Chrystusa” (Ga 3,27). Wiara w Chrystusa zapewnia przyodzianie się „w człowieka nowego, stworzonego na obraz Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4,24).

Przyodzianie nagiego, analogicznie do dwóch pierwszych czynków miłosierdzia względem ciała, należy widzieć i wypełniać w perspektywie chrystologicznej. Również w tym zakresie okazywaniu pomocy powinna towarzyszyć postawa, która skłania obdarowywanych do refleksji nad motywacją osób dostarczających odzieży i środków do życia. Gdy jej brakuje, można odnieść wrażenie, że dobroczynność jest odruchem litości albo dzieleniem się z innymi tym, co nam zbywa. Duchowa wykładnia trzeciego czynku miłosierdzia względem ciała ma potwierdzenie w Apokalipsie św. Jana. W obrazie triumfu wybranych pojawia się zapowiedź, że „stojący przed tronem i przed Barankiem odziani są w białe szaty, a w rękę ich palmy” (Ap 7,9). Na pytanie, kim są, następuje odpowiedź: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i optukali swe szaty, i we krwi Baranka je wybielili” (7,14). Krew Baranka, Jezusa Chrystusa, dokonała oczyszczenia z grzechów. Białe szaty to symbol przebaczenia win i odzyskania utraconej godności poprzez otrzymanie daru zbawienia. „Przyodziewanie nągich” obok doraźnej pomocy oznacza zatem również obowiązek dzielenia się darem Ewangelii, której przyjęcie uzdalnia ludzkość do udziału w chwale zapoczątkowanej przez zmarłych Chrystusa.

Czwarty czynek miłosierdzia względem ciała ma rodowód jeszcze przedbiblijny. Wywodzi się z uwarunkowań życia koczowniczego, gdy wędrowanie było nieodłącznym składnikiem życia i przeżycia. Zaspokajanie potrzeb związanych z wędrowaniem i podróżowaniem dało początek oraz sprzyjało okazywaniu i rozwijaniu cnoty gościnności.

Rzecznikami i obrońcą przybyszów jest Bóg: „On wymierza sprawiedliwość sierotom i wdowom, miłuje cudzoziemca, udzielając mu chleba i odzienia” (Pwt 10,18). W okazywaniu gościnności znajduje wyraz naśladowanie Boga, co sprawia, że gościnność staje się widocznym na zewnątrz dziełem miłości. Udzielanie gościny należy do przykazań, których zachowywanie buduje oraz wzmacnia solidarność i jedność ludzi.

Los Jezusa, już od narodzin, odzwierciedlał kondycję przybysza zdanego na pomoc innych. Maryja „powiła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2,7). Trzyletni okres działalności Jezusa był czasem nieustannej podróży i wędrowania z miejsca na miejsce. Opuściwszy Nazaret Syn Bóg wiele razy doświadczył braku domu. Zapytany, gdzie mieszka, odpowiedział: „Lisy mają nory, a ptaki podniebne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł położyć” (Mt 8,20; Łk 9,58). W Ewangeliiach znajdujemy wiele wzmianek o przyjmowaniu Go w domach, aczkolwiek nie wszystkie stanowią budujący przykład prawdziwej gościnności. Zaproszony do domu pewnego faryzeusza, imieniem Szymon, Jezus zestawiał sposób przyjęcia, które Mu okazał gospodarz, z zachowaniem kobiety znanej z grzesznego stylu życia (Łk 7,36-50). Nie wystarczy zatem poprzestać na zaproszeniu i wpuszczeniu kogoś do środka, lecz trzeba okazać mu życzliwe nastawienie serca widoczne w czynkach. Znamienne, że zarówno betlejemską gospoda, w której zabrakło miejsca dla narodzin Jezusa, jak i komnata, w której odbyła się Ostatnia Wieczerza, zostały w Ewangelii określone tym samym greckim terminem  $\sigma\tau\epsilon\gamma\alpha\iota$  (Łk 2,7; 22,11). W obu przypadkach Jezus był przybyszem, któremu nie udzielono (Betlejem) al-

bo udzielono (Jerozolima) gościny. Nawiązanie do gościnności wyrażającej się w przyjęciu przybyszów, które pojawia się w obrazie Sądu Ostatecznego, wskazuje, że przyjęcie albo nieprzyjęcie przybysza oznacza przyjęcie albo odrzucenie Chrystusa. Jak utożsamia się On z głodnymi, spragnionymi i nagimi, tak samo utożsamia się z podróżnymi i wędrowcami przebywającymi z dala od swego domu, lub tymi, którzy w ogóle domu nie mają.

Izraelici zawsze postrzegali i przedstawiali siebie jako „dom Izraela”, podkreślając obowiązek okazywania pomocy każdemu rodakowi, który jej potrzebował. Nie zamykali się jednak na siebie, wiedząc, że w ich własnej sytuacji odzwierciedla się kondycja każdego człowieka i całej ludzkości.

To spojrzenie podjął i kontynuuje Kościół, który jest domem wszystkich chrześcijan. Gotowość do niesienia pomocy „przybyszom” oznacza jednak nie tylko doraźną gościnność, lecz również szerokie otwarcie się na innych, zapraszające do współdziałania w radości z wyznawania wiary w Jezusa Chrystusa.

W mowie pożegnalnej, którą św. Jan umieszcza w kontekście Ostatniej Wieczerzy i ustanowienia Eucharystii, Jezus przedstawia siebie jako przybysza, który wspólnie z Ojcem niestrudzenie szuka człowieka: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy” (J 14,23). Ten sam obraz powraca w słowach Jezusa z Listu do Kościoła w Laodycei zachowanych w Apokalipsie według św. Jana: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli ktoś posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną” (Ap 3,20).

Ewangelizacja jest nieustannie ponawianym kołataniem do drzwi ludzkich serc i wołaniem o przyjęcie Tego, który ma moc nadania sensu i właściwego kierunku ludzkiemu życiu. Jeden ze środków, które jej sprzyjają, to gościnność jako autentyczne i skuteczne świadectwo wiary. Przyjęcie podróżnego pod swój dach, a także udzielony posiłek przywracają mu siły i podtrzymują na duchu, zapowiadając i ułatwiając rozpoznanie Jezusa „przy łamaniu chleba” (Łk 24,35).

#### Pytania do dzielenia się:

- Czy dzielimy się tylko tym, co nam już się nie przydaje, zbywa nam, przeszkadza, czy też czymś nowym? Dlaczego?
- Jak się czuję, gdy przekazę wsparcie komuś potrzebującemu?
- Czy doświadczyłem kiedyś odrzucenia ofiarowanej pomocy? Jak się wtedy czułem?
- Czy miałem sytuację, w której musiałem przyjąć do domu niespodziewanego przybysza? Jakie towarzyszyły mi uczucia?
- Co jest główną motywacją pomocy, jakiej udzielam innym?

#### Zakończenie:

- Ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- Krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

#### Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- Podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej módlmy się o wrażliwość dla ludzi na potrzebujących pomocy i mądrość w jej udzielaniu.
- Realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, czytanie Pisma Świętego według przyjętego przez siebie na ten rok schematu, lub wykorzystanie następujących **tekstów mówiących o dzieleniu się ubraniami i przyjmowaniu podróżnych**. Starajmy się czytać cały fragment zawierający dany werset, aby zobaczyć całość kontekstu:

	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
<b>I tydzień</b>	2Krn 28,15	Mt 6,25	2Kor 5,2	Rdz 3,11	Łk 10,30	Hi 31,32	Sar 29,21
<b>II tydzień</b>	2Mch 15,12	J 12,2	Mt 8,20	Łk 8,35	Łk 6,29-30	Łk 15,22	1P 4,9
<b>III tydzień</b>	Mt 10,14-15	1Tm 3, 2	Tt 1,8	Tb 1,17	Tb 4,16	Ps 39,13	Ps 119,19
<b>IV tydzień</b>	Mt 25,35-36	Łk 7,37	Dz 10,6	Prz 16,19	Prz 11,2	Syr 32,10	Łk 14,21

- Podczas dialogu małżeńskiego odszukać sytuację, gdy podzieliliśmy się naszymi ubraniami z potrzebującymi lub udzieliliśmy gościny. Co przeszkadza nam w ofiarnym dzieleniu się naszymi dobrami? Czy potrafię otworzyć swój dom potrzebującym? Jakie są motywy tego działania? Jakie towarzyszą mi uczucia?  
Podjąć regułę życia będącą owocem dialogu małżeńskiego.
- Podjąć wspólnie lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu.

**Uwaga:** Teksty pogłębiające temat można znaleźć na stronie [www.dk.oaza.pl](http://www.dk.oaza.pl)

## Skarby „Amoris laetitia” (cz. 2)

Założyciel naszego Ruchu, sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki pisząc o modlitwie, mówił: „Istotą modlitwy i jej właściwym źródłem jest zawsze to **sam na sam z Bogiem**. (...) Kto nie potrafi modlić się sam na sam wobec Boga, rozmawiać z Nim jak przyjaciel z przyjacielem, ten naprawdę nie rozumie jeszcze istoty modlitwy”. Inny Franciszek – Ojciec Święty w adhortacji „Amoris laetitia” wskazuje również na potrzebę modlitwy osobistej, modlitwy w samotności, ale uwrażliwia nas także na modlitwę małżeńską i rodzinną jako fundamenty trwałości Kościoła domowego. Każdy z tych rodzajów modlitwy jest naszym zobowiązaniem – niech wybrane teksty z adhortacji staną się inspiracją do pogłębienia naszego życia modlitwy i słuchania słowa Bożego.

### Modlitwa i spotkanie ze słowem Bożym

„My duszpasterze powinniśmy zachęcać rodziny do wzrastania w wie-

rze. Dlatego **dobrze jest zachęcać je do częstej spowiedzi, kierownictwa duchowego, uczestnictwa w rekolekcjach**. Nie można zapominać o **zapraszaniu do tworzenia cotygodniowych przestrzeni modlitwy rodzinnej, ponieważ rodzina, która razem się modli, trwa razem**. Z kolei, gdy odwiedzamy domy, powinniśmy zaprosić wszystkich członków rodziny na chwilę modlitwy jedni za drugich i także, aby powierzyć rodzinę w ręce Pana. Równocześnie **wypada zachęcić każdego z małżonków do modlitwy w samotności przed Bogiem, bo każdy ma swoje tajemne krzyże**. Dlaczego nie powiedzieć Bogu o tym, co niepokoi serce, prosić Go o moc uzdrowienia swoich ran i błagać o światło, którego potrzebujemy, by wesprzeć swoje zobowiązania? Ojcowie synodalni podkreślili również, że **«słowo Boże jest dla rodziny źródłem życia i duchowości**. Całe duszpasterstwo rodzinne musi być **kształtowane wewnętrznie i formować członków Kościoła domowego przez modlitew-**





– Czy świadomie staramy się naśladować Maryję w postawie jej bezgranicznego zaufania Bogu, nawet w najbardziej dramatycznych chwilach naszego życia?

– Dlaczego (jeśli faktycznie tak jest) uważam/ uważamy Maryję za swoją Matkę?

– Czego Maryja mnie/ nas uczy, jeśli chodzi o sposób przeżywania mojej/ naszej obecności w Kościele?

– W jakich konkretnych wydarzeniach i postawach mojego/ naszego życia przejawiało się jak dotąd naśladownictwo Maryji? W czym jeszcze nie, a mogło, wręcz powinno?

Maryja od początku miała inny „start” – była wolna od grzechu pierworodnego, owej nieszczęsnej skłonności do złego, podatności na podszept szatana. Była wolna od celebrowania samej siebie, od egoizmu, samouwiel-

bienia, samousprawiedliwiania, samoubóstwiania... Była całkowicie zwrócona w kierunku od-siebie, a ku Bogu; wolna od myślenia w kategoriach: „co ja z tego będę miała?”, „ja”, „mnie”, „mi”, „mną”, „mój”. Od początku realizowała w pełni zamysł Boga, który On miał wobec człowieka, kiedy go stwarzał. To tworzy pewną barierę – ktoś powie: „Jej było łatwiej niż nam”... Tym bardziej zatem trzeba Niepokalaną coraz lepiej poznawać i rozumieć, a następnie przekuć w chęć naśladownictwa jej w naszym „tu i teraz”.

„*Wielki jest ten dzień, kiedy Maryja została Matką Kościoła. To jest dzień, w którym Maryja stała się Matką Kościoła. To jest dzień, w którym Maryja stała się Matką Kościoła. To jest dzień, w którym Maryja stała się Matką Kościoła.*”  
 „*μλ, ηα* (ks. Franciszek Blachnicki).  
 Zyczymy owocnej lektury!

**Beata i Tomek Strużanowscy**  
 Redakcja „Listu”



**ks. Franciszek Blachnicki**

## Tajemnica wielka – w Chrystusie i Kościele. Charyzmat maryjny Ruchu Światło-Życie

*Wielki jest ten dzień, kiedy Maryja została Matką Kościoła. To jest dzień, w którym Maryja stała się Matką Kościoła. To jest dzień, w którym Maryja stała się Matką Kościoła.*

### Geneza

W Ruchu Światło-Życie wzywamy Maryję szczególnie jako Niepokalaną, Matkę Kościoła. Jaka jest geneza tego wezwania wyrażającego specyfikę kultu maryjnego ruchu?

Trzeba tutaj wskazać na dwa źródła inspiracji. Pierwsze – to **duchowość maryjna i mariologia św. Maksymiliana Kolbego**. Miała ona bardzo silny wpływ w początkach naszego ruchu – najpierw w stanowiącej jego prehistorię **Krucjacie Wstrzemięźliwości**, zwanej także Krucjatą Niepokalanej (1957-1960), potem w pierwszych oazach młodzieżowych dla dziewcząt, nazwanych **Oazą Niepokalanej** (1963-1968). Od św. Maksymiliana przyjęli-

śmy to wezwanie NIEPOKALANA z całą treścią, którą on w nie wkładał.

Od samego początku Niepokalana widziana była i przeżywana w kontekście oazy, źródła i życia. Oznacza to najpierw jakieś intuicyjne przeczuwanie głębokiego związku pomiędzy tajemnicą Niepokalanej a tajemnicą Matki, Matki nie tylko Chrystusa, ale Matki nowego życia i wszystkich żyjących.

Ta intuicja stała się ideą przewodnią przy pogłębiających studiach mariologicznych. I tak szczególnie **idea obłubieńczego macierzyństwa Maryi Scheebena** oraz **starochrześcijańska idea Ecclesia Mater** (przedstawione we wnikliwym studium Karola Delahaye) stały się drugim, decydującym źródłem inspiracji maryjności Ruchu Światło-Życie. Dodać trzeba jeszcze **wpływ II Soboru Watykańskiego** z jego ujęciem Maryi w tajemnicy Chrystusa i Kościoła oraz bazujący na tym ujęciu posoborowy kult Maryi, Matki Kościoła.

### Synteza i symbole

Powyższe inspiracje, w miarę dojrzewania, domagały się syntezy i wyrażenia się w symbolu, dzięki któremu mogłyby wejść do świadomości ruchu i jego programu formacyjnego.

Pierwszym takim symbolem – a zarazem formułą-syntezą stały się słowa **Ecclesia Mater – Mater Ecclesiae** wypisane na ścianie w pierwszej kapliczce w Centrali ruchu na Kopiej Górze. Kaplica ta poświęcona była Niepokalanej, Matce Kościoła, co świadczy o tym, że to wezwanie już przyjęło się w ruchu. Także ono samo (to wezwanie) jest symbolem i syntezą.

Na dziesięciolecie oaz rekolekcyjnych w Krościenku została wykonana (przez artystę Wiesława Darocha) **statua Niepokalanej, Matki Kościoła**, jako pierwsza próba wyrażenia związanej z tym określeniem idei w symbolu sztuki. W kompozycji te-

go dzieła szczególnie dwa elementy mają wyrażać ideę: „Niepokalana, Matka Kościoła”: w postaci Maryi wyciągniętej w dół w geście otwartych dłoni ręce oraz źródło wytryskujące u jej stóp.

Wreszcie trzeba wskazać na jeszcze jeden znamienity fakt: wspólnota diakonii ruchu (ukonstytuowana jako wspólnota życia konsekrowanego w oparciu o profesję rad ewangelicznych), której celem jest wyrażenie i pielęgnowanie charyzmatu ruchu oraz całkowita diakonia na jego rzecz, przyjmując w dół w okresie nazwę: **Wspólnota Niepokalanej Matki Kościoła**.

### Akt konstytucyjny Ruchu

W dniu **11 czerwca 1973 roku**, w święto Matki Kościoła podczas Centralnej Oazy Matki, ks. kardynał Karol Wojtyła, obecny papież Jan Paweł II, poświęcił na Kopiej Górze w Krościenku statuę Niepokalanej, Matki Kościoła ze symbolicznym Źródłem Życia. Potem zaś dokonał aktu oddania Ruchu Żywego Kościoła i Dzieła Oazy Niepokalanej, Matce Kościoła.

Słowa tego aktu oddania w pierwszej swojej części są jakby po raz pierwszy sformułowanym i wyrażonym **maryjnym credo naszego ruchu**. W tym wyznaniu ukazane jest źródło macierzyństwa Maryi wobec Kościoła a także źródło prawdziwej żywotności Kościoła Matki, i zarazem źródło tworzące oazę żywego Kościoła. Tym źródłem jest **obłubieńcza miłość oddania siebie**. W zrozumieniu tego kryje się właściwy **charyzmat ruchu**, który dlatego w swojej najgłębszej istocie jest charyzmatem maryjnym, dlatego też od chwili dokonania przez obecnego Papieża powyższego aktu oddania – który uważamy za akt konstytucyjny ruchu – ruch używa także, jako swego samookreślenia, nazwy: Dzieło Niepokalanej, Matki Kościoła.







ła i współdziała ze swoim Synem w dziele naszego zbawienia i przez to jest naszą Matką. Akcent spoczywa więc na osobowej, oblubieńczej relacji Maryi do Chrystusa. To ujęcie łączy się z tym, że również Kościół nie jest nigdzie w dokumentach soborowych ukazywany jako przedłużenie tajemnicy Wcielenia, ale jako przedłużenie namaszczenia Chrystusa Duchem Świętym i dzięki temu także w ujęciu Kościoła na pierwszy plan wysuwają się relacje osobowe do Chrystusa, które są konsekwencją otrzymania Ducha Świętego.

**Właściwa droga do uzasadnienia macierzyństwa Maryi wobec Kościoła prowadzi więc poprzez ukazanie tego macierzyństwa jako konsekwencji Jej oblubieńczej relacji wobec Chrystusa, w sensie: Matka Kościoła, bo Oblubienica Chrystusa, w miejsce dawnej formuły: Matka Kościoła, bo Matka Chrystusa!**

### 5. Matka – bo Oblubienica

Tak właśnie powiedziane jest w analizowanym akcie oddania: <sup>32</sup> ±-i° α -f... ! -i:32@α±C " ¥, ¥:±-fC &° α S-α "a2 -f... ž α @C° ¶1/2¶ @|« 1/4 1/4 ž α @C1 2 | 2α

Istnieje więc, w myśl tych słów, przyczynowy związek pomiędzy oblubieńczą miłością oddania siebie a macierzyńską płodnością, a przekazem życia. Jeszcze mocniej jest to wyrażone w poprzedzającym zdaniu wymienionego aktu:

\* 1/2 α -° 1/4 " ' o 2 α 32¶ α° α ¥ 1/2 α μ±-f1/2 "a2 2¥, ¥:i° 1/2 a2 2SS±-α ¶HÜ ° ° -f 1- " « μ±¶, ¶° -f-¶ μúSó ° ° ' o 2 -° α -f-μ±@¶@-3S±2 | -° ž, S1/2 ° 2 1/4

Powyższe stwierdzenie zakłada istnienie pewnego prawa miłości osobowej, oblubieńczej polegającego na tym, że gdy dwie osoby czynią wzajemnie dar z siebie, oddają się sobie, to takie oddanie się i wypływające z niego zjednoczenie (communio)

jest życiodajne, płodne, macierzyńskie.

Czy takie prawo istnieje, czy można to wykazać?

Istnieje ono na płaszczyźnie naturalnej, na nim opiera się instytucja małżeństwa. Małżeństwo zgodne z prawami życia osobowego i z myślą Bożą polega na wzajemnym, całkowitym oddaniu się sobie dwojga osób – mężczyzny i niewiasty, a to oddanie się jest płodne, daje początek nowemu życiu ludzkiemu. Małżeństwo zakłada więc bezinteresowną, osobową miłość polegającą na posiadaniu siebie w dawaniu siebie oraz miłość zwracającą się we wspólnym ° 1/4 akcie ku nowemu życiu, będącemu owocem komunii osób. Takiego ideału małżeństwa, który ciągle jest zagrożony wskutek skażenia ludzkiej natury grzechem egocentrycznej miłości, broni Kościół wykazując, że jest ono zakorzenione w podstawowych prawach życia osobowego i w planach Bożych. Dlatego encyklika *fi.* ° ±±-f 1-α tak nieustępliwie broni istotowego związku pomiędzy miłością oddania siebie a tajemnicą życia.

Odnowa małżeństwa staje się ostatecznie możliwa tylko w porządku odkupienia i dlatego małżeństwo wśród uczestników łaski odkupienia staje się sakramentem.

Stając się znakiem rzeczywistości nadprzyrodzonej, związku Chrystusa z Kościołem Oblubienicą, wskazuje ono na rzeczywistość ostateczną, w świetle której może zostać wyjaśniona – na relacje wewnętrztrynitarne, objawione w dziele zbawienia.

Tam, w życiu wewnętrznym Boga Trójjedynego, trzeba szukać ostatecznego uzasadnienia oraz prawo tego prawa miłości mówiącego, że miłość oblubieńcza wzajemnego oddania się osób z istoty swej musi być życiodajna, płodna, macierzyń-

ska. Dotykamy tutaj tajemnicy Ducha Świętego, Trzeciej Osoby Bożej, która od Ojca i Syna pochodzi jako owoc ich miłości. (...)

Chrystus – Wcielone Słowo w swoim życiu ziemskim objawia przede wszystkim swoją relację do Ojca. Jest to życie dla Ojca, całkowicie Mu oddane i poddane, pro-egzystencja w relacji do Ojca. Chrystus jako Osoba Boża przeżywa w ludzkiej naturze, w imieniu nas ludzi to, co charakteryzuje Jego życie wewnętrztrynitarne, wypełniając tym samym ° ¶1/2 @C ¶° μ° -i-S-° 2 Éstosunku człowieka do Boga.

Szczytowym momentem tego oddania się Chrystusa Ojcu, Jego miłości względem Ojca, jest Jego śmierć na krzyżu. W tym momencie dokonuje się przedziwna wymiana miłości. Syn oddaje wszystko Ojcu w ludzkiej naturze. Ojciec przyjmuje oddanie się Syna oddając Mu siebie i przywracając Mu życie w zmarłych chwastach.

Godzina krzyża – to spotkanie się dwóch szczytów miłości i – na podstawie ogólnego prawa miłości – to spotkanie musi być życiodajne. Owocem tego spotkania jest znów Duch Święty, ale tym razem wylany na człowieka jako dar Nowego Życia dla niego! Chrystus jako człowiek może odtąd zsyłać Ducha Świętego jako źródło nowego życia – będącego owocem miłości krzyża – do serc ludzkich.

° 2¥@¶1/2 α E 1/2 ¶° "a2 ¶ α 1/4 ž α @ E "a2 (J 19,25). Stała jako Osoba, jako Oblubienica całkowicie przez miłość oddana Chrystusowi, całkowicie z Nim zjednoczona w cierpieniu, w cierpieniu z miłości za zbawienie świata i wszystkich ludzi. Chrystus swoją miłość oddania siebie ludziom skierował najpierw ku Maryi stojącej pod krzyżem, która tę miłość przyjmowała we wzajemnym oddaniu w imieniu wszystkich ludzi.

A więc znów spotkanie się dwóch Osób w miłości oblubieńczej wzajemnego oddania siebie. Spotkanie się dwóch szczytów miłości, communio, zjednoczenie miłości skierowane ku wspólnemu przedmiotowi troski i cierpienia, ku ludzkości grzesznej wyczekującej zbawienia. Także tutaj wypełnia się prawo miłości: miłość wzajemnego oddania się osób musi być życiodajna, płodna, macierzyńska.

**Maryja stojąca pod krzyżem w tym momencie stała się Matką wszystkich mających dostąpić odkupienia za cenę śmierci Chrystusa. Stała się Matką wszystkich żyjących i Matką Kościoła dlatego, że była oddana Chrystusowi, zwłaszcza w tej szczytowej godzinie miłości na krzyżu. Dlatego, że była Oblubienicą Chrystusa – zjednoczona z Nim przez miłość w dokonywaniu dzieła odkupienia – stała się Matką Kościoła.**

Słowa Chrystusa skierowane z krzyża do Maryi: ! -i° -f-° 2 2,2 ¶1/4 ' ° ú -S² E±±α " .2 ž α @α .° 2-α (J 19,26,27) nie są więc słowami, które ustanawiają pewną rzeczywistość (np. oddanie Maryi pod opiekę Jana), ale są słowami, które zwiastują, objawiają to, co się stało.

W ten sposób pojęte macierzyństwo Maryi wobec Kościoła – ukazuje je jako rzeczywistość głęboko zakorzenioną w Jej osobowych relacjach do Chrystusa oraz jako Jej rzeczywisty udział w przekazywaniu nam nowego życia.

Może to stać się podstawą do naszego osobowego odnoszenia się do Maryi, naszej Matki. Przede wszystkim jednak otwiera drogę do głębszego zrozumienia tajemnicy Kościoła Matki. Bo tajemnica Matki Kościoła i tajemnica Kościoła Matki stanowią dwa aspekty jednej i tej samej rzeczywistości. Ecclesia Mater – Mater Ecclesiae.



o elementy maryjno-eklezjologiczne naszkicowane powyżej można skonstruować teologię żywego Kościoła, Kościoła, który się urzeczywistnia w nas i wśród nas, aby potem mógł być urzeczywistniany przez nas. W ten sposób Maryja znów ukazuje się jako Matka dająca życie!

Jakie są elementy żywego Kościoła wynikające z powyższej wizji?

#### 1. a) Fundamentem Kościoła jest osoba

**Kościół może powstać i powstaje wtedy, gdy osoba urzeczywistnia siebie w dawaniu siebie, gdy wyzwała się z grzechu fałszywej miłości własnej, gdy odnajduje siebie przez bezinteresowny dar z siebie, słowem, gdy osoba urzeczywistnia siebie na wzór Niepokalanej.** Proces budowania, rozwoju Kościoła jest równoznaczny z rozwojem i wychowaniem nowego człowieka.

W miarę jak w człowieku rodzi się nowy człowiek powstaje Kościół. Nie znaczy to oczywiście, że osoba jest twórczym, z którego buduje się Kościół, ale że osoba włączając się w Kościół w pełni odnajduje i realizuje siebie! Spojrzenie na Niepokalaną jest gwarancją personalistycznego ujmowania Kościoła. Kościół staje się sprawą, która jest w nas, a nie obok nas, staje się sprawą naszą z wykluczeniem jakiegokolwiek alienacji.

#### 1. b) Istotą Kościoła jest *communio* – zjednoczenie z Chrystusem

Chrystus jest Oblubieńcem – Bogiem, który przychodzi nam dać Siebie. Osoba jest powołana do miłości oblubieńczej wobec Chrystusa, do oddania Jemu siebie. Posiadanie siebie w dawaniu siebie jest ukierunkowane na Chrystusa Oblubieńca. Dokonuje się to w Duchu Świętym, który uzdalnia nas do otwarcia się na przyjęcie Jezusa, do oddania Mu siebie przez wiarę i miłość. Przyjmując Jezusa, od-

dając Mu siebie, jednocząc się z Nim staję się uczestnikiem Jego Synostwa Bożego i wchodzę w relację dziecięctwa do Boga Ojca.

Ta *communio* – zrealizowana w pełni w Niepokalanej Oblubienicy Słowa, a potem na Jej wzór realizowana w nas – tworzy istotę Kościoła. Kościół to Chrystus przyjęty przez nas w Duchu Świętym. W ten sposób Kościół jest w nas, a my jesteśmy Kościołem. W ten sposób Kościół jest Oblubienicą Chrystusa w nas i przez nas.

#### 1. c) Kościół to „my”

W miarę jak przyjmujemy Jezusa w sposób osobisty – jako swego Zbawiciela, Pana i Oblubieńca – wchodzimy w komunie z Nim, stajemy się Kościołem. Zaczynamy też myśleć i czuć coraz bardziej kategoriami *my* z Chrystusem: Jego wola, Jego myśli, sądy, pragnienia, plany stają się naszymi. Na tej drodze dochodzimy także do przeżywania swojego *my* z innymi ludźmi, którzy także są w Chrystusie, którzy objęci są Jego miłością i Jego planami zbawczymi.

Nie można więc oddzielić ° ¼awertykalnego z Chrystusem od ° ¼horyzontalnego z braćmi, ze wspólnotą Kościoła.

Tam, gdzie to ° ¼obejmuje świadomość i działanie zewnętrzne jakiejś grupy ludzi powstaje żywy Kościół – faktycznie zrealizowana wspólnota braterska w Chrystusie i Jego Duchu. Ta wspólnota staje się też świadomym przedmiotem naszych wysiłków i działań.

Na tej drodze Kościół w nas staje się Kościołem wśród nas, aby potem stawać się Kościołem przez nas.

#### 1. d) Kościół żywy i życiodajny

Powstający w ten sposób Kościół żywy – jest zarazem Kościołem życiodajnym. Realizując w codziennych wysiłkach swoją komunie z Chrystusem i braćmi, starając się przez wia-

re i miłość wyrażającą się w modlitwie, w cierpieniu, w składaniu ofiar, w wielorakiej diakonii – służbie odpowiedzieć na miłość, czyli oddanie się nam Chrystusa, mamy radosną świadomość, że przez to wszystko przyczyniamy się do wzrostu Kościoła, uczestniczymy w procesie g

H®

am

tui

Kościół



ła. Jest to więc światło, które domaga się tego, aby się stać życiem. Wysięk zmierzający do tego uczynienia światła życiem tworzy w rezultacie ruch Żywego Kościoła, Ruch Światło-Życie. Centralnym przejawem i podstawowym aktem jego urzeczywistniania się i zarazem źródłem, z którego bierze on swój początek i swój rozwój, jest oaza rekolekcyjna jako próba szczególnie intensywnego przeżycia tego, co stanowi właśnie specyficzne, dane ruchowo światło zrozumienia.

Otóż to światło czy ta łaska zrozumienia sprowadza się do zrozumienia tajemnicy Niepokalanej, Matki Kościoła, tajemnicy Maryi, Oblubienicy i Matki albo też tajemnicy Maryi w Chrystusie i w Kościele. W tym wyraża się aspekt maryjny bądź charyzmat maryjny Ruchu Światło-Życie. Wyraża się on praktycznie w koncentracji dążeń i działań ruchu na następujących zadaniach, na postawieniu ich w centrum wszystkich wysiłków. Są to: **wychowanie nowego człowieka, tworzenie oaz żywego Kościoła, czyli małych wspólnot eklezjalnych i diakonia we wspólnotach lokalnych Kościoła dla budowania żywego Kościoła.**

## 2. Pedagogia nowego człowieka

Podstawowym zadaniem ruchu, bez wykonania którego wszystko inne zawisłoby w próżni i stałoby się czymś pozornym i fikcyjnym, jest **wychowanie nowego człowieka.** Nowy człowiek to człowiek, który posiada siebie w dawaniu siebie, którego zasadą życia jest agape – bezinteresowna miłość, który odnajduje siebie przez bezinteresowny dar z siebie. To człowiek, który przyjmuje Chrystusa we wzajemnym oddaniu Mu siebie w Duchu Świętym.

Niepokalana jest wzorem takiego człowieka, w Niej został ten ideał w pełni urzeczywistniony. Wpatrując się w Nią poznajemy nasze powoła-

nie, powołanie osoby do posiadania siebie w dawaniu siebie, powołanie Oblubienicy przyjmującej Chrystusa Oblubieńca w Duchu Świętym. **Niepokalana jest więc wzorem wychowawczym, modelem wychowawczym w oazowej pedagogii nowego człowieka. Nie jest tym wzorem bezpośrednio Chrystus – Nowy Człowiek, ale Niepokalana, bo Ona jest wzorem przyjęcia osobowego Chrystusa i zjednoczenia z Nim. Oczywiście także Chrystus jest dla nas tym wzorem, ale właśnie Niepokalana prowadzi nas do Niego, ukazuje drogę do przyjęcia Go i zjednoczenia z Nim.** Właśnie dlatego Niepokalana jest dla nas bliższym wzorem osobowym. Ona także ukazuje nam, na czym polega pełnia naszego odkupienia, bo Ona jest najdoskonalszym owocem dzieła odkupienia.

Ukazanie ideału nowego człowieka i wprowadzenie na drogę jego realizacji w nas – przez osobowe przyjęcie Jezusa w Duchu Świętym, włączenie w grono uczniów Chrystusa, aby potem kroczyć za Nim naśladując Go i wzrastając ku dojrzałej wierze – to jest zadanie Oazy Nowego Życia I stopnia. To jest także celem całej dalszej formacji deuterokatechumenalnej poprzez oazę II i III stopnia z następującymi po nich programami całorocznej pracy. **Cała ta praca wychowawcza, zwana także formacją podstawową, jest próbą odtworzenia postawy Maryi wobec Chrystusa i dlatego Ona patronuje tej pracy, jako Ta, która najdoskonalej „słuchała słowa Bożego i strzegła go”.** Dlatego towarzyszy tej pracy różaniec, jako modlitwa, która uczy nas z Maryją rozważać i odtwarzać w sobie tajemnicę Chrystusa. Figura Niepokalanej pojawia się obok Pisma św. na stole, wokół którego gromadzi się wspólnota oazowa, aby rozważać słowo Boże. W tym wyraża się zewnętrzną maryjność ruchu, która zakorzeniona jest

głęboko w jego istocie, o ile jest on maryjną pedagogią nowego człowieka.

**Oprócz tego dąży się w ruchu do wypracowania w jego członkach osobistej, modlitwowej więzi z Maryją, która jest dla nas nie tylko wzorem, modelem formacyjnym, ale prawdziwą Matką, która rodzi i wychowuje w nas nowego człowieka.**

## 3. Oaza Żywego Kościoła

Szczególnym charyzmatem ruchu jest **oaza rekolekcyjna jako skuteczna metoda wychowania nowego człowieka.** Dla zrozumienia koncepcji oazy istotne znaczenie ma pojęcie źródła. Oazę naturalną tworzy źródło, wokół którego i dzięki któremu rozwija się bujne życie. Co stanowi to źródło w oazie rekolekcyjnej? Przez co staje się ona źródłem nowego życia i oazą żywego Kościoła?

Odpowiedź na to pytanie pozwoli nam dopiero zrozumieć, gdzie leży istota charyzmatu oazy i co warunkuje jej owocność. Otóż w odpowiedzi nie wystarczy powiedzieć, że źródłem jest Chrystus, wokół którego obecności w słowie i sakramencie skupia się życie oazy. Trzeba powiedzieć, że **źródłem jest osobowe przyjęcie Chrystusa w Duchu Świętym, czyli w postawie oddania Mu siebie przez wiarę i miłość.** Inaczej mówiąc: o ile w oazie dokonuje się spotkanie z Chrystusem we wzajemnym, oblubieńczym oddaniu się, o tyle oaza staje się źródłem życia dla swoich uczestników. To spotkanie z Chrystusem dokonuje się przez wiarę w słowie i sakramencie, i w modlitwie. Ale dokonuje się także w bliźnich, w pozostałych uczestnikach wspólnoty oazowej. Wzajemne otwieranie się ku sobie w postawie służby, dawania siebie, jeśli dokonuje się w Chrystusie i w Jego Duchu, to także staje się w oazie źródłem życia. Dlatego podstawowym przykazaniem oazy jest **agape – bezinteresowna miłość osobowa, realizowana w podwójnej**

**relacji – do Chrystusa i do bliźnich, członków wspólnoty oazowej.** Jeśli ta postawa agape będzie realizowana, to w oazie tryskać będzie źródło nowego życia i dzięki temu oaza będzie oazą – miejscem rozkwitu życia.

Aspekt maryjny oazy wyraża się w tym, że realizowanie tej postawy jest **równocześnie naśladowaniem, odtwarzaniem postawy Maryi.** Dlatego mówimy w naszym akcie oddania:

Zrozumienie tajemnicy Maryi – Niepokalanej, Matki Kościoła stanie się więc pewnego rodzaju gwarancją zachowania charyzmatu oazy w jego autentyczności, co warunkuje z kolei jego owocność. Zespół diakonii oazy (moderatorzy i animatorzy) przeżywający w sobie tajemnicę Maryi – Oblubienicy i Matki, będzie równocześnie posiadał w sobie jakiś „zmysł” wiary, który ustrzeże ich przed spłyceniem oazy i pomoże w zachowaniu tego, co jest istotne w jego charyzmacie.

Ukazana powyżej droga doprowadzi uczestników oazy również do zrozumienia i przeżycia tajemnicy Kościoła jako komunii, jako wspólnoty powstającej w wyniku aktualizacji relacji międzyosobowych, których istotą jest miłość agape. Taka zaś wizja Kościoła – wspólnoty osób, Kościoła żywego, istniejącego w nas i wśród nas, wyrażającego się w  $\frac{1}{4} \circ \rightarrow S^2 \circ \rightarrow$  stwarza dopiero właściwy fundament dla diakonii, dla służby apostołskiej, dla życia i rozwoju Kościoła.

Tym fundamentem – zdolnym zabezpieczyć tę służbę przed wypaczeniem aktywizmu, działalności zewnętrznej i organizacyjnej, wymiernej w efekty zewnętrznych i statystycznych, oraz przed frustracją – jest świadomość uczestnictwa w tajemnicy Niepokalanej, Matki Kościoła. Jest to

radosna świadomość, że **wszelka realizacja miłości – polegającej na wzajemnym oddawaniu się sobie osób w postawie bezinteresownej służby – jest w Kościele źródłem nowego życia.**

To podstawowe przeżycie oazy, stanowiące jej istotę, które mniej lub więcej świadomie staje się udziałem jej uczestników, trwa potem i pogłębia się w małych wspólnotach „oaz permanentnych” w parafiach i innych środowiskach. W ten sposób te wspólnoty mogą stać się zaczątkiem i narzędziem dla budowania żywego Kościoła.

#### 4. Diakonia żywego Kościoła

Wychowanie nowego człowieka poprzez uczestnictwo w Oazach Żywego Kościoła prowadzi do angażowania się w diakonii żywego Kościoła, przede wszystkim we wspólnotach lokalnych.

**Owoce formacji oazowej, opartej na zrozumieniu tajemnicy Niepokalanej, Matki Kościoła, jest przeżywanie swojego powołania i powołania ruchu jako rzeczywistości rozwijającej się w Kościele, a nie obok Kościoła.**

Postulat trwania w jedności z Kościołem – widzialnym i hierarchicznym – nie jest dla ruchu postulatem przychodzącym jakby z zewnątrz jako wezwanie natury doktrynalnej czy dyscyplinarnej, lecz jest raczej wezwaniem do wierności wobec własnego charyzmatu, którego istotą jest bycie Żywym Kościołem przez zjednoczenie z postawą Niepokalanej, Matki Kościoła. Charyzmat ten umieszcza ruch jakby w sercu Kościoła – jeśli istotą Kościoła jest realizowana w Duchu Świętym communio z Chrystusem i z braćmi. Tkwienie w Kościele stanowi więc istotną troskę o dążenie ruchu, który czuje się wezwany do uczestnictwa w charyzmacie Maryi, Matki Kościoła.

**Im głębiej ruch pojmuje i urzeczywistnia swój charyzmat, tym pełniej przeżywa swój eklezjalny charakter, swoją tożsamość z Kościołem. Podobnie jak cały Kościół jest tym bardziej sobą, im bardziej jest maryjny, tak samo ruch im pełniej przeżywa swoją maryjność – w sensie ukazany powyżej – tym bardziej przeżywa swoje my z Kościołem, swoją eklezjalność.**

W myśl zasady:  $\mu \rightarrow \mu$ ,  $\mu \rightarrow \mu$  działanie ruchu staje się w konsekwencji diakonią we wspólnocie Kościoła i na rzecz tej wspólnoty dla jej budowania i wzrostu. Tkwiąc z Maryją w Chrystusie, myśląc i czując wraz z Nią tak jak Chrystus, nie można mieć innych planów i dążeń niż Chrystus. W myśl zachęty św. Pawła, aby to dążenie nas ożywiało, które było w Chrystusie Jezusie (por. Flp 2,5), wraz z Nim, z Chrystusem Sługą oddajemy swoje życie, poprzez charyzmat ruchu, na diakonię dla realizowania we współczesnym świecie zbawczego planu Ojca, tak jak Maryja – Służebnica Pańska oddała Jemu swoje życie.

Zrozumienie tajemnicy Niepokalanej, Matki Kościoła, uczestnictwo w tej tajemnicy gwarantuje więc również zachowanie diakonijnego charakteru ruchu we wszystkich aspektach jego działania.

\*\*\*

Rozważania powyższe w dostateczny sposób odpowiedziały na pytanie o charakter maryjny charyzmatu Ruchu Światło-Życie. Maryjność ta jest tak głęboko zakorzeniona w istocie jego charyzmatu, że nazwanie ruchu dziełem Niepokalanej, Matki Kościoła jest w pełni uzasadnione. Pragniemy, aby ta nazwa przyjęła się odtąd w ruchu obok nazwy Ruch Światło-Życie.

Nasuwa się w końcu pytanie o oryginalność kultu maryjnego i maryjności Ruchu Światło-Życie. Czy ruch wnosi coś nowego do kultu maryjne-

go w Kościele współczesnym i czy jest uzasadnione wprowadzenie nowego wezwania Maryi jako Niepokalanej, Matki Kościoła?

Oryginalność ta tkwi z pewnością w dokonanej syntezie, między personalnym aspektem obrazu i kultu Maryi, uwydatnionym tak silnie przez św. Maksymiliana Kolbego, a aspektem eklezjalnym, właściwym zarówno dla ujęcia starochrześcijańskiego jak i dla Vaticanum II.

Uchwycenie istotnego związku pomiędzy miłością osobowego oddania siebie, czyli miłością oblubieńczą, a tajemnicą przekazu życia i zastosowanie tego prawa miłości do wyjaśnienia tajemnicy Maryi i Kościoła stanowi jakąś zasadę formalną tej koncepcji maryjności ruchu i w tym zawiera się z pewnością istotna nowość tego ujęcia.

## ŚWIADECTWA

### Niepokalana poznaliśmy w Domowym Kościele

17 lat temu po raz pierwszy uczestniczyliśmy w Oazie Rodzin I st. Rozważaliśmy w pierwszych dniach rekolekcji tajemnice radosne różańca. Szczególnie przypatrywaliśmy się postawie Maryi w różnych sytuacjach Jej życia i porównywaliśmy do reakcji, które podobne doświadczenia mogłyby wywołać w nas. W piątym dniu czytaliśmy fragment Ewangelii opisujący poszukiwania i odnalezienie Jezusa w świątyni. Dobrze znaleźliśmy wspomniany opis, wiedzieliśmy, jak się ta historia skończy. Jednak wchodząc w tę sytuację, zdałem sobie (Mariusz) sprawę, że Jezus wobec swoich rodziców zachował się niezbyt właściwie. Naraził ich przecież na wielki strach. Możemy sobie wyobrazić, co czuli Maryja z Józefem trzy dni szukając Jezusa, jakie mieli obawy, co so-

Istotne jest ukazane powyżej wielorakie owocowanie tej koncepcji, zarówno w życiu jednostkowym, jak i w życiu ruchu, i w życiu Kościoła i to pozwala mówić o pewnym charyzmacie.

Jest to rzeczywiście idea ożywiająca i dlatego można ufać, iż pochodzi ona od „ $\mu$ ” i od Tej, którą Duch posługuje się w dawaniu życia, którą uczynił Matką Słowa Wcielonego i Matką Kościoła.

**ks. Franciszek Blachnicki**

Zachowana została oryginalna interpunkcja i pisownia wielkich liter. Skróty i wytłuszczenia pochodzą od redakcji „Listu”. Cały tekst można znaleźć tu:

<http://www.oaza.pl/tajemnica-wielka-w-chrystusie-i-kosciele-charyzmat-maryjny-ruchu-swiatlo-zycie/>

bie wyobrażali, że mogło się stać z ich synem. Przecież skoro chciał zostać w świątyni wystarczyło powiedzieć, uprzedzić, że taki ma zamiar. Czy nie pomyślał o tym? Dlaczego im to zrobił? Odnalazłszy Go w końcu w świątyni, widząc, jak spokojnie rozprawia z uczniami w Piśmie, Maryja zapytała: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”. Odpowiedź wydała się mi wręcz bezczelna: „Czemuście mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mojego Ojca?”. Żadnych przeprosin? Żadnej skruchy? Dalszy opis nie mówi, czy rodzice coś Jezusowi odpowiedzieli, czy się gniewali, czy przywołali Go do porządku. Jest tylko wzmianka o tym, że Maryja rozważała te słowa w swoim sercu. Po pew-

nym czasie zrozumieliśmy, jak nie-samowita była ta odpowiedź Jezusa i jaka w niej jest zawarta wskazówka dla nas, którzy czasami się miotamy i też mamy problem z odnalezieniem drogi do Niego. Wtedy jednak zachwyciliśmy się postawą Maryi, która w pokorze i zaufaniu przyjęła słowa Jezusa i kontemplowała je, pozwołała, by one pozostały w jej sercu. Zdawała sobie przecież sprawę, że Jezus jest nie tylko jej dzieckiem, lecz również Bogiem, Synem Najwyższego. **Niepokalana uczy nas, jak powinna wyglądać nasza postawa wobec Boga. Jego Słowu zawsze powinniśmy dawać pierwszeństwo i ufać Mu nawet wówczas, gdy tego, co nas spotyka w danym momencie, nie rozumiemy.**

### Niepokalana zaufała Bogu bardziej niż sobie

Po latach formacji w Domowym Kościele mamy przeświadczenie, że

## „Tak jak Maryja i Józef”, czyli uwertura do dialogu

gdy była już „poślubiona mężowi imieniem Józef”. Potem oczywiście narodziny dzieci, wychowywanie ich...

Ewa: Tak, i to nie tylko trzech naszych biologicznych córek. Również czwórki dzieci przyjętych do naszej rodziny, a obecnie bycie rodziną zaprzyjaźnioną dla dwunastoletniego już urwisa. Nie mogę się doczekać czasu wolnego od szkoły, by mógł do nas przyjechać...

Jerzy: No jasne, że myślałem o wychowaniu wszystkich. To zastępcze rodzicielstwo nawet bardziej mi się kojarzy ze Zwiastowaniem niż rodzicielstwo naturalne. Maryja i Józef zgodzili się przyjąć Jezusa, to była ich wolna wola. Nas też nikt nie przymuszał.

### Pół godziny później

Jerzy: Początkiem jest 23 lipca 1977 roku – sakrament małżeństwa. Zauważ, że to całkowite oddanie się Maryi Chrystusowi też zaczyna się,

Niepokalana prowadzi nas do Jezusa. Robi to w sposób subtelny, dyskretny, uroczy. W Namiocie Spotkania lub podczas rozważań tajemnic różańca zachwycamy się jej pokorą, postawą uniżenia (nie poniżenia) wobec Boga.

Słyszeliśmy gdzieś, że szatan uwielbia walkę „w stójce” i w niej najczęściej zwycięża. Nienawidzi natomiast walki „w parterze”. Jeśli więc ufni w swoje siły i umiejętności podejmiemy z nim walkę, nawet jeśli zwyciężymy, wyjdziemy z niej bardzo poranieni. Gdy jednak unizymy się przed Bogiem, Jemu zaufamy, zdamy się na Jego Moc, zwyciężymy, ponieważ szatan jest zbyt dumny, by walczyć „w parterze”.

Niepokalana przez pokorę i całkowite oddanie się Chrystusowi, miazdży głowę węży i dla nas, jej potomstwa, jest to droga do zwycięstwa.

**Małgosia i Mariusz Maciejewscy**  
diecezja bydgoska

Ewa: No właśnie, miałam te same myśli. A nawiedzenie kojarzy mi się z naszą ponaddwudziestoletnią posługą w poradni życia rodzinnego. To przecież były nie tylko nauki dla narzeczonych, ale też konkretna pomoc małżeństwom, które przeżywały różnego rodzaju kryzysy. Elżbieta i Zachariasz z pewnością byli bardzo szczęśliwi, ale też potrzebowali pomocy – i dlatego Maryja tam poszła.

Jerzy: Znalezienie w świątyni to zgubienie się Kseni w Krakowie podczas uroczystej kanonizacji św. Jadwigi królowej. Doskonale rozumiem, co czuli Maryja i Józef. Dobrze, że naszej córki nie musieliśmy szukać trzy dni...

Ewa: Tak, ale dla mnie ta tajemnica to też przypomnienie, że **nie zawsze – jak Maryja i Józef – rozumieliśmy to, co dzieci do nas mówią.** Nie wszystkie ich poczynania mają naszą akceptację. Ale jedyne, co można zrobić, to ofiarować ich Panu w modlitwie i zaufaniu, że On się tym zajmie. No i zawsze zachowujesz to w swoim sercu.

Jerzy: Podobnie jak śmierć wnuczki urodzonej w szóstym miesiącu. Te kilka dni walki o jej życie... Trzymałem ją na rękę... Taka kruszyneczka... Minęło szesnaście lat, a dla mnie jakby się ten czas zatrzymał. Nawet śmierci rodziców tak nie przeżyłem. A co musiała czuć Maryja pod krzyżem...

Ewa: Nie sposób tego sobie wyobrazić. **Może myślała to, co ja przy trzech tak zwanych poronieniach,** które nastąpiły po tygodniach walki, leżeniu w szpitalu. Myślałam, że to musi mieć sens, choć się z tym nie zgadzam, choć to boli... Kiedy dziś idę we Wszystkich Świętych na cmentarz, to wiem, że jest to też wspomnienie naszych dzieci i wnuczki. I że się kiedyś spotkamy.

## Maryja chroni godność kobiety

#P° S ° ±-ż □ ⊗ -S½! ⊗ ½µŪ  
Ū S½P°C³P°ŪC ½ ½½±C ° ½ S°²  
a□½ŪP° ½½ E°² ⊗ |«c□ f° -µ½ŪP° A. G.

Jerzy: Na pewno. Ale nie mam żadnych skojarzeń z tajemnicą cudu w Kanie Galilejskiej.

Ewa: Dla mnie to KWC. Maryja dostrzega problem, sygnalizuje go Chrystusowi. Nic więcej. Pełny spokój i zaufanie. **Ja też widzę problem alkoholu i sygnalizuję go Chrystusowi modlitwą i ofiarą.** On sam uznał, że to jedyny sposób na ten rodzaj złych duchów (Mk 9,28-29). Mam do Niego całkowite zaufanie, wierzę, że się tym zajmie, bo zrobiłam wszystko, co mi powiedział.

Jerzy: No, faktycznie. Nie pomyślałem, że tak to można kojarzyć. Masz jeszcze coś?

Ewa: Pamiętasz tę scenę, gdy Jezus mówi „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je wiernie” (Łk 11,27)? Maryja na pewno to czyniła. Naśladowujemy Ją wypełniając zobowiązania czytania Pisma Świętego i Namiotu Spotkania. Poza tym – niezależnie od spotkań kręgowych – raz w miesiącu spotykają się w naszym domu z kapłanem wszyscy chętni do słuchania i zachowywania słowa Bożego. Maryja trwała z apostołami na modlitwie. Modlitwa małżonków i – gdy dzieci mieszkają z nami – modlitwa rodzinna, przed i po posiłkach, to wszystko jest naśladowaniem Maryi.

Jerzy: Wiesz, chyba teraz dopiero to sobie pełniej uświadomiłem.

Ewa: Ja też. Dlatego dobrze, że poprosili nas o tę wypowiedź. Jak myślisz, czy to był dialog?

Jerzy: Raczej wstęp do niego. Ale pouczający i odkrywczy. Oby to tylko kontynuować i rozwijać...

Ewa: Amen.

**Ewa i Jerzy Krakowczykowie**

Jak naśladować Maryję? Czy jest to w ogóle możliwe? Z pomocą Ducha Świętego – na pewno TAK. Każdy



Nowy Człowiek – zrodzony w Duchu Świętym, bezsprzecznie otwarty na Bożą ingerencję w swoje życie – może zostać obdarowany łaską naśladowania swej Niepokalanej Matki. Ale czy to przyjmie? Czy pozwoli Bogu kształtować swoje serce? I czy wytrwa?

Maryjo, nasza Matko – najdoskonalszy wzorzec oddania Bogu oraz wierności Jego Słowu. Ty uczysz nas, że całe nasze życie ma być poddane woli Ojca. Nie z obawy, nie dla nagrody, ale z czystej MIŁOŚCI. To właśnie ten święty dar miłości – wlny przez Ducha Świętego – sprawia, że rodzą się w nas Jego owoce – ufna WIARA i niezłomna NADZIEJA, a potem, dzięki nim, możemy wypełnić wolę Bożą.

Maryjo, nasza Matko – Ty jesteś obecna w naszym życiu, w naszym małżeństwie. Ty uczysz nas miłości do Boga i ludzi: uwrażliwiasz na potrzeby bliźnich; przypominasz o wierności powołaniu; uczysz otwartości na życie; dajesz przykład gotowości słuchania i wcielania Słowa w codzienność. Pokazujesz, na czym polega życie w zjednoczeniu z Chrystusem. Uczysz nas dobroci, prostoty serca i ofiarności. Wzorując się na Tobie, odrzucamy wszystko, co szkodzi naszemu duszom i smuci kochającego nas Ojca. Patrząc na Ciebie, Maryjo, pełniemy również uczynki miłosierdzia, szczególnie wobec tych „najmniejszych” – bezbronnych Twoich dzieci – które czekają na miłość, których przyszłość jest niepewna lub zagrożona. Kontemplując Twoje życie, staramy się wytrwać w podjętych zo-

## Jak paciorki różańca przesuwają się chwile...

Moja mama wierzy głęboko, że przyszedł na świat po nawiedzeniu naszego rodzinnego domu przez obraz Matki Bożej. Moi rodzice pięć lat

bowiązaniach. I przede wszystkim... szukamy woli Bożej.

Św. Jan Paweł II w encyklice „Redemptoris Mater” ukazuje rolę Maryi w kształtowaniu kobiecego serca: (...)

**Maryja chroni godność kobiety, która realizuje się najpełniej przez szeroko rozumiane macierzyństwo, czystość i świętość.** Świadomość tej wielkiej godności decyduje o codziennych wyborach każdej kobiety, dotyczących wszystkich obszarów jej życia. To właśnie w Maryi kobieta odnajduje swą tożsamość, poczucie własnej wartości oraz ideał kobiecego piękna. Maryja zmienia nasze spojrzenie na powołanie i wartość kobiety, która w zamyśle Bożym ma być przede wszystkim „łaski pełna” – piękna obecnością Ducha Świętego. Obdarowana przez Ojca. Ukształtowana w Duchu Świętym, ubogacona Bożymi darami – właściwie wypełni powierzone jej zadania.

Niepokalana Matko – Ty jesteś najpewniejszą przewodniczką do nieba. Tobie oddajemy nasze serca, byś chroniła je przed zgnubnym działaniem grzechu. Twej macierzyńskiej opiece zawierzamy naszą przyszłość, świętość naszych dzieci oraz losy naszej Ojczyzny.

Maryjo, nasza Matko, ufamy Tobie. Kochamy Ciebie. Amen.

**Agnieszka i Paweł  
parafia Świętej Rodziny  
w Wyszkowie**

czekali na dziecko. Teraz mają ich pięciorko. Wychowywałam się przy prababci, która nie miała już sił, żeby zabierać nas na spacer, nawet nie pa-

miętam, żebyśmy razem chodzili do kościoła, ale nauczyła mnie modlitwy na różańcu. Przekazała nam też piękną tradycję nabożeństw majowych, które odbywały się przy krzyżu blisko naszego podwórka. Nad jej łóżkiem był ołtarzyk z wizerunkiem Matki Bożej, później pojawiło się tam zdjęcie papieża Jana Pawła II. Zawsze marzyłam o tym, żeby taki ołtarzyk był w domu rodziny, którą w przyszłości założę.

Później przyszła choroba. Okazało się niegroźna, ale stawiane diagnozy były dla moich rodziców przerażające. Związany z tą chorobą miesięczny pobyt na oddziale neurologii. Kolejne zawierzenie Matce Bożej, tym razem w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Górkach. Był to rok wizyty papieża Jana Pawła II w Polsce w naszej siedleckiej diecezji. Ze szpitalnego okna widziałam ołtarz wznoszony na spotkanie z Ojcem Świętym na Błoniach. Powrót do domu na Dzień Matki. Przypomniało mi się, że Pierwszą Komunię św. też przyjął w Dzień Matki. Potem okres dorastania, burzliwy, dużo dobra, ale i błędów, których teraz trzeba żałować. Ogromna tęsknota za miłością, mężem, dla którego byłabym wyjątkowa. Szarpanie się w tych poszukiwaniach i ogromne ryzyko wpakowania się w relacje, które mnie zniszczą. Modlitwy, błagania. I czas studiów, a tam dar wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym. Seminarium, spowiedź z całego życia, modlitwy o uzdrowienie. **Jestem przekonana, że nie byłabym w stanie otworzyć się na obecność Ducha Świętego, gdyby nie Maryja Niepokalana.** W tym czasie, 15 lat temu, przyjął jej szkaplerz. Dziś mogę tylko pomodlić się za kolegę, który mnie na to namówił. Od tej pory jeszcze mocniej czuję się otoczona płaszczem matczynej opieki. Kiedy byłam o krok od popełnienia poważ-

nego błędu, otrzymałam światło, a czasem moje plany się komplikowały, co wychodziło mi na dobre. Mojego męża Mirka poznałam w maju, miesiącu maryjnym. Jest pierwszym mężczyzną, z którym relację zaczynaliśmy wspólną modlitwą. Potem dzieci. Gdy urodził się Franek, Mirek, który był przy porodzie, powierzył go Matce Bożej. Nasz syn przyszedł na świat w tym samym czasie, kiedy moi rodzice wjeżdżali na Jasną Górę i razem z pozostałymi pielgrzymami modlili się za nas. Od tej pory co roku staramy się być 15 sierpnia w Częstochowie, żeby dziękować za życie Franka, za opiekę nad nami. Powierzamy się Matce Bożej codziennie przy ołtarzyku, który – jak u mojej prababci – wisi na ścianie w pokoju. W zeszłym roku szkaplerz przyjęła też moja mama i mój mąż. Dzięki temu, że powierzyliśmy się Maryi, odczuwam jeszcze głębszą relację z Mirkiem. Mama wyjątkowo cierpliwie i spokojnie znosi trud ciężkiej choroby. Przy naszych temperamentach to musi być dzieło Maryi. W tym roku moi rodzice mieli wypadek samochodowy. Dzięki Bogu nikomu nic się nie stało, a wszystko miało miejsce w urodziny Matki Bożej. Chcieliśmy pojechać na Jasną Górę, żeby kolejny raz podziękować Matce Bożej za opiekę, ale 13 sierpnia Franek złamał rękę. Trudno. Wianek poświęciliśmy 15 sierpnia w kaplicy szpitalnej i tego dnia wyszliśmy do domu. Wiele osób mi mówi, że jestem nadopiekuńczą matką. To pewnie wynika z mojej wrażliwości i lęku przed niebezpieczeństwami. Dlatego zapisałam się do Róży Różańcowej Rodziców i pragnę powierzać nasze dzieci opiece najlepszej z Matek – Niepokalanej. Chwała Panu!

**Kasia Suchoń  
żona Mirka,  
mama Zuzi i Franka**

## Niepokalana – Niewiasta Brzemienna

Niepokalana... Tak zaczęłam nazywać Maryję 23 lata temu, kiedy jako 17-letnia dziewczyna dostąpiłam w Niepokalanowie przywileju pasowania na Jej rycejkę. Nie pielęgnowałam jednak tego daru, aż z upływem lat ślady tego wydarzenia zatarły się. Mój dyplomik Rycerstwa Niepokalanej gdzieś się zawieruszył. Pozostał „tylko” Cudowny Medalik na szyi i odmawiany z przyzwyczajenia akt strzelisty do Niepokalanej.

Tak mijają lata. Moja relacja z Maryją nie pogłębiała się. Miejsce przeznaczone dla Niej pozostawało puste. Brakowało mi Matki. Żyłam trochę jak pótsierota, a własnymi siłami nie mogłam pojąć, kim Ona jest. W końcu zaczęłam prosić Maryję, by to Ona sama mnie odnalazła. I wkrótce stało się coś niezwykłego. Moja mama znalazła „przypadkiem” mój zaginiony dyplomik Rycerstwa Niepokalanej. Miałam już wtedy 38 lat, od dawna byłam żoną i mamą trójki dzieci. Przez następne miesiące doświadczałam kolejnych łask obecności Maryi w moim życiu. Puste miejsce zaczęło wypełniać się radością Jej bliskości. Ale ja pragnęłam jeszcze więcej...

We wrześniu 2015 roku zapytałam Maryję, czy powinnam również i ja coś uczynić, by jeszcze bardziej Ją poznać. Natychmiast usłyszałam w sercu odpowiedź, by namalować obraz, który widzę... Zobaczyłam wizerunek Maryi o niebieskich oczach i czarno-granatowych włosach, a w jej łonie maleńkiego Jezusa w blasku. To miała być Niepokalana, Niewiasta Brzemienna, Królowa z wieńcem gwiazd wokół głowy, patrząca prosto przed siebie, z uśmiechem na twarzy, pełna godności i piękna, która wychodzi z nocy do ludzi, niosąc w sobie Światło i Życie. Nie widziałam Jej stóp, ale wiedziałam, że deptać głowę węża. Pogromczyń duchów piekielnych, w której

mieszka Wszechmogący Bóg. Uplęnęło kilka tygodni, zanim odważyłam się przenieść ten wizerunek na płótno. Rozpoczęłam w sobotę 31 października 2015 r. i malowałam przez trzy miesiące. W trakcie pracy, podczas której nieustannie się modliłam, odsłaniały mi się kolejne symbole, których znaczenia wcześniej nie znałam. Wieniec z gwiazd dwunastu, symbolizujący pełnię, mówi o Maryi, która jest pełna łaski, w pełni święta, niepokalanie poczęta – wolna od grzechu pierworodnego, zawsze Dziewica, w pełni realizująca wolę Bożą. Matka samego Boga nie mogłaby być inna. W dniu zwistowania wypowiedziała mocne słowa: „Niech mi się stanie”, które były zgodą na wszystkie konsekwencje wpływające z podjętej decyzji, począwszy od narażenia się na ukamienowanie, współcierpienie w męce i śmierci Jezusa, aż po zgodę bycia Matką dla wszystkich ludzi, również morderców jej Syna. Dotarło do mnie, że przecież Maryja jest Matką miłosierdzia.

Niepokalana, okryta niebieskim płaszczem ze skromnych polnych kwiatów, wybrana jest na Królową ludzi i aniołów. Rozpuszczone włosy są symbolem niepodważalnego dziewictwa. Podniesiona prawa dłoń Maryi symbolizuje ochronę i błogosławieństwo od Boga Ojca. Z serca Jezusa, które jest w łonie Matki Dziewicy przez Ducha Świętego utworzone, tryskają źródła łask na cztery strony świata. Te łaski zawsze spływają na nas przez ręce Matki. Promienie przybrały kształt gołębic. Po raz pierwszy uświadomiłam sobie, że Maryja jest żywą, oddychającą świątynią Trójcy Przenajświętszej. W niej mogę spotkać Trójjedynego Boga. To święte łono jest niejako otwarte, zaprasza mnie, by zamieszkać tam razem z Bogiem. Jeśli Jezus jest Głową Kościoła, a my jego członkami, tworzymy z Nim całe



Urszula Rychlińska, „Miłość i Miłosierdzie”

Chrystusowe Ciało Mistyczne. Maryja jest Matką wszystkich ludzi, którzy zaistnieli, dlatego lewą ręką podtrzymuje łono przypominające kształtem kulę ziemską, w której centrum jest Jezus. Ten potężny, przedwieczny Syn Boży przychodzi jako maleńki i bezbronny, utożsamiając się z najsłabszymi. Bezcenny skarb ukryty w Arce Przymierza. Adoruję Go w maryjnym tabernakulum, w żywej monstrancji. Oto widzę bezgraniczne miłosierdzie Boga, który zapragnął zamknąć się w przestrzeni ludzkiego łona, by we wszystkim i od początku stać się do nas podobnym. Emmanuel.

Naśladować Chrystusa – to dla mnie naśladować Go od momentu, gdy Słowo stało się Ciałem, a więc od poczęcia. Miłość Maryi do Boga – jej decyzja, jej „Fiat” – przeradza się w czyn: miłosierdzie. Jedno ze znaczeń słowa miłosierdzie to „łono kobiety” – matka dzieli się ze swoim dzieckiem własnym ciałem, krwią i tlenem. Maryja przyjmuje, troszczy się i chroni owoc, któremu będzie na imię Jezus. **Jeśli Chrystus przychodzi do mnie przez Maryję, to i ja powinienam przychodzić do Niego taką samą drogą.** Niepokalana zaprosiła mnie do zamieszkania z Jezusem w jej świę-



tym łonie dokładnie w 23. rocznicę zawierzenia się jej jako rycerka Niepokalanej. Dotarło do mnie, że oba te wydarzenia są dla niej bardzo ważne. Osobiście doświadczam z moim mężem i naszymi dziećmi, że łono Maryi jest najpiekniejszym miejscem na ziemi. Czujemy się tam najbezpieczniej. Stamtąd zły nie może nas wyrwać, tam jest zabezpieczone nasze zbawienie. Tam jest Bóg.

Jedynym celem Maryi jest prowadzenie mnie do Chrystusa. Pragnę duchowo od pierwszej chwili mego istnienia być w obecności małego Jezusa i zarazem potężnego, wielkiego Boga. Razem z Nim mogę słyszeć bicie kochającego niepokalanego serca naszej Mamy, czerpać od niej wszystko, czego potrzebuję do duchowego wzrostu. Chcę pozwolić się dotykać Jezusowi i uzdrawiać moje życie od początku, od chwili poczęcia... „Zamieszkanie” w Maryi jest doświadczaniem największej bliskości z Matką, na którą jestem całkowicie zdana, tak jak Jezus. **Na tym właśnie polega bycie Bożym dzieckiem: nie bycie dziecinym, ale zależnym i zdanym na Boga Ojca**, który mnie tka (również duchowo) swymi dłońmi w łonie mej Mamy Maryi. Bez tych Rodziców nie zaistnieję, samodzielnie nie przeżyję, nie poradzę sobie. W tej żywej świątyni pokoju jestem z moim Bratem – moim Bogiem-Jezusem, a On ze mną. Poczęty, narodzony, głoszący zbawienie, umierający na krzyżu i zmartwychwstały. Cały czas ten sam Chrystus. Najśłodszy owoc miłosierdzia Boga Ojca i Matki Maryi!

**Jak naśladuję Maryję? Powtarzam za nią: „Niech mi się stanie. Zgadzam się na Twoją wolę Panie. Ufam”.** Tak jak Maryja – mam nosić w sobie Jezusa, czyli przyjmować Go jak najczęściej w sakramencie Eucharystii. Rycerze Niepokalanej z różańcem w rękę razem z nią walczą o ratowanie wszystkich, którzy się zgubili.

Z odwagą i nadzieją chcę modlić się, działać, wykorzystać wszystkie godziwe środki do przeprowadzenia tych, którzy nie znają Boga lub od Niego odeszli. Iść tak jak Maryja do Elżbiety, by dzielić się dobrą nowiną. Powtarzam słowa hymnu Magnificat, uczę się od Maryi uwielbiać Boga w przeciwnościach, sytuacjach niebezpiecznych, po ludzku beznadziejnych... Jaki był skutek tego Maryjnego, pełnego mocy uwielbienia Boga? Maryja została ocalona i jej Dziecko też! Oboje bezpieczni w rękach Wszechmocnego, którego wywyższa błogosławiona między niewiastami.

Bóg postawiony przeze mnie w najtrudniejszych okolicznościach rozsądza lęk i zwycięża po swojemu. On staje się Panem tych zdarzeń. Potrafi mnie uratować, ale muszę ustąpić Mu miejsca. Doświadczam tego. Wielbi dusza moja Pana, który mieszka w Niepokalanej, mojej i Bożej Matce! Przez całe życie niewiele znałam Maryję. Nie doświadczylam tak bliskiej z nią relacji, jak podczas ostatniego roku. Roku Miłosierdzia Bożego. Uwierczeniem tych osobistych doświadczeń więzi z Maryją i dowodem jej niezwykłego działania było „przypadkowe” spotkanie pod koniec wakacji z ks. Piotrem Glasem. W konsekwencji tego spotkania wizerunek Maryi Matki Życia Poczętego towarzyszył narodowemu wydarzeniu, jakim była Wielka Pokuta na Jasnej Górze w dniu 15 października.

Razem ze św. Maksymilianem wypowiadałam słowa jego modlitwy: „Dozwól, Panno Przenajświętsza, bym do Ciebie cały świat przywiódł, dozwól, bym się przyczyniła do jak największego wyniesienia Ciebie. Dozwól, by inni mnie w gorliwości o wywyższenie Ciebie prześcigali, a ja ich. By w szlachetnym współzawodnictwie chwala Twoja wzrastała... jak tego pragnie Ten, który Cię ponad wszystkie istoty wyniósł. Niepokalana – nie-

ba i ziemi Królowo, proszę przyjmij mnie za własność swoją i uczyni ze mną, cokolwiek Ci się podoba”.

*E' 1/2 @U' 1/4 r' 0' P' Y' 1/8 Z' x @U' - 32 @ r' x C' 1/2' 0' - U' Z' q' 1/4 U' - , 1/4 1/4 - C' P' 2' 1/2 S' 2' 0' ... Y' S' , 0' - Y' 2' 1/4*

## Święte tracenie czasu

Niepokalana jest dla mnie szczególną Osobą. Po pierwsze dlatego, że noszę Jej imię. Jest moją Patronką od dnia narodzin i muszę przyznać, że nie od początku zdawałam sobie sprawę z powagi sytuacji. Maria – traktowałam raczej to imię jako popularne – i nic więcej. Dopiero z czasem, kiedy uświadomiłam sobie, **CZYJE imię noszę, doszło do mnie, że to przecież łaska, wcale nie przypadek.** Pan Bóg stawia na naszej drodze wielu świętych patronów – do kilku z nich mam szczególnie nabożeństwo – ale Maryja jest przecież Matką Jego Syna, była najbliżej Niego i jest Mu najwierniejsza.

Po drugie, kiedy stopniowo zaczęłam wchodzić w Ruch Światło-Życie – myślę, że było to mniej więcej w okolicy II stopnia Oazy Nowego Życia – na mojej drodze stały Drogowskazy: Jezus Chrystus – fundament, a zaraz po Nim Niepokalana. „Najdoskonalszy wzór nowego człowieka, całkowicie oddana”... **Zaimponowało mi w Maryi to, że jest taka pokorna i słuchająca. Że się nie narzuca, nie wyróżnia, a właściwie wyróżniła się tą pokorą.**

A potem życie zaczęło weryfikować postanowienia. Bo skoro przyjął Drogowskazy, to słowa nie mogły pozostać bez pokrycia. Ale jak to praktykować? „Naśladuję ją”. Maryja była mi bliska, a zarazem daleka. Bliska na pewno przez to, że jest człowiekiem. Ale jak naśladować kobietę, która chodziła po ziemi dwa tysiące lat temu i jej misją było zrodzenie Zbawiciela? I wtedy odkryłam: **Ró-**

*Z' q' 1/4 ! - 32 @ r' x C' 1/2' 0' - U' Z' q' 1/4 U' - , 1/4 1/4 - C' P' 2' 1/2 S' 2' 0' ... Y' S' , 0' - Y' 2' 1/4*

Urszula Rychlińska  
DK diecezja sosnowiecka

**zaniec.** To jest konkretny znak, którym chcę przemówić do nas, do mnie Maryja. Można by rzec: znak czasów. Stopniowo zaczęłam przekonywać się do różańca. I od razu napiszę, że uczę się go do dzisiaj. I tu wcale nie chodzi o wyścigi, „kto da więcej”. Nie stać cię na całą częśćkę, odmów dziesiątkę. Nie wyrabiasz z dziesiątką, odmów pobożnie -  $S' 1' 0' x Z' x \mu' 1/4$ . Chodzi o jednoczenie się z nią w tajemnicy Zbawienia. Jest jednak coś pięknego w tych wytrwale przesuwanach koralików. Bo dopiero kiedy wejdzie się w rytm i pozwoli się pochłoniąć modlitwie, okazuje się, jak wielkie ona przynosi owoce. Na zewnątrz wygląda to tak, jakbyś tracił czas, ale **ten „stracony” dla Jezusa i Maryi czas przyniesie ci więcej zysku niż strat.** Przekonywałam się o tym niejednokrotnie. Kilka razy podjęłam też nowenne pompejańskie i wiem, że Maryi chodzi o naszą wytrwałość. Różaniec to przecież szkoła modlitwy, ćwiczenie. **Może ta wytrwałość przyda mi się kiedyś bardziej, gdy trzeba się będzie wykazać nie byle jakim męstwem?**

Dzisiaj wiem, że często muszę uderzyć się w piersi. Że jeszcze tak mało ufam i tak mało „inwestuję” w moją modlitwę różańcową. Ale jestem pewna, że w każdej chwili mogę chwycić ją za rękę i wrócić: „Maryjo, chcę iść razem z Tobą, miej do mnie cierpliwość...”.

Fakt, że piszę te słowa, niech będzie kolejnym dowodem na to, że różaniec przynosi owoce.

Maria Kosowska



## Patronka naszego małżeństwa

W 1969 roku byliśmy małżeństwem od pięciu lat. Pracowaliśmy z mężem w przedsiębiorstwie terenowym i zabieraliśmy w delegację troje naszych dzieci oraz wizerunek Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, która jest patronką naszego małżeństwa. Byliśmy bardzo zmęczeni i wtedy pojawił się nowy problem. Lekarka stwierdziła u mnie ciążę. Tę wiadomość przyjąłem z płaczem. Ona mówiła mi dalej – „Czworo dzieci to dużo. Będziecie się kłócić. Ja pani pomogę – to dopiero grudka krwi, której można się pozbyć...”.

Odpowiedziałam: „Jestem osobą wierzącą i mąż też. Nie zrobię tego”. Wysłałam załamana... Jednak w drodze doznałam olśnienia i powiedziałam do siebie: „Jeśli Bóg pomoże, to także i to dziecko wychowamy!”.

Po powrocie do domu wszystko oznajmiłam mężowi i postawiłam jeden warunek, abym od szóstego mie-

siąca ciąży mogła zmienić środowisko. Nie chciałam znosić współczujących uwag pod moim adresem. Dlatego w odpowiednim czasie wyjechałam na głuchą wieś i jesienią w porodówce urodziłam syna.

Było dużo zajęć – szczególnie wtedy, gdy wróciłam do pracy. Jednak mąż mi pomagał i mimo różnych kłopotów nie kłóciliśmy się. Radosne okresy dzieciństwa przerywały poważne choroby, ale zawsze znajdowali się ludzie, którzy nam pomagali, a przez to Pan Bóg umacniał naszą wiarę.

Teraz z mężem cieszymy się, bo dzieci wyrosły na uczciwych ludzi i pozakładały swoje rodziny. Spotykamy się wszyscy dość często i wzajemnie sobie pomagamy... Dziękujemy Panu Bogu, że obdarzył nas potomstwem i dał siły do jego wychowania... Chwała Panu!!!

Zofia z Krakowa

## Poskładałem różaniec w całość...

Moja opowieść zaczyna się w Czernej i Zawadzie koło Dębicy. Tam właśnie pracowałem i nawiedzając tamtejsze sanktuarium podjąłem decyzję o wyjeździe za „wielką wodę”. Wśród niewielu przedmiotów, które wtedy zabrałem ze sobą był też i różaniec, który dostałem od swojego taty, a ten od dziadka. Przyznam, że nie za wiele modliłem się wtedy na różańcu.

Miasto, w którym wylądowałem, to Chicago, gdzie szybkie życie, wir pracy i obowiązków jest na porządku dziennym. Czas szybko mijał, nawet za szybko; można było się w tym pogubić. Mnie też się to zdarzyło. Zagubiłem się jak ta owca, której Pasterz z czułością szuka. Z różańca, który przywiozłem, zostały pojedyncze paciorki, porozrywane co do jednego.

Na szczęście wszystkie były, choć nie w całości. I wtedy pojawił się w moim życiu obraz Pana Jezusa Miłosiernego z jezuickiej gazety „Szum z Nieba”; był do niej dołączony również obraz Matki Bożej Miłosierdzia, czyli Matki Bożej Ostrobramskiej. **Poskładałem różaniec w całość, ale nie byłem w stanie odmówić ani jednego „Zdrowaś Maryjo”.** Ktoś pomyśli, że to żart, ale tak było. Słowa stawały mi w gardle; trochę to zajęło, myślę, że tydzień, zanim po raz pierwszy odmówiłem jedno całe „Zdrowaś Maryjo”. I tak w moim osobistym, samotnym życiu zaczęło się **dziać dobro.**

Pojawiłem się w kościele w polskiej parafii, w której przy pewnej charakterystycznej wspólnocie modlitwowej działał fajny zespół muzyczny. Pan

Bóg ma różne sposoby na swoje owce i tam już zostałem. W czasie lipcowych wyjazdów wspólnoty przyjąłem szkaplerz święty. Moje życie osobiste zaczęło się zmieniać na lepsze i, co najważniejsze, zaczęło iść w dobrym kierunku. Moja wiara została odurzona poprzez seminarium odnowy w Duchu Świętym, a potem przez kolejne rekolekcje. Poznałem swoją żonę Anię, z którą po 8 miesiącach wzięliśmy ślub.

Pan Bóg dał nam być w amerykańskiej Częstochowie w Pensylwanii, u Matki Bożej Śnieżnej w Indianie. Co roku 16 lipca w święto Matki Bożej Szkaplerznej wyjeżdżaliśmy do Indiany do braci karmelitów, aby tam świętować ten dzień. Wielu znajomych za naszą namową i poprzez świadectwo przyjmowało szkaplerz w ten dzień. Mijał czas, a Pan Bóg przygotowywał nas na małą małżeńską próbę. 25 marca 2010 roku zawierziliśmy się całkowicie Matce Bożej według reguły świętego Ludwika Marii de Montfort. Nie minął miesiąc, a ja musiałem przejść dość niebezpieczną i niespodziewaną operację. Udała się, lecz potem okazało się, że nie będę mógł pracować przez pół roku i mieszkanie, które wynajmowaliśmy, musimy opuścić, bo jest za drogie. Zawierziliśmy wszystko Matce Bożej. Ktoś ze wspólnoty odstąpił nam bezinteresownie i za darmo na 7 miesięcy swoje wolne mieszkanie.

Chcieliśmy mieć dzieci, ale jakoś w Ameryce Pan Bóg ich nam nie dawał. Zdecydowaliśmy się na powrót do kraju. Decyzja ta nie była łatwa;

została poprzedzona 2-letnim rozważaniem i rozważaniem oraz modlitwą. Bez zaproszenia do tej decyzji Pana Boga nie byłibyśmy w stanie jej podjąć i brakowałoby nam odwagi. Zaznaczam, że ja byłem za granicą już od przeszło trzynastu lat, a żona od dziesięciu.

Wróciliśmy do Polski. Początki były trudne. W ciągu roku odbyliśmy ważną wizytę w Częstochowie u naszej Mamy. Rok później, a pięć lat po naszym ślubie, urodziła się nam córka Aniela Faustyna. Aniela jest wielkim darem od Pana Boga, szczególnie tu na ojczyźnej ziemi, niedługo po powrocie z emigracji, i powtórnym potwierdzeniem słuszności decyzji o powrocie do Polski. Jest też owocem modlitwy: naszej, naszych najbliższych oraz przyjaciół z za „wielkiej wody”.

**Gdy jest nam ciężko, chwytny za różaniec.** Nowenna Pompejańska jest przez nas szczególnie umiłowana. Gdy jako małżonkom i rodzicom brakuje nam siły i pomysłów lub cierpliwości, to Matka Boża podsyła wzór swój i świętego Józefa – doskonały wzór świętej rodziny dla nas. A jeżeli chodzi o naśladowanie, to nie ma innej drogi, jak z Maryją. **Nasze naśladowanie polega na zapraszaniu jej do naszych codziennych spraw, zadań, zabaw, obowiązków i pracy.** Nie wiem, czy wszystkim jest to wiadome, ale **tam, gdzie zaprasza się Matkę Bożą, tam zdarzają się cuda i jest obfitość wszystkiego, jak w Kanie Galilejskiej.**

Artur Jędrysek

## Maryja pomaga zaprzyjaźnić się z Jezusem

Zafascynowanie osobą Maryi było dla mnie częścią pierwotnej fascynacji Bogiem, wiarą, oazą młodości. Byłem wówczas uczniem szkoły średniej. Odkryłem wtedy Niepokalanów, św. o. Maksymiliana Kolbe i jego dzieła na temat Niepokalanej (napi-

sane zresztą bardzo trudnym, jak dla nastolatka, językiem). W tym czasie naśladowanie Maryi kojarzyło mi się nierozdzielnie z naśladowaniem św. Maksymiliana. Otrzeźwienie przyszło po rozmowie z jednym z ojców kapucynów, który potrafił uświadomić mi

prawdę o powszechności kultu Maryi w Kościele, o wielu wspaniałych mężczyznach i kobietach starających się żyć na jej wzór.

Od tego czasu dojrzałej odczytywałem słowa drugiego Drogowskazu Nowego Człowieka. Ważnym momentem było też dostrzeżenie **ułożenia płaskorzeźby Niepokalanej w kaplicy Chrystusa Sługi w Krościenku. Jej zwrócenie się ku Chrystusowi, stanie z boku – z tyłu wręcz – a nie w świetle lamp, przy ołtarzu. Postawa oczekiwania na Jego słowo, na Jego wolę, postawa służby.** Próbowałem więc na jej wzór prowadzić innych do Jezusa, ogarniać modlitwą. Stałym elementem codziennej modlitwy jest wznoszona do Boga prośba m. in. za wszystkie osoby i sprawy, za które jesteśmy (z żoną) odpowiedzialni. Tak, jak sądzę, postępowała Maryja: była odpowiedzialna za dzieło swojego Syna poprzez modlitwę.

Dziś też spoglądam na Nią inaczej, gdyż inaczej – dojrzałej? – odczytuję te nieliczne fragmenty Pisma Świętego, które o Niej mówią. W przeszłości dostrzegałem jedynie zdziwienie Maryi na wieść, że stanie się matką. Nie bardzo też wiedziałem, po co są w Ewangelii zapisy o jej milczeniu oraz o rozważaniu przez Nią w sercu różnych słów i wydarzeń. Zachwyciłem się natomiast jej słowami: *„... (J 2,5)...*” To był jeden z pierwszych zapamiętanych przeze mnie cytatów biblijnych.

**Teraz doceniam jej milczenie.** Doświadczenie wielomówności otoczenia, hałaśliwości dzieci (zwłaszcza, gdy były małe) i zabiegania codzienności sprawiło, że szukam chwil ciszy, skupienia. Żal jedynie, że potrzeba było tak wielu lat, by do tego dojrzeć.

Na koniec jednej z pielgrzymek na Jasną Górę, gdy zmęczony wędrowaniem wchodziłem do kaplicy Cu-

downego Obrazu, prosiłem Maryję o to, by pomogła mi w prawdziwym pokochaniu Jezusa – słowem, myślą, czynem, bym dla Niego umiał odrzucić to wszystko, co mnie od Niego oddala. To była jedyna intencja, jaką wtedy zaniósłem na Jasną Górę. Kolejny rok niezwykle obfitował w takie właśnie sytuacje, które jednoznacznie wyrażały miłość do Niego. Obecnie, każdorazowo w trakcie pobytu na Jasnej Górze, powracam do tej modlitwy, ponawiam ją. Doświadczyłem bowiem owocności takiej prośby, **odczułem wsparcie Maryi w stawianiu się przyjacielem jej Syna.**

Podziw dla niej pogłębiły pielgrzymki do Ziemi Świętej. Patrzyłem na Pustynię Judzką, po której Maryja wędrowała do Elżbiety. Nawet dziś nie zachęca ona do takich wędrówek. Maryja, kilkunastoletnia wówczas dziewczyna, potrafiła pokonać w niebezpiecznym terenie przeszło sto kilometrów i pomagać przez kilka miesięcy swojej krewnej. To dla mnie jednoznaczna informacja, że stać mnie na pomoc innym – w domu, parafii, w Ruchu. I duży wyrzut sumienia wówczas, gdy tego nie robię.

Zachwyt Maryją i próba naśladowania Jej postawy były więc stale obecne od jakiegoś czasu w moim życiu. Różnie się natomiast wyrażały. Początkowo był to zachwyt serca i deklaracje na wzór św. Piotra: *“... (Łk 22,33)...*” Życie różnie weryfikowało te buńczuczne deklaracje. Później coraz więcej było prób dojrzałego naśladowania Maryi w postawie służby, modlitwy za osoby oraz sprawy, za które jestem odpowiedzialny – a więc za żonę, dzieci, inne osoby w rodzinie, miejscu pracy, parafii, Ruchu itd. Dziś tak właśnie rozumiem naśladowanie Maryi.

**Darek Stępień**  
DK archidiecezja wrocławska

## Jestem zachwycona postawą Maryi

Od dziecka byłam zachwycona Maryją do tego stopnia, że jako 6-7 letnia dziewczynka modliłam się o to, by być jak ona i urodzić Jezusa. I mimo, że mogłoby się to wydawać dziecięcym pragnieniem nie do spełnienia, dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych i spełnił to moje marzenie w bardzo niezwykły sposób.

Kilka lat temu usłyszałam, że wyglądam jak Maryja, co ucieszyło moje serce, przypominając mi moje marzenie z dzieciństwa o byciu taką jak ona. Pan Bóg znalazł także sposób na to, bym stała się matką Jezusa. Nieprawdopodobne? A jednak! I na dodatek wszystko to ma związek z Domowym Kościołem, do którego zdecydowaliśmy się dołączyć 6 lat temu. Gdy byliśmy na I stopniu rekolekcji w Uhercach Mineralnych, naszemu 16-letniemu wówczas synowi zaproponowano zagranie roli Jezusa w jednej z rekolekcyjnych scenek. Od tego czasu już wielokrotnie grał tę rolę w różnego rodzaju innych miejscach i przedstawieniach. Tym właśnie sposobem stałam się „matką Jezusa”. Bóg spełnił moje dziecięce pragnienia, bo dla Niego nie ma nic niemożliwego.

Jestem zachwycona postawą Maryi i staram się tak jak ona oddawać całkowicie Duchowi Świętemu w każdym momencie życia. To pragnienie zaczęło się intensywniej rodzić w moim sercu po wstąpieniu do Domowego Kościoła i uczestnictwie, najpierw jako uczestniczka, a później jako animatorka, w Seminariach Odnowy Wiary. Te wszystkie wydarzenia, do których Pan mnie zapraszał, stały się mocnymi bodźcami na drodze wiary, mobilizującymi mnie do otwierania się na działanie Ducha Świętego. Pan przemawiał do mnie na różne sposoby, przez słowa, myśli, wydarzenia, i czyni to nadal. Od pewnego czasu każdy dzień rozpoczynam słowami: **„Panie, spraw,**

**by we mnie nie było nic ze mnie, byś był tylko Ty. Duchu Święty prowadź mnie i pomóż rozpoznawać i wypełniać wolę Bożą”.** To otwarcie się na Ducha Świętego pomaga mi kroczyć przez życie i pokonywać nieraz trudne życiowe zawirowania.

Dzięki rekolekcjom Oazy Rodzin zostałam członkiem Krucjaty Wyzwolenia Człowieka i każdego dnia w modlitwie zawierzenia mogę powierzać opiece Niepokalanej, Matce Kościoła siebie i ludzi, którzy nie mogą wyzwoleć się o własnych siłach z wszelkiego rodzaju uzależnień.

W ostatnich latach poczułam też bardzo wyraźnie moc działania modlitwy różańcowej. W 2013 r. przystąpiłam do internetowej Róży Różańcowej w intencji moich dzieci: własnych oraz duchowych, powierzając je Maryi, by wspierała, prowadziła, ochraniała, wstawiała się za nimi u Ojca i Syna, by pomogła im poznać swoje powołanie i podążać jego drogą, by nauczyła je tak mocnego zjednoczenia z Bogiem, jakiego sama jest świadkiem, by potrafiły przyłgnąć do Boga i Nim żyć, by ich przyszłość była zawsze z Nim związana, by przyłgnęły mocno do Niego i nigdy się nie odłączyły. Każdego dnia widzę działanie Maryi, jej wsparcie, opiekę nade mną i nad tymi, za których się modlę.

O Bożą przyszłość dla nich proszę Cię, Maryjo, nieustannie i prosić będę każdego dnia, bo wiem, że Ty kochasz nas, swoje dzieci miłością bezgraniczną, miłością matczyną i zawsze przytulasz nas do swojego serca, prowadząc do Ojca i Syna. Prowadź więc nadal, Maryjo, nas wszystkich przed oblicze Boga. Niech nigdy nie gaśnie w nas miłość do Ciebie, do Ojca i Syna. Dziękuję Ci, Maryjo, że nauczyłaś nas modlitwy różańcowej, dzięki której możemy zbliżyć się do Ciebie, a przez Ciebie do Ojca i Syna, która staje się ogromnym kanałem miłości,





prawa państwowego, nie zaś prawa kanonicznego. Proponowali zapisać w ustawie konieczność oceny decyzji kobiety przez sąd, z możliwością karanía lub odstąpienia od kary, gdy tymczasem stanowisko Episkopatu zastrzegło tę okoliczność do spotkania w sakramencie pojednania. Zapewne promotorzy projektu „Stop aborcji” zadawali sobie pytanie, co z innymi kobietami, które, „niezależnie od światopoglądu”, nigdy nie zechcą przyjść do konfesjonatu...

Ponieważ problem jest trudny, szukałem uzasadnienia u źródła. Opinie na temat problemu karalności kobiet zebrałem rozmawiając z dwoma promotorami projektu: młodym, radykalnym działaczem **Fundacji „PRO-prawo do życia”**, zbierającym podpisy pod projektem ustawy oraz bioetykiem, socjologiem i pedagogiem, ekspertem **instytutu Ordo Iuris**. Obydwaj, podobnie jak trzeci mój rozmówca, poseł na Sejm RP głosujący za odrzuceniem projektu ustawy, są bezpośrednio lub pośrednio związani z Domowym Kościołem. Już choćby z tego względu zachęcam do zapoznania się z ich przemyśleniami.

Analizując sytuację ostatnich miesięcy i rozmawiając z osobami zaangażowanymi w dyskusję mogłem wyodrębnić i opisać **cztery podmioty szeroko rozumianego środowiska pro-life, które miały realny wpływ na to, by obywatelski projekt przyszedł lub odrzucić**. Podmiotami tymi są: **parlamentarzyści i politycy** opowiadający się za życiem, **autorzy i promotorzy inicjatywy „Stop aborcji”** (reprezentowani przez Fundację „PRO – prawo do życia” oraz Instytut Kultury Prawnej „Ordo Iuris”), pozostałe **ruchy pro-life** (reprezentowane przez **Polską Federację Ruchów Obrony Życia**) oraz **Episkopat Polski**.

W kolejnych miesiącach kwestia karalności kobiet stała się (obok innych kwestii, takich jak badania prenatalne

czy poronienia) – kością niezgody, symbolem podziałów i upadku obywatelskiego projektu. Wykorzystała to nie tylko ubierająca się na czarno opozycja. Kwestia karalności stała się przyczyną **podziałów i ostrych rozbieżności także w szeroko rozumianym środowisku pro-life**. Od samego początku prac nad projektem w środowiskach działaczy pro-life i parlamentarzystów brakowało jednolitego stanowiska w kwestii projektu. Kwietniowy komunikat z Konferencji Episkopatu pojawił się kilka dni po tym, gdy zarejestrowano Obywatelski Komitet „Stop aborcji”, jednak zdanie Pasterzy nie zmieniło biegu wydarzeń i treści zapisów w projekcie. Autorzy projektu uważali bowiem, że jest on spójny pod względem merytorycznym i formalno-prawnym i jest w pełni zgodny z nauczaniem Kościoła katolickiego. Po rejestracji w Sejmie autorzy projektu przeszli do zdecydowanych działań i zaczęli zbierać podpisy. Oficjalnie zebrali ich ponad **450 tysięcy**. Liczba ta pokazuje nie tylko poparcie społeczne dla inicjatywy, ale także skalę działań jej promotorów, ich determinację i skuteczność.

W okresie zbierania podpisów pojawiły się jednak kolejne podziały i odmienne zdania. Szczególnie widoczne było to w sytuacji, gdy w jednych diecezjach ordynariusze godzili się na zbieranie podpisów, zaś w innych nie godzili się lub w trakcie zbiórki zmieniali zdanie i wycofywali zgodę. W wielu miejscach powstawał lekki chaos i dezorientacja. Najbardziej zdziwieni byli wierni, których w pewnym momencie proszono o ponowny podpis, tym razem nie pod projektem ustawy, ale pod petycją do parlamentarzystów. Petycja ta, autorstwa środowisk pro-life stojących w opozycji wobec inicjatywy „Stop aborcji”, nie popierała zapisu o karalności kobiet. Była to jednak tylko petycja, czyli dokument nie wymuszający żadnych procedur legislacyjnych,

jak ma to miejsce w przypadku projektu ustawy. Tym niemniej we wrześniu projekt PFROŻ został zarejestrowany w parlamencie jako projekt zgłoszony w trybie ustawy o petycjach, która umożliwia zgłaszanie projektów ustaw przez organizacje społeczne, bez konieczności zbierania podpisów. O tym, czy projekt będzie dalej procedowany, decyduje Sejmowa Komisja ds. Petycji. Do projektu PFROŻ dołączono ok. 150 tys. podpisów. Projekt ten dotychczas jednak nie został skierowany do łaski marszałkowskiej.

Gdy zatem, także we wrześniu, do Sejmu trafił projekt „Stop aborcji” z ogromnym, niemal półmilionowym poparciem społecznym, **wydawało się, że kwestia jego aprobaty przez Parlament to tylko formalność**. Wprawdzie równolegle pojawił się w Sejmie kolejny, skrajnie odmienny projekt środowisk liberalnych, wydawało się jednak, że nie stanowi on zagrożenia dla projektu pro-life. O nastawieniu do projektu skrajnie liberalnego i o głosowaniu nad jego przyjęciem lub odrzuceniem do dalszych prac legislacyjnych ciekawie opowiada jeden z moich rozmówców, poseł większości parlamentarnej, Robert Telus (zachęcam do zapoznania się z jego komentarzem). Poseł ten odkrywa także nieco kulisy głosowania nad projektem „Stop aborcji”. To, co szczególnie zapamiętałem z jego „do bólu” szczerzej wypowiedzi, to przyznanie się do faktu, że parlamentarnych decydentów poniosła pycha. Poczucie mocy i władzy, nawet w najbardziej słusznej sprawie bywa zwodnicze. Do rangi symbolu urosło dla mnie przyznanie się do zaniechania adoracji Najświętszego Sakramentu przed procedowaniem tak ważnej kwestii, gdy wcześniej, w poprzednich kadencjach Sejmu, całonocne adoracje zawsze miały miejsce przed ważnymi głosowaniami. Szczęśliwie, adoracja jednak w końcu się odbyła.

Wynik głosowania znamy. Dramatyczne decyzje posłów poprzedziły dramatyczne wydarzenia na ulicach. Wszelkie odcienie czerni wylały się na skrzyżowania i place, by zmanifestować swoje niezadowolone z projektu całkowicie chroniącego życie nienarodzonych. Nie miało znaczenia, ile manipulacji i kłamstwa w mediach poprzedziło czarne protesty. Znaczenie miał efekt brutalnego zderzenia cywilizacji życia i cywilizacji śmierci. **Czarna strona skutecznie wywarła silną presję, wymuszając na stronie przeciwnej ruchy obronne**.

Zastanawiałem się długo, kto ponosi odpowiedzialność za taki skutek końcowy. Czy parlamentarzyści? Na pewno tak, to oni przecież głosowali. Jednak nie oni sami. Czy mieli wsparcie z zewnątrz? Nieoficjalnie pewnie tak – wyobrażam sobie, że konsultowali swoje wybory i rozstrzygali dylematy, zadając trudne pytania autorytetom, którym ufają. Czy mieli wsparcie środowisk pro-life? Tu, niestety, widać dość wyraźny podział między promotorami projektu ustawy, a resztą środowiska. **Czy promotorzy projektu zrobili wszystko, by dostosować projekt do wymogów chwili?** Tu zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że chcieli dialogu, inni, że szli w zaparte. Czy parlamentarzyści chcieli dyskutować w Sejmie nad ewentualnymi zmianami kontrolerskich zapisów? Pierwsze głosowanie w Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka pokazało, że nie. W atmosferze historycznych zachowań opozycji projekt został w Komisji odrzucony.

Czy parlamentarzyści mieli oficjalne wsparcie wspólnoty Kościoła? Na pewno wiele osób modliło się i pościło w tym dniu. Wielu kapłanów odprawiało w tej intencji msze święte. Oficjalnie, w dniu głosowania w Sejmie (**6 października**) pojawił się krótki

„Komunikat Prezydium Konferencji Episkopatu Polski ws. ochrony życia ludzkiego”.

\* 2y | ± - S 1/4 @ . 20 ± - @ " ¶ - 2 | « μ ± 1/4 1/4 - S 1/4 @ : a 2 1 2 ± @ μ ± 1 - 3 ¶ @ 3 ± . # 2 ¶ @ : 3 2 S ¶ @ i - ± " ° @ ± " ¶ C 3 μ ± - @ 1/4 3 2 ° 2 | 2 0 " ° @ C i " ± ± | " ° ° ¶ μ ± 1 2 ¶ @ ° . μ ± - 1/4 , ± - 1/4 2 0 " - ! - 1/2 ± ± ± . 2 - S ± @ 1/2 Y 2 ° - C @ S C " ± ± S 2 3 " ± - 2 | « μ ± 1/4 1/4 - S 1/4 @ : a 2 2 S 3 2 | 1/4 - S 2 ± ± . μ ± - ° - μ ± - E ¶ . 2 1/2 S ± ± 1/4 μ ± 2 3 μ ± - ± μ ± 1/4 μ ± - @ ° ° 1/2 μ ± @ « S 1/2 S 2 μ ± - 0 2 - Y 1/2 ° 1/2 S , ± ± ° 1/4 ± ± C μ ± - 2 U 1/4 0 - ± 2 3 2 a S Y & ± ± 1 0 ° / S i ¶ @ ž " . μ ± 3 2 - ± ± # 2 1/2 2 0 ¶ @ # μ ± 2 ° 2 S ± 1/4 1/4 1 2 ± @ μ ± 1 - ~ 3 ¶ @ 3 ± # 2 ¶ @ Y ž q u @ H S μ ± 1/2 ¶ @ ž " . μ ± 3 2 - ± ± c u S 1/4 - ¶ U 1/4 # μ ± 2 ° 2 S ± 1/4 1/4 a 2 1 2 ± @ μ ± 1 - ~ 3 ¶ @ 3 ± # 2 ¶ @ ° 3 μ , μ / ž 1/2 ¶ @ & ¶ i . q u 1/2 " ± μ ± 1/4 1 2 ± @ μ ± 1 - ~ 3 ¶ @ 3 ± # 2 ¶ @ (cytuję za: www.episkopat.pl).

Można w lakonicznym, wydanym w dniu głosowania komunikacie, doszukiwać się słów wsparcia i zachęty do dalszych starań nad ochroną życia, jednak trudno szukać tam jasnego i czytelnego zdania Pasterzy na ten temat. Kolejne dni burzliwej debaty i komentarzy po głosowaniu przyniosły wypowiedzi pojedynczych biskupów, ale do dziś nie mamy w tej kwestii jednoznacznego stanowiska. Możemy, śledząc przekazy medialne, zbierać wybiórcze opinie przedstawicieli Episkopatu w tej kwestii, jednak jako świadomy laikat wciąż czekamy na spójny komentarz Pasterzy w tej sprawie.

Obrona życia nienarodzonych cały czas jest przedmiotem gorących sporów. Środowiska pro-life wymieniają komunikaty i oświadczenia wskazując, kto i dlaczego ponosi odpowiedzialność za finał sprawy. Ciekawą, choć dyskusyjną diagnozę obecnego

stanu rzeczy daje „Stanowisko Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia w sprawie dalszych działań na rzecz prawa do życia dla każdego poczętego dziecka i ochrony macierzyństwa”:

" Y q u 1/2 ± - i ° ± C 1/2 ± - i 3 2 0 2 S 1/2 ± - i 2 Y 1/4 ± - i ¶ @ - i ± - i 1/4 1/4 & 2 3 2 μ ± 1 - i - S 1/4 - i 3 2 - i 1/4 0 μ ± 6 S 1/4 - i 3 q u - i Y @ Y 1/4 ± - i ¶ μ ± - i S - i ° ! ± 1/4 , 3 2 0 - i S 1/2 E - i ¶ ± 2 " ° 3 μ ± 0 S 1/2 ± - i S 2 3 μ ± - i @ , @ μ ± 2 1 - i @ Y : S 2 ± ± 0 U 1/2 ± ± - i 2 ° Y i ° 0 2 - i 0 U 1/2 1 - i 2 Y 1/2 0 U 1/4 - i 3 2 0 - i 2 3 μ ± Y @ μ ± 0 ± 1/4 « 1/2 ¶ μ ± 1/4 ~ 3 ¶ @ 3 ± , 3 μ ± - i 2 0 1/4 « 3 2 - i 1/4 0 - i - ± ± 1/4 « μ ± S 2 0 - i 1/2 μ ± ¶ @ ± 1/4 « 2 3 μ ± S 1/2 " S 2 Y 1/2 S 1/2 | @ 3 2 | 1/4 " a 2 - i " a 2 ° @ , S 2 3 μ ± 0 S 1/2 S 2 μ ± 1/4 - i - 2 ¶ @ Y ± ± ± μ 1 « , 3 μ ± - i ° 0 # 2 ¶ @ " - i ° - i 1/2 ± - i 0 2 @ 0 @ μ ± 2 1 - i @ Y : 3 μ ± 1/4 0 ± ± S μ ± S ± 1/4 | " ~ 3 μ ± - i ° @ ° ± ± 2 0 - i - i 3 ¶ @ 2 | « μ ± U 1/4 - i 3 2 | 1/4 " a 2 - i ° @ - i 1/2 0 ¶ @ ° @ - i ° - i ¶ . 0 ° @ 1/2 E ¶ 2 0 1/2 0 ¶ @ " ° 2 | « μ ± ± 1/4 - i S 1/2 | @ ± - i a S 1/4 ± - i ¶ 2 - i 0 ¶ μ ± 1/2 2 1 - i S 2 3 μ ± 0 a S 2 1/4 - i 1/2 4 1 S μ ± 0 - i @ Y : 1/4 ° @ 2 Y 1/2 0 1/4 1/4 - i . 2 | 1/2 - i - i 0 " ° ¶ 3 2 μ ± 4 ± ± . " ° @ μ ± 2 1 - i 1 a ± ± ± 0 ¶ @ . @ 1/4 « 3 μ ± 2 3 1/4 - i 0 3 μ ± 0 S 1/2 ± ± @ μ ± S ± @ Y : 3 2 S S C 1/4 « ¶ U 2 μ ± - i 1/2 S 1/4 ± 3 2 | 1/2 - i 1/2 μ ± ± ± ° - i U ± - i 3 2 S ¶ 1/4 ± " a 2 3 μ ± 1/2 μ ± S 2 0 - i @ - i ° - i 2 0 " ° ± ¶ 1/4 1/2 " ° @ ° - i ¶ Y 1/2 3 μ ± 1 " S ± ¶ 2 0 1/4 μ ± | « 2 3 2 μ ± 3 μ ± 2 1 - i 1/2 - i ± ± 2 ° 2 Y 2 0 - C 1/2 C " a 2 3 μ ± 0 a 0 @ i μ ± @ 3 " ± - 2 | « μ ± 1/4 1/4 - i 3 2 | 1/4 1/4 « S 1/2 - i - (cytuję za: www.federacjazycia.pl).

Pozostaje jednak nadal pytanie, czy zainteresowane (cztery) strony nie mogły przed głosowaniem uzgodnić istotnych zmian i przegłosować projektu w kształcie neutralizującym napięcia społeczne?

Bolesna lekcja pokazała politykom, obrońcom życia i Kościołowi, jak wiele jeszcze jest do zrobienia na polu jedności, pokornej pracy służebnej i budowania wspólnoty celu, jakim jest ochrona nienarodzonych. Dotkliwa porażka, choć nie

zniechęca i nie demotyduje, potwierdza jednak smutną prawdę, że „gdzie dwóch Polaków, tam trzy partie”. Szczęśliwie jest jeszcze Opatrzność Boża. Jako umiłowane dzieci Boga zawsze mamy przywilej powrotu do Miłosiernego Ojca, nawet po największych grzechach. Dlatego dużo, dużo wcześniej, Bóg przygotował nam możliwość powrotu do Niego, przeproszenia, ukorzenia się i przyłgnięcia do Jego Serca. Tydzień po dramatycznych głosowaniach w Sejmie Pan zaprosił nas na jasnogórskie błonia, byśmy jako wspólnota Kościoła i Narodu odbyli Wielką Pokutę. Któż z nas wcześniej zaplanowałby taki scenariusz? Czarny potop zatracił się w promieniach miłosierdzia, płynących z przepięknej monstrancji wędrującej po jasnogórskich błoniach. Publiczny egzorcyzm oddalił moc złego ducha, a wspólna Eucharystia na nowo połączyła nas w jedno, Mistyczne Ciało. Cóż za niepojęta logika Miłosiernego Pana, który przewidział nasz problem, nasze zwątpienia i zaniechania, nasz brak pokory i ufności Jemu! Dał nam kolejną szansę na przyznanie się do Niego, na błagalne prośby za nienarodzonych, na uleczenie i uwolnienie z grzechu dzieciobójstwa. Czy ktoś z nas zaplanowałby taki scenariusz?

Osobiście odbyłem pokutę także. Nadal to robię, mając głębokie prze-

konanie, że to mój obowiązek. Na pewno biorę na siebie odpowiedzialność za opisywaną sytuację, choć, poza jednym podpisem, nie przyłożyłem się do sprawy. Może właśnie dlatego powinienem pokutować? Ile razy posciłem, modliłem się żarliwie, ile odbyłem rozmów i ile napisałem tekstów o wartości ludzkiego życia? Ile osób dowiedziało się ode mnie o niesamowitej stwórczej miłości Boga? Ilu ludziom opisałem cud poczęcia nowego życia? Ilu matkom podziękowałem za to, że z miłością przyjęły swoje dzieci? Bóg zna odpowiedź, a ja wiem, że powinienem pokutować.

Dzisiaj na otwartym placu przed zburzoną bazyliką w Nursji widać klęczących ludzi, którzy się modlą. Nie wchodzą do środka, bo tam tylko grzy. Pewnie podświadomie boją się ciągłego drżenia ziemi i nieprzewidywalności jutra. W ich sercach, jak mówią o tym ich duszpasterze, rodzi się nowa wiara, oczyszczona ze złudzeń doczesności, wyobrażeń o tym, kim nie jesteśmy. Mieszkańcy Nursji dotknęli śmierci i zobaczyli Miłosiernego Pana, który pozwolił im na nowo, albo po raz pierwszy, rozpalić wiarę i zakochać się w Jego nieskończoności. Upadła bazylika na otwartym placu gromadzi nawrócony Kościół, który na klęczkach, w pokorze, z pochyloną głową prosi o miłosierdzie.

Tomasz Talaga

Dalej robimy to, co do tej pory

Rozmowa z Jakubem Krawczykiem (l. 28), koordynatorem regionu łódzkiego Fundacji „PRO – prawo do życia”, zbierającym w Bełchatowie podpisy pod inicjatywą obywatelską „Stop aborcji”. Spotkaliśmy się w jednej z pabianickich kawiarni w sobotnie popołudnie, gdy Jakub zakończył szkolenie dla wolontariuszy fundacji. Prywatnie Jakub jest synem Beaty i Krzysztofa Krawczyków, obecnej pary diecezjalnej łódzkiej.

TOMASZ TALAGA: – Co myślałeś i jaka była Twoja motywacja, gdy zbierałeś podpisy pod obywatelskim projektem ustawy „Stop aborcji”?

JAKUB KRAWCZYK: – Na wstępie wspomnę, że jestem wolontariuszem „Fundacji PRO – prawo do życia” od trzech lat. Temat życia zawsze był mi







jednak zmienione, aby każde dziecko w łonie matki miało prawo do życia. Pikietujemy posłów partii rządzącej, którzy głosowali za odrzuceniem

## Byłem przekonany, że ta ustawa zaszkodzi sprawie ochrony życia

Poprosiłem o komentarz Roberta Telusa, posła na Sejm VIII Kadencji z Prawa i Sprawiedliwości. Spotkaliśmy się w biurze poselskim w Opocznie, rodzinnym mieście posła. Ponieważ obaj jesteśmy członkami Domowego Kościoła, mówiliśmy sobie po imieniu.

**TOMASZ TALAGA:** – Spotkaliśmy się, aby porozmawiać o sprawie odrzucenia obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej „Stop aborcji”. Wiele osób, także z Domowego Kościoła, było zaskoczonych czy wręcz rozczarowanych faktem, że projekt ustawy został odrzucony, a Ty byłeś po stronie głosujących za odrzuceniem projektu. Czy mógłbyś nam przedstawić swój punkt widzenia na tę sprawę?

**ROBERT TELUS:** – Na wstępie dziękuję, że zechciałeś się ze mną spotkać i o tej kwestii porozmawiać. Jest to problem, który w ostatnich tygodniach spędza mi sen z oczu. Dużo o tym myślę i nie ukrywam, że **głosowanie to było najtrudniejszą decyzją w mojej dotychczasowej pracy poselskiej**. Próbuję tłumaczyć ludziom z bliskiego mi środowiska, z którego się wywodzę, dlaczego tak się zachowałem, dlaczego tak głosowałem w tej sprawie.

Od początku roku spotykałem się z przedstawicielami ruchów pro-life. Spotkaliśmy się chyba ze wszystkimi organizacjami. Zastanawialiśmy się razem z parlamentarzystami, jaką drogę obrać, by osiągnąć cel – ochronę życia. Podczas tych spotkań dochodziliśmy do wspólnego wniosku, że w czasie, gdy na ulicach szalał KOD, po pierwsze należy przygotować projekt obywatelski, nie poselski. Po

projektu „Stop aborcji”. Robiliśmy to w poprzedniej kadencji sejmu, robimy to także teraz. Mówimy, jak jest, nie robimy wyjątków.

drugie, podpisy miały być zbierane w późniejszym czasie, przy okazji 50. rocznicy Ślubów Jasnogórskich, a na koniec 1050. rocznicy chrztu Polski ustawa mogła być procedowana i głosowana jako zwieńczenie tej rocznicy. Na jednym ze spotkań (bodaj czwartym) przedstawiciele Fundacji „PRO – prawo do życia” oznajmili, że wkrótce zarejestrują komitet obywatelski i zaczną zbierać podpisy, aby jak najszybciej złożyć projekt ustawy do parlamentu. Wbrew wcześniejszym ustaleniom, że projekt nie będzie zawierał karania kobiet, twórcy projektu oznajmili, że w ich projekcie będzie taki zapis. I zrobili tak, jak powiedzieli.

Sytuacja taka wprowadziła zamieszanie w Kościele, w diecezjach. Najpierw zbierano podpisy pod tym projektem, następnie pojawił się alternatywny projekt pozostałego środowiska pro-life, bez zapisu o karaniu kobiet. Wiele osób podpisując pierwszy projekt nie wiedziało, co w nim jest zawarte. Wkrótce Episkopat wyraził zdanie na ten temat, jasno wskazując, że nie popiera zapisu o karaniu kobiet. Zamieszanie trwało, w różnych diecezjach zbierano podpisy bądź pod jednym, bądź pod drugim projektem, lub nawet pod obu jednocześnie. Spowodowało to wielkie zamieszanie w tej kwestii.

Gdy przedstawiciele z Fundacji „PRO – prawo do życia” i instytutu Ordo Iuris złożyli projekt i zajęli się

nim Sejm, głosowano także nad drugim, zupełnie przeciwnym projektem środowisk lewicowych.

Tu na marginesie dodam, że cała ta sprawa pokazuje mój brak pokory. Dotychczas, w każdej kadencji Sejmu, gdy decydowaliśmy o sprawach fundamentalnych, organizowaliśmy w Sejmie całonocną adorację Najświętszego Sakramentu. Przy głosowaniu nad przyjęciem bądź odrzuceniem obu projektów zadzwoniła do mnie dobra znajoma z warszawskiego środowiska pro-life i zaproponowała: „Panie pośle, zorganizujmy adorację”. „Pani Marysiu, myślę, że nie ma już takiej potrzeby” – odpowiedziałem krótko. Wiedziałem, jaka jest atmosfera w środku naszego klubu parlamentarnego. Ponad 90% członków naszego klubu jest za ochroną życia. Byłem przekonany – zresztą nie tylko ja, ale wiele osób z mojego klubu – że ta sprawa jest załatwiona. Wycofamy tylko kwestię karania kobiet i sprawa się uda. Na szczęście, dzięki Bogu, pani Marysia w końcu mnie przekonała i zorganizowaliśmy tę adorację...

Gdy przyszło głosowanie szefostwo zaproponowało, żebyśmy oba projekty przepuścili do prac komisji. Postawa taka pokazuje, że w naszym klubie nie było dyscypliny partyjnej w tej sprawie. Każdy głosował według własnego zdania. **Nie czułem wtedy zagrożenia dla tego projektu**. Zabrakło we mnie rozwagi, co będzie dalej. Chciałem być wtedy jednoznaczny, choć miałem świadomość, że sprzeciwiam się zapowiedziom przedwyborczym, że nie odrzucimy żadnego projektu obywatelskiego, nie dopuściwszy go do prac komisji. Dzisiaj uważam, że popełniłem błąd przy tym głosowaniu. Gdybyśmy dopuścili do procedowania projektu lewicowy, wytrącilibyśmy „czarnym paniom” argument do demonstacji niezadowolenia.

Potem przyszedł tzw. „czarny poniedziałek” – który przetoczył się

mocną falą przez całą Polskę. W moim rodzinnym Opocznie, gdzie społeczność jest mocno katolicka i konserwatywna, w jednym z urzędów panie przyszły ubrane na czarno. **Na pytanie: „Czy jesteście przeciwko życiu?” odpowiedziały: „Nie, my jesteśmy przeciwko ustawie”**. To pokazuje, jak społeczeństwo zostało bardzo mocno zmanipulowane.

Gdy 6 października projekt został odrzucony w Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka, całą noc myślałem o tej sprawie. Modliłem się i rozmawiałem z wieloma osobami, zanim podjąłem decyzję. **Przed głosowaniem byłem przekonany** rozph Tgard\* w

Jeżeli go nie osiągniemy, będę miał wyrzuty sumienia chyba do końca życia. Był to najtrudniejszy wybór w moim życiu politycznym. Dokonałem go w pełni świadomie i na dzisiaj jestem pewien, że wybrałem dobrze. Co będzie dalej? Nie wiem, ale wierzę, że wynik głosowania był dobry dla sprawy życia, dla osiągnięcia naszego celu, którym jest pełna obrona życia. Jednocześnie proszę Was, bracia i siostry z Domowego Kościoła oraz

## Zostaliśmy zmanipulowani

Rozmowa z Błażem Kmiecakiem, socjologiem, pedagogiem i bioetykiem, ekspertem, koordynatorem Centrum Bioetyki Instytutu na rzecz Kultury Prawnej „Ordo Iuris”, od wielu lat członkiem Domowego Kościoła. Spotkał się, by porozmawiać o najtrudniejszych kwestiach związanych z odrzuceniem projektu „Stop aborcji”.

**TOMASZ TALAGA:** – **Zacznijmy od najtrudniejszej kwestii, czyli stanowiska Episkopatu nt. karania kobiet w projekcie „Stop aborcji”. Jaka jest Twoja odpowiedź jako jednego z ekspertów środowiska, które przygotowało projekt?**

**BLAŻEJ KMIĘCIAK:** – Mam taką odpowiedź, że dla mnie, jako osoby wierzącej i starającej się być zaangażowaną w życie Kościoła, wynika to z dezinformacji, jakiej ulegli biskupi.

– **To sytuacja jest raczej tragiczna, jeżeli Ty masz nadzieję, że wynika to z dezinformacji.**

– Dla mnie jako katolika i człowieka, który został wychowany w szacunku do biskupów, depozytariuszy wiary Apostołów naturalne jest, że jeżeli biskupi coś mówią, to jest to coś głębszego, ważnego i dla mnie istotnego. Nie rozumiem, dlaczego bardzo mocno podkreślają, że są przeciwko karaniu, gdy wszelkie istotne dokumenty Kościoła zwracają uwagę na **wychowawczy wymiar kary**. Prawdziwie miłośdziej, doświadczanie miłośdziej

wszystkich ludzi dobrej woli nie tylko o modlitwę w tej sprawie i aktywne podejmowanie działań (organizowanie akcji, pikiet, wystaw czy konferencji). **Proszę przede wszystkim o tzw. Białe Marsze, które pokażą, że nas jest więcej i że wspólnie przekonamy społeczeństwo do pełnej ochrony życia.** Z Panem Bogiem.

**TOMASZ TALAGA:** Dziękuję za komentarz.

jest możliwe, gdy zrozumie istotę kary, której doświadczam. Nie chodzi tu o radykalizm kary, ale o świadomość kary. Jeżeli wyłączamy automatycznie możliwość karania, tak naprawdę wyłączamy możliwość głębszej refleksji. Nie rozumiem, czemu biskupi tak zrobili, ale obserwując to jak były zbierane podpisy – a były zbierane we wszystkich diecezjach w Polsce – w części diecezji były zbierane z akceptacją lokalnego biskupa, a w części bez akceptacji. Biskupi kierują się swoją logiką postępowania, ja natomiast nie rozumiem tej logiki. Nie jestem biskupem, jestem mężem i ojcem, a nie pasterzem Kościoła, ale nie rozumiem, choć **nie mam wątpliwości, że biskupi są pro-life.**

Zgadzam się z arcybiskupem Henrykiem Hoserem na pewno w jednej kwestii, że są takie sprawy z ludzkiej rzeczywistości, które bardzo trudno przyporządkować do ludzkiego sądu. Z tym się zgadzam. Nie rozumiem natomiast dlaczego z perspektywy całościowej nauki biskupi zupełnie podważają ideę możliwości wprowadzania sankcji karnej, w której nie

chodzi o to, żeby doprowadzić kobietę do więzienia, ale o to, że sprawą tej kobiety możemy się zająć – bo obecnie nie możemy.

– **Przedstawiciele Ordo Iuris podnosili kwestię, że brak możliwości osądzenia kobiety jest furtką do nadużyć, np. dopuszczenia do aborcji w późnej ciąży, np. w dziewiątym miesiącu.**

– Są także inne sytuacje. We wrześniu w Zgierzu urodziło się kilkoro dzieci – z których jedno na pewno zmarło – które urodziły pijane kobiety. Jedną z prywatnych stacji telewizyjnych przez pewien czas mocno podnosiła problem pijanych kobiet w ciąży i pokazywała zdjęcia kobiet pijących nie piwo, lecz wódkę ze swoimi partnerami w miejscach publicznych. Gdy przychodzi policja czy straż miejska nie może zrobić nic – jedynie spisać za publiczne spożywanie alkoholu. Gdy kobieta ta rodzi dziecko, w myśl polskiego prawa, i dziecko to zmarło w trakcie porodu, to my możemy ją karać, czyli skierować sprawę do sądu, ponieważ w myśl prawa karnego to było dziecko. W Zgierzu dziecko zmarło dwa tygodnie przed porodem z powodu zatrucia alkoholem. Nie możemy tej kobiety ukarać, co więcej, nie możemy jej skierować na terapię, nie możemy jej nawet pomóc. Z punktu widzenia postępowania sądowo-administracyjnego nie możemy objąć tej kobiety w tym wypadku przymusowym wsparciem. Ktoś powie, że prawo nie powinno przymuszać. Jednak z perspektywy uzależnienia, które tu zapewne mamy, bo nie wyobrażam sobie, żeby kobieta niezależnie mogła skazać na śmierć tak naprawdę swoje dziecko, my nie możemy udzielić jej wsparcia terapeutycznego, ponieważ tego dziecka nie ma według prawa karnego.

Kolejny przykład z Wrocławia dwa lata temu. Dziecko ma być pod-

dane aborcji ze względu na zespół Downa. Jednak ginekolog źle wymierzył i zważył, a dziecko zaklinowuje się w drogach rodnych kobiety. Ginekolodzy natychmiast podejmują decyzję o cesarskim cięciu, przerywają aborcję. W pierwszym wypadku (aborcji), gdyby uszkodzili dziecko, do czego zmierzali, nie podlegają odpowiedzialności karnej. W drugim wypadku (porodu), ponieważ rozpoczęły poród w drodze cesarskiego cięcia, jeżeli złamają rękę czy obojczyk dziecka, co się zdarza, podlegają odpowiedzialności karnej. Jest to paradoks.

Nie chodzi o to, że chcemy wsadzać kobiety do więzienia. **W moim środowisku nie znam osób, które chętnie wsadzałyby kobiety do więzienia.** Niestety, problem karania kobiet postrzegamy w kontekście obecnej funkcjonującej ustawy. W momencie, gdyby zniknęły zapisy obecnej ustawy i jednocześnie wprowadzono by przepisy pomocowe, problem karalności kobiet nabiera zupełnie innego znaczenia.

– **W szeroko rozumianych środowiskach pro-life, w dyskusji prawie wszyscy powołują się na nauczanie św. Jana Pawła II. Nie przeszkadza to jednak ostro polemizować w ramach jednej formacji. Słowa świętego Papieża cytują młodzi działacze zbierający podpisy, inni działacze pro-life, politycy i biskupi. Jak to jest, że można cytować to samo nauczanie dla uzasadnienia zupełnie odmiennych racji?**

– Dla mnie, jako socjologa po KUL-u, sytuacja dotycząca głosowania nie wypełnia znamion tego, o czym pisał św. Jan Paweł II w „Evangelium vitae”, czyli głosowania polityka. Św. Jan Paweł II bardzo mocno podkreślał, że mogą dopuścić niedoskonałą ustawę pod warunkiem, że mam obok ustawę, która jest ewidentnie zła. Wtedy usprawiedliwiony jest chrześcijański polityk, który

dopuszcza taką niedoskonałą ustawę. Pamiętam wypowiedź kard. Kazimierza Nycza, który wskazywał, że obecnie mamy rzeczywistość społeczno-prawną inną niż w roku 1993 (gdy przyjmowano obecnie istniejącą ustawę – przyp. red.). Posłowie, którzy odrzucili projekt nie mieli obok projektu lepszego. Nie mieli projektu, na który mogliby się powołać, który by uzasadniał. Projekt „Stop aborcji” nie był sprzeczny z nauczaniem Kościoła Katolickiego, wręcz przeciwnie, wypełniał je całkowicie. Trudno więc wytłumaczyć zachowanie posła partii rządzącej, który powołuje się na „Evangelium vitae” ponieważ zaistniała sytuacja zupełnie nie odnosi się do tego nauczania. Z perspektywy „Evangelium vitae” posłowie mieli gotowy projekt. Jeżeli uznali, że społeczne oddziaływanie przepisów prawnych byłoby niepokojące, mając spójny pod względem legislacyjnym projekt mogli zmienić jego zapisy. Więcej, można było zostawić wyłącznie przepisy dotyczące aborcji eugenicznej – ok. 90% aborcji moglibyśmy uniknąć. Zrobiono jednak coś, co z punktu widzenia „Evangelium vitae” zupełnie nie przystaje do tej rzeczywistości, którą św. Jan Paweł II opisuje. Posłowie nie stanęli w sytuacji dylematu moralnego. Tak widzę to jako bioetyk.

– **Jaki zatem mieli dylemat? Polityczny?**

– Mieli dylemat tylko i wyłącznie polityczny.

– **Czy możemy zatem przyjąć, że zdecydowali tak „pro publico bono” – dla wyższego interesu społecznego?**

– Sądzę, że nie wzięli pod uwagę manipulacji społeczeństwa. 80-90 tysięcy ludzi walczących podczas „czarnych” protestów to tylko część społeczeństwa, gdzie reszta, czyli większość, walczy o rodzinę – co wyrażają regularnie w różnych marszach dla rodziny, itp. Według mnie, jeśli posłowie

zagłosowali, jak zagłosowali, to mieli dylemat wyłącznie polityczny.

– **Wróćmy jeszcze do opinii Episkopatu.**

– Myślę, że rozbieżności w stanowisku biskupów w różnych diecezjach wynikały z tego, że część z nich dużo głębiej wniknęła w treść tego projektu. Jeden z ordynariuszy, który jest profesorem prawa stwierdził krótko: „Mamy kontrolę sądu. Dziękuję.” Myślę, że to jest ważne.

Dla mnie, jako osoby wierzącej, która bardzo szanuje głos biskupów, jest to problem. Chodzi o pewną jasność i spójność. Zgadzam się z tym, że grzech powinien spotkać się z konfesjonalem. Pamiętajmy też jednak o tym, że mówimy o czynie, który nie zawsze jest dokonany w stanie przymuszenia. Większość pewnie tak, ale nawet jeżeli mamy przymuszenie, to nie mamy możliwości sprawdzić, kto przymusił tę kobietę. Nie mamy takiej możliwości, ponieważ tego dziecka nie ma dla prawa karnego. Jest to dzisiaj problem. To dziecko dla prawa karnego, poza sytuacją nielegalnej aborcji i sytuacją porodową, nie istnieje. Chirurdzy mogą niedbale przeprowadzić operację płodową i nic się nie stanie. Stanie się, jeżeli zrobią krzywdę kobiecie.

Chodzi o pełną ochronę prawną dziecka. Teraz jej nie ma.

– **Czy wyobrażasz sobie sytuację, że wszystkie środowiska, które mają realny wpływ na zmianę obecnej sytuacji na lepsze, czyli przegłosowanie akceptowalnej dla wszystkich środowisk pro-life wersji ustawy, są w stanie realnie się zebrać, ustalić jedną wersję i ją przeforsować? Myślę o czterech grupach: politycy (parlamentarzyści), środowisko związane z projektem „Stop aborcji”, pozostałe organizacje pro-life i Episkopat.**

– To jest strasznie trudne pytanie. Myślę, że teraz nie. Doszliśmy teraz do

sytuacji, że zobaczyliśmy coś, o czym bardzo mało się mówi: jak **nasze społeczeństwo zostało zmanipulowane**. Dopóki nie obnażymy mechanizmów manipulacji, jak społeczeństwo w Polsce jest manipulowane i okłamywane, to moim zdaniem do tego typu działań nie ma co przystępować. Cały projekt ustawy, także politycy w mojej ocenie, nawet biskupi, padli ofiarą manipulacji. Manipulacji ze strony bardzo mocnych, bardzo dobrze finansowanych środowisk, które wykorzystały sytuację i przez wiele tygodni mówiły kłamstwa. I ludzie wierzyli w te kłamstwa. Kłamstwa typu: brak badań prenatalnych, karanie kobiet które poroniły, wsadzanie do więzień wszystkich kobiet. To były kłamstwa, ponieważ projekt ustawy w ogóle tego nie przewiduje. Były próby demanipulacji, zwrócenia uwagi na prawdę, jednak się to nie udało, ponieważ mainstreamowe media bardzo mocno sączyły nieprawdę. Dopóki nie obnażymy tych kłamstw, nie będziemy w stanie podjąć realnego działania.

To, co teraz zrobiło Prawo i Sprawiedliwość, czyli propozycje pomocowe, to jest kapitalne pole do pracy. Komitet „Stop aborcji” razem z Konfederacją Kobiet dał bardzo konkretne propozycje pomocowe. Inicjatywa PiS może świetnie spełniać swoją rolę, tyle, że w momencie, kiedy mamy prawną ochronę dziecka poczętego.

– **Gdybyśmy jednak spojrzeli pozytywnie na tę porażkę, to czy jest szansa na „odrobienie pracy domowej”, przyznanie się, że środowiska pro-life nie były przygotowane na taki przebieg zdarzeń? Kolejne pytanie: kto ewentualnie może być tu autorytetem jednoczącym siły? Czy nie sądzisz, że mamy dzisiaj kryzys autorytetów w środowisku pro-life?**

– Rzeczywiście, w kwestii pro-life mamy kryzys autorytetów. Interpretacja nauczania św. Jana Pawła II jest skraj-

nie różna. Możemy jednak dobrze wykorzystać czas, który mamy i znaleźć wspólne punkty, nad którymi możemy pracować.

Zwrócę uwagę na zapis w naszym projekcie ustawy o **wspieraniu chirurgicznym dziecka poczętego**. Dziecko staje się realnie pacjentem. Jeżeli do tego rozszerzymy definicję pacjenta na osoby przed narodzeniem to mamy kapitalną rolę hospicjów prenatalnych. Dla mnie fundamentalną kwestią jest to, że płód jest pacjentem – dziecko jest pacjentem. Łatwo nam jest dyskutować na poziomie filozofii, że jest to byt, osoba, co powiedział na ten temat św. Tomasz z Akwinu. Ale nawet twórcy i promotorzy in vitro mówią: „to jest nasz pacjent”. Ginekolodzy, którzy dokonują aborcji mówią „to był nasz pacjent”. W Polsce operuje się dzieci z rozszczepem kręgosłupa. Na Słowacji, czy w Czechach takie dzieci nie mają szans się urodzić. Pójdźmy w tę stronę i uznajmy prawa dziecka jako prawa pacjenta. Dziecko uznane za pacjenta ma prawo do godnej śmierci. Godna śmierć to śmierć bezbolesna i w otoczeniu bliskich osób. Jaka śmierć jest piękniejsza niż w ramionach matki? Chrystus tego doświadczył.

Dalej promocja chirurgii wewnętrznej. To są obszary wspólnego działania. Żadna opozycja nie jest w stanie podważyć wartości takich działań. Hospicja prenatalne pokazują, że aborcja nigdy nie będzie wyborem. Aborcja jest zawsze dramatem. Pewnie wszyscy po tej dyskusji jesteśmy poranieni. Niektórzy są zawiedzeni, rozczarowani, zdezorientowani. Dlatego powinniśmy w debacie społecznej zlokalizować takie pojęcia jak hospicjum, pacjent, uświadamianie przyszłych lekarzy, że mają do czynienia z pacjentem. Są to sfery, w których my możemy budować prawdziwą kulturę życia.

– **Dziękuję za rozmowę.**



## Rekolekcje dla par diecezjalnych

## Czujemy się sługami charyzmatu

W dniach 7-9 października br. byliśmy uczestnikami rekolekcji dla par diecezjalnych w Rościnnie. Już sama podróż na te rekolekcje była dla nas sprawdzianem ufności i zawierzenia Panu Bogu, ponieważ gdy było już ciemno i zaczął padać deszcz, przestały działać wycieraczki w samochodzie. Znane nam miejsce z poprzednich rekolekcji (dla par rejonowych i oazy rekolekcyjnej diakonii rekolekcji) oraz witające nas uśmiechnięte osoby pozwołyły nam jednak szybko wejść w ducha i klimat tych rekolekcji. Nadto wiele znanych nam z innych spotkań małżeństw było dla nas darem i zadaniem, żeby równie szybko otworzyć się na to, co przygotował Bóg.

Jeszcze raz na nowo treści konferencji wprowadziły nas w samo serce charyzmatu Ruchu Światło-Życie. Utwierdziły, że jesteśmy od 30 lat (wliczając formację młodzieżową) szczęśliwi, iż wybraliśmy tę drogę podążania za Jezusem. Czujemy się szczególnie obdarowani przez naszego Zbawiciela, który powołał nas do postęgi pary diecezjalnej i nazwał swymi przyjaciółmi. Tę samą radość widzieliśmy u prowadzących, Katarzyny i Pawła, księdza Tomasza i pozostałych małżonków. Dziękowaliśmy za nich dobremu Bogu Ojcu.

Najgłębszym darem dla nas było przyjęcie z całą mocą zadania, że odpowiadamy przed Jezusem głównie za formację powierzonych małżeństw, czyli w konsekwencji także za ich relację z Bogiem (formacja, która prowadzi do żywej relacji). Sta-

nie na straży dobrego przygotowania nie tylko ośrodków rekolekcyjnych, ale przede wszystkim par moderatorskich i animatorskich (m. in. poprzez rekolekcje ORDR I i II stopnia), to żrenica w oku naszej postęgi. Mamy tę świadomość, że tylko dobrze przeżyte rekolekcje odnawiają relację z Jezusem, a owocem jest otwarte serce, które daje się prowadzić Duchowi Świętemu i mówi: „Pragnę służyć”. Dzięki temu każda postęga czy wypełnianie zobowiązań jest lekkie i słodkie według słów z Ewangelii: „...albowiem jarzmo Moje jest słodkie, a brzemie lekkie”.

Kolejnym głębokim wewnętrznym poruszeniem wypływającym z tych rekolekcji było to, że **czujemy się sługami charyzmatu Ruchu Światło-Życie**. Podkreśliliśmy w notatkach: „Być konsekwentnym w drodze formacji”. Stąd wypływa bardzo ważne dla nas zadanie, żeby utwierdzać członków DK w wierności charyzmatowi.

Mimo problemów zdrowotnych, które dotknęły nas na tych rekolekcjach (albo właśnie dzięki nim), staraliśmy się rozważać zastyszane treści i słuchać tego, co mówi do nas Pan Bóg. Pomógł nam w tym także dialog małżeński. Jezus przypominał nam, że jesteśmy Ruchem charyzmatycznym, który zawsze i wszędzie ma wołać o dary Ducha Świętego. Wołać i przyjmować je otwartym sercem. Dać się tak prowadzić Duchowi Świętemu, aby On nie znajdował w nas oporów i przeszkód jak w Maryi Niepokalanej.

**Anna i Mariusz  
diecezja zielonogórsko-gorzowska**

## Pielgrzymka KWC

## Krucjata to coś więcej niż abstynencja od alkoholu!

W ostatnią sobotę września na dorocznej pielgrzymce członków, kandydatów i sympatyków Krucjaty Wyzwolenia Człowieka na Polach Lednickich zgromadziło się niemal pół tysiąca osób z szesnastu diecezji. Wśród nich nie zabrakło bp. Tadeusza Bronakowskiego – przewodniczącego Zespołu Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Trzeźwości, ks. Marka Sędka, moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie, ks. Wojciecha Ignasiaka, krajowego moderatora KWC, a także Katarzyny i Pawła Maciejewskich, pary krajowej DK.

## Największa świątynia świata

Zebranych przywitał o. Maciej Soszyński, który przypomniał, że wolność jest darem otrzymanym na chrzcie świętym uwalniającym od grzechu pierworodnego. Pola Lednickie to największa katedra świata, gdzie posadzką jest murawa, a sklepieniem niebo. „I ten kościół spotyka się tu z Kościołem, który zbudował Pan Jezus, a którym wy jesteście” – powiedział.

## Strach zniewala – prawda wyzwala

Ks. Ignasiak, nawiązując do wypowiedzi sługi Bożego ojca Franciszka Blachnickiego, świętego Jana Pawła II oraz papieża Franciszka uczuł na współczesne formy zniewoleń zwłaszcza ludzi młodych, którzy uganijają się za sprzedawcami fałszywych iluzji, uciekają w świat wirtualny bojąc się realnego, a jednocześnie „wyją” za spotkaniem z drugim człowiekiem. Brak takiego spotkania owocuje depresją i różnymi psychozami, niszczącymi zarówno daną osobę, jak i jej otoczenie. Kiedy strach ukrywa się w zamknięciu, idzie w parze ze swym bliźniakiem –

paraliżem. Dlatego wszelkie systemy totalitarne działały na zasadzie zastraszania. Lekarstwem jest prawda, która wyzwala i pozwala zawierzyć wezwaniu „nie lękajcie się”. Niektórzy poddali się, nim rozpoczęli walkę. Nam nie wolno „rzucić ręcznika”, bo nie walczymy w swoje imię, ale w imię Boga żywego. KWC to więcej niż abstynencja, to czyn miłości, bycie darem dla drugiego człowieka. Nie wolno pomijać charyzmatu spotkania, bo stracimy człowieka, a w konsekwencji Boga. Na Jego sądzie będziemy sądzeni tylko z miłości. Pan pomnoży wielkość naszego serca, ale to my musimy Mu je ofiarować. A wtedy będziemy wolni od strachu. Obecny arcybiskup-senior Damian Zimoń zapytał kiedyś ojca Blachnickiego: „Franek, nie boisz się, że oni [SB] tak depczą ci po piętach?”. „Nie boję się, to oni się mnie boją i dlatego depczą mi po piętach” – odpowiedział Założyciel.

## Droga krzyżowa

Pola Lednickie kojarzą się nam z bramą – rybą, pod którą usytuowany jest ołtarz. Naprzeciw niego stoi replika krzyża, który znajduje się na Giewoncie. To symboliczne przedstawienie Polski sięgającej od Bałtyku (ryba) do Tatr (krzyż). Pomiedzy tymi dwoma znakami umieszczone są, co także ma swoją wymowę, stacje drogi krzyżowej. Rozważania przy nich prowadził – nawiązując do postaci świętych i błogosławionych – ks. Ignasiak.

## Eucharystia

Eucharystia pod przewodnictwem bp. Tadeusza Bronakowskiego, sprawowana w intencji członków i kandydatów KWC, Ojczyzny, o trzeźwość Polaków oraz w intencji Narodowego

Kongresu Trzeźwościowego zaplanowanego na rok 2017, rozpoczęła się o godzinie 13.00. Jej ważnym, typowym dla tej pielgrzymki elementem była procesja, w której niesiono księgi czynów wyzwolenia; szły w niej także osoby składające deklaracje KWC. Były one otoczone przez pozostałych uczestników modlitwą, której zewnętrznym wyrazem był gest wyciągniętych w ich kierunku rąk. Ten szczególny gest przypomina naszą odpowiedzialność za tych, którzy podejmują ów trud, konieczność modlitwy i świadectwa.

W homilii główny celebrans nawiązał do słów św. Jana Pawła II, który przy chrzcielnicy w Wadowicach powiedział: „Tu wszystko się zaczęło”. Tak samo można powiedzieć o tym miejscu: tu zaczęła się Polska. Jej chrzest to najbardziej doniosłe i brzemiennie w skutki wydalenie. Bez niego nie byłoby Polski. To ono wprowadziło naszą Ojczyznę do Kościoła, uczyniło częścią Ludu Bożego. Mieszko zaprosił też Maryję do naszego polskiego domu. Sprawowano pierwsze Eucharystie, postawiono pierwsze krzyże. Do ich obrony nawoływał papież Jan Paweł II, bo jak – pisał Karol Baliński – „tylko pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem”. Tak długo będziemy wolni, jak długo pozostaniemy wierni prawdziwej wierze. Jaka będzie Polska i Kościół, zależy od każdego z nas, od naszych wyborów. Dzieci, których rodzice należą do KWC, otrzymały wychowanie, dzięki które-

## DWDD filii pelplińskiej

5 listopada 2016 r. w parafii św. Andrzeja Boboli w Gdyni-Obłuze odbył się jesienny Dzień Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych filii pelplińskiej, w którym między innymi wzięli udział Katarzyna i Paweł Maciejewscy – para krajowa DK. Cieszyliśmy się też z obecności naszych księży moderatorów. W sumie w spotkaniu wzięło udział 155 osób.

mu umieją sobie radzić z życiem na trzeźwo. Niestety, wiele rodzin nie dostrzega zagrożenia, jakim jest alkohol. Środowiska zarabiające na handlu nim są bardzo aktywne. **Dopóki władze (w tym samorządowe) będą szanowały racje tych, którzy na alkoholu zarabiają, a nie tych, którzy na nim tracą, nie się nie zmieni.** Droga ku trzeźwości narodu to nasz obowiązek duszpasterski i narodowy. Prośmy o kapłanów – apostołów trzeźwości, prośmy o wzrost liczby członków KWC, bo bez Krucjaty nie będzie trzeźwych, a więc i wolnych Polaków. A przecież „ku wolności wyswobodził nas Chrystus”.

## Nabożeństwo odnowy chrztu świętego

Poprowadził je ks. Marek Sędek. Zgromadzeni na brzegu jeziora mieliśmy świadomość, że znajdujemy się w miejscu, o którym możemy powiedzieć: „Stąd nasz ród”. Stąd Chrystus zaczął rozrastać się w sercach naszych przodków i całego narodu. Przez sakrament chrztu staliśmy się Bożą rodziną. To brama naszego życia duchowego. Dzięki niej możemy korzystać z łask Roku Miłosierdzia, roku łask, których dowodem są nawrócenia i przejrzenia, o których była mowa choćby w czasie składanych tu świadectw. Umocnieni łaską chrztu wracamy do naszych rodzin. Kończy się pielgrzymka, ale nie kończy się czas łaski. **NIE LĘKAJCIE SIĘ!**

Ewa Krakowczyk

Rozpoczęliśmy od zapalenia świecy oazowej oraz modlitwy i śpiewu do Ducha Świętego. Potem nastąpiła prezentacja uczestników – par diecezjalnych oraz odpowiedzialnych i reprezentantów diakonii z poszczególnych diecezji filii pelplińskiej: bydgoskiej, elbląskiej, gdańskiej, gnieźnieńskiej, pelplińskiej, toruńskiej i warmińskiej. Reprezentacja danej diecezji witała

się z całą wspólnotą krótkim cytatem z Pisma Świętego.

Kolejnym punktem spotkania była konferencja „Na wiele głosów”. Wygłosiła ją 10 siostr i braci, zaangażowanych w różnych dziełach Ruchu Światło-Życie. W pięknych świadectwach i rozważaniach ujęto treści zawarte w konferencjach z 41. Kongregacji Odpowiedzialnych na Jasnej Górze. Treści te zostały również przypomniane przez ks. Marka Sędkę, moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie w tekście przygotowującym do DWDD pt. „Wierność charyzmatowi oazy w kontekście Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia”. Prelegenci odnieśli się do poszczególnych punktów tego dokumentu, zadając sobie pytanie, na ile odpowiedzieliśmy na to wezwanie i w jaki sposób włączyliśmy się w trwającą w Kościele Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia. Zagadnienia poruszały problemy współczesnego człowieka oraz pokazywały naszą wrażliwość, która ma pozostać trwałąm przejawem dojrzałej wiary, do jakiej zostaliśmy wezwani.

Poszczególne wskazania to 10 prawd:

1. Fos-Dzoe znakiem Bożego miłosierdzia; 2. Głoszenie ewangelii pierwszym nakazem miłosierdzia; 3. Tajemnica Paschalna Chrystusa źródłem Bożego miłosierdzia; 4. Sakrament pokuty miejscem doświadczenia miłosierdzia Bożego; 5. Miłosierdzie jako

wyzwolenie przez prawdę to formacja sumień; 6. Miłosierdzie jako wyzwalające świadectwo prawdy w życiu społecznym; 7. Ocalenie godności człowieka jako cel podejmowania czynów miłosierdzia; 8. Rozwijanie dzieła Krucjaty Wyzwolenia Człowieka; 9. Czynienie miłosierdzia zadaniem na każdy etap formacji; 10. Przyzywanie miłosierdzia Bożego nad światem.

Po konferencji przeprowadziliśmy Namiot Spotkania, zaś o godz. 12.00 rozpoczęła się Eucharystia, w trakcie której zostaliśmy zachęcani, **abyśmy jako członkowie Ruchu Światło-Życie nie byli szablonowi, tak jak Bóg nie jest szablonowy.**

Następnie rozpoczęły się spotkania w grupach diakonijnych: życia, modlitwy, wyzwolenia, liturgicznej, muzycznej, społecznej i rekolekcyjnej. W tym samym czasie odbyło się również spotkanie kręgu filialnego DK, w którym pod przewodnictwem ks. Janusza Konyśki, moderatora DK z diecezji bydgoskiej i współudziale pary krajowej dokonano wyboru trzech małżeństw – kandydatów na parę filialną. Po podjęciu decyzji przez Moderatora Generalnego Ruchu Światło-Życie, wybrani małżonkowie zastąpią **Martę i Jana Nadolnych**, po ich wspaniałej i ofiarnej posłudze.

Na zakończenie uczestnicy DWDD wzięli udział w nieszporach i otrzymali Boże błogosławieństwo.

Marlena i Remigiusz Galiccy

## DK w Irlandii

# Konferencja przed Światowym Spotkaniem Rodzin w 2018 roku

W Dublinie odbyła się konferencja przygotowująca Światowe Spotkanie Rodzin, zaplanowane na 2018 rok. W konferencji uczestniczyło między innymi 5 małżeństw i 3 pojedyncze osoby z kręgów Domowego Kościoła z terenu Irlandii. Przekazujemy rela-

cję, która została również zamieszczona na [www.dk.oaza.ie](http://www.dk.oaza.ie). Bardzo nas raduje, że rodziny DK w Irlandii z dużym zaangażowaniem troszczą się o rozwój wiary i Kościoła. Są siłą i nadzieją Kościoła w kraju, w którym wiara zdaje się zanikać. Dziękujemy

im także za to, że wspierają się wzajemnie w posłudze na rzecz Kościoła. Nie mając wokół siebie bliskich, małżeństwa z kręgów wspierają się w domowych obowiązkach, aby wydelegowane osoby z kręgów DK mogły służyć i angażować się. Dziękujemy Kasi i Karolowi Kowalczykom, którzy zatroszczyli się o ulotki i przygotowali stoiska promującego DK.

**Maria i Ryszard Karolewscy**

W sobotę 22 października br. uczestniczyliśmy w zorganizowanej w Dublinie konferencji „Radość miłości, ° 2μfl 7d·→πi Światowe Spotkanie Rodzin w Irlandii w 2018 roku”, oficjalnie otwierającej przygotowania do tego wydarzenia. Chcielibyśmy się z Wami podzielić tym spotkaniem i kilkoma myślami, które się na nim przewijały.

Sesja rozpoczęła się krótką prezentacją filmową z poprzedniego spotkania rodzin w Filadelfii w 2015 r. Konferansjerki wprowadziły wszystkich w temat poprzez zwrócenie uwagi na trzy słowa-klucze, które według nich najlepiej streszczają adhortację Ojca Świętego: **wyzwania, szanse i złożoność w odniesieniu do życia małżeńskiego**. Czwartym, ale równie ważnym słowem jest **radość**. Prelegenci zastanawiali się nad zadaniami i wyzwaniami dla Kościoła w Irlandii, wypływającymi z adhortacji „Amoris laetitia”. Program był bardzo bogaty i zróżnicowany. Wstępem były refleksje papieża Franciszka na temat hymnu o miłości. Następnie słowo wygłosił arcybiskup Dublina, Diarmuid Martin. Miały też miejsce rozmowy z biskupami, przedstawicielami różnych grup i organizacji oraz świadectwa osób. Przedstawione zostały problemy współczesnych rodzin: bezdomność, problemy uchodźców i złożony problem uzależnień. Nie brakowało też pozytywnych przykładów pokonywania trudności, przezwycięzania słabości. Piękne świadectwo radosnego życia złożyła rodzina włoska, która przybyła

na konferencję z szóstką spośród jedenaściorga swoich dzieci!

Abp Diarmuid Martin mówił o wyzwaniach dla Kościoła w Irlandii. Ludzie patrzą na Kościół bardzo negatywnie, nie dostrzegają jego kreatywnej i pozytywnej strony. Zwrócił uwagę na potrzebę odkrycia sensu i znaczenia grzechu, aby widzieć grzech w świetle miłosierdzia. Bez miłosierdzia grzech jawi się tylko jako wina. Bóg jest Miłosierny – jeśli tego nie dostrzegamy, możemy dojść do fałszywego obrazu Boga. Arcybiskup wspominał o ciągle zmniejszającej się liczbie zawieranych małżeństw sakramentalnych, niezrozumieniu nauki Kościoła oraz o dzieciach, które są szczególnie narażone na sekularyzację. Język wiary staje się językiem obcym.

Abp Martin przywołał słowa Papieża, który powiedział, że Światowe Spotkanie Rodzin w Dublinie to dar dla Kościoła w Irlandii.

Lis Cullinane w rozmowie na temat problemów w rodzinie mówiła o potrzebie katechizacji i uzdalniania dorosłych (rodziców i dziadków) do przekazywania wiary we własnych rodzinach. Dzisiejsze rodziny są bardzo zapracowane, każdy dzień jest wypełniony po brzegi różnymi zadaniami. Z tego powodu ludzie nie szukają Boga, nie czują potrzeby szukania Go, gdyż zatracili głód Boga.

Bardzo ciekawe wystąpienie miał abp Eamon Martin, prymas Irlandii, który skoncentrował się na słowie „więź”. Wszyscy jesteśmy w jakiś sposób połączeni, związani ze sobą. To sens przynależności. Rodzina jest Kościołem domowym, centrum ewangelizacji. Kościół jest dobry dla rodziny, a rodzina jest dobra dla Kościoła. Niestety, szybkie tempo życia utrudnia spotkania ze sobą, co sprawia, że tworzenie więzi jest bardzo trudne. Spotkanie z Ojcem Świętym jest okazją do stwarzania takich więzi. Trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie, co oznacza to dla mnie, dla

mojej rodziny. Mówiąc o więziach, Prymas zwrócił szczególną uwagę na poszukiwanie i tworzenie więzi na trzech poziomach: z młodymi, z rodzinami i tymi, którzy są poza Kościołem.

Podkreślił, że trzeba znaleźć drogę do stworzenia więzi z młodymi, aby zachęcić ich do zawierania małżeństw. W dzisiejszym świecie oczekuje się od młodych, by wiele czasu poświęcili pracy, by byli dyspozycyjni. To powoduje trudności w podjęciu decyzji o zakładaniu rodziny. Młodzi unikają podejmowania jakichkolwiek zobowiązań na dłuższy czas. Jest potrzeba dawania świadectwa i przedstawiania małżeństwa jako radości i drogi do szczęścia. Trzeba też wzmacniać więzi w rodzinach, ucząc je wspólnej modlitwy. Ludzie nie potrafią się modlić i nie wiedzą, jak się modlić w rodzinie. Trzeba szukać więzi z rodzinami, które nie czują związku z Kościołem, czując się odrzuconymi z różnych powo-

dów. Chodzi tu również o pary homoseksualne, po rozwodach, o żyjących w związkach niesakramentalnych. Jeśli na pierwszym miejscu będziemy kierowali się miłosierdziem, to pozwoli ono nam zbliżyć się do nich i z łagodnością pozyskiwać ich dla Kościoła, dając im sens przynależności.

W tym dniu miały okazję zaprezentować się różne ruchy i organizacje. Również Domowy Kościół w Irlandii miał swój stół z ulotkami, a członkowie wspólnoty udzielali informacji. Osobiście jeszcze raz bardzo dziękujemy trzem rodzinom za zajęcie się naszymi dziećmi przez ten dzień. Jest to w dużym stopniu Wasz wkład, że mogliśmy być i świadczyć o Domowym Kościele na tej konferencji.

Odsyłamy też do oficjalnej strony WMOF2018 oraz zachęcamy do polubienia i śledzenia na Facebooku.

**Wiola i Darek**  
krąg DK z Wexford

## Dzień wspólnoty w rejonie inowrocławskim

24 października 2016 r. w Inowrocławiu przeżywaliśmy rejonowy dzień wspólnoty. Temat naszego spotkania brzmiał: **Miłosierni niosący Ewangelię. To był szczególny, błogosławiony czas, kiedy spotkał się cały Ruch: dzieci Boże, oaza młodzieżowa i Domowy Kościół**. Po zawiązaniu wspólnoty ks. Bartłomiej Błat, moderator rejonowy DK, rozwinął w katechezie temat dnia. Zwrócił szczególną uwagę na to, by małżonkowie nieśli z miłosierdziem Ewangelię w swoich rodzinach: współmałżonkowi, dzieciom. Nie można angażować się w akcje ewangelizacyjne, jednocześnie zaniedbując swoją rodzinę, dzieci.

Temat pracy w grupach brzmiał „Boże miłosierdzie w moim życiu”. W ciągu kilku minut każdy uczestnik wykonał rysunek przedstawiający swoją drogę życia, zaznaczając najważniejsze momenty, w których doświadczył

miłosierdzia Jezusa. Stwierdziliśmy, że Bóg jest bardzo miłosierny. Doświadczamy Jego łaskawości od narodzin do chwili obecnej, mimo naszej niewierności, odchodzenia od Boga – a przecież Panu Jezusowi najbardziej zależy na naszym zbawieniu. Gdy dorośli i młodzież pracowali w kręgach, dzieci Boże z siostrą Barbarą, dominikanką, i swym moderatorem, ks. Marcinem Przybylskim, poznawały ważne postacie niosące miłosierdzie ubogim. Była to św. Teresa z Kalkuty oraz św. brat Albert. Dzieci odegrały scenkę, przedstawiającą ich działalność wśród ubogich.

Eucharystię koncelebrowali: ks. Marek Siwka, moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie, ks. Bartek oraz ks. Marcin. Radości przyczynił nam zespół „Boże nutki”, śpiewający i grający w czasie Mszy św. W homilii ks. Marek uzmysłowił nam, że najważniejsze jest nie to, co musimy zrobić,



ale to, co czynimy z potrzeby serca: nie liczba przeczytanych wersełów Pisma Świętego, nie ilość modlitw, ale bezinteresowna dobroć, łaskawość, czyli niesienie Ewangelii sercem i uczynkami miłosierdzia. Po Eucharystii był

## Diecezja rzeszowska

# Pielgrzymka małżeństw i rodzin na Jasną Górę

Tegoroczna Ogólnopolska Pielgrzymka Małżeństw i Rodzin na Jasną Górę (24–25 września 2016 r.) była spotkaniem modlitewnym małżeństw i rodzin z Matką Bożą Częstochowską.

Do pielgrzymowania indywidualnego i w ramach grup parafialnych oraz diecezjalnych zapraszani są wszyscy małżonkowie – szczególnie ci z najmniejszym i największym stażem małżeńskim. Na początku wspólnej drogi jest o co prosić, a przy końcu – za co dziękować.

**Pielgrzymka poświęcona była pogłębieniu przesłania papieża Franciszka zawartego w adhortacji posynodalnej „Amoris laetitia”.** Pielgrzymkę zorganizował Krajowy Ośrodek Duszpasterstwa Rodzin przy Konferencji Episkopatu Polski. Odbywa się ona od ponad 30 lat, a jej celem jest przede wszystkim wzmocnienie polskich rodzin, zwrócenie uwagi na piękno powołania małżeńskiego, a także pomoc w przewidywaniu zagrożeń, które czyhają na tę najbardziej podstawową wspólnotę ludzką. W wydarzeniu rocznie bierze udział ponad dziesięć tysięcy osób. Zebrani uczestniczą we wspólnej modlitwie, mogą również wysłuchać świadectw i konferencji o tematyce małżeńskiej i rodzinnej.

W tym roku w skład delegacji Domowego Kościoła diecezji rzeszowskiej na Jasną Górę wchodziła dwudziestoosobowa grupa małżeństw z trzyletnim Karolkiem – przedstawicielem

czas na ciepłą herbatę, kawę oraz kanapki i ciasto. Najważniejsze jednak było dzielenie się życiem, gdyż w czasie takich rozmów często pojawiają się nowe dobre pomysły. Chwała Panu!

**Maria Lewandowska**

najmłodszych. Naszym pasterzem i przewodnikiem duchowym był ks. Mieczysław Barć. Podróżując busem z Rzeszowa przygotowaliśmy się duchowo na spotkanie z Matką Bożą przez modlitwy i pieśni. Po dojechaniu do celu, prosto z busa udaliśmy się do kaplicy Matki Bożej pokłonić się Czarnej Madonnie i przygotować do Mszy św. w intencji Ojczyzny pod przewodnictwem naszego ordynariusza, bp. Jana Wątroby, przewodniczącego Rady ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski. Świątynię wypełniły tłumy wiernych. W skupieniu słuchaliśmy słów Księdza Biskupa. Po Mszy św. spotkaliśmy go i przywitaliśmy. Zapytał, czy mamy transparent. Nie mieliśmy, ale już na drugi dzień Małgosia Kawalek i Krysia Rzucidło go uszyły i wśród tłumu pielgrzymów widoczna była reprezentacja Domowego Kościoła z Rzeszowa. Ksiądz Biskup zrobił sobie nawet z nami (i z tym transparentem) pamiątkowe zdjęcie.

W sobotę wieczorem uczestniczyliśmy też w Drodze Krzyżowej na wałach. Tutaj również była okazja do refleksji i modlitwy. Panienkę Najświętszą pożegnaliśmy w tym dniu Apelem Jasnogórskim w Kaplicy.

Drugiego dnia, po Jutrzni, wizytę na Jasnej Górze rozpoczęliśmy już o godzinie 9.00. W auli ks. Kordeckiego wysłuchaliśmy świadectwa Lecha Dokowicza – reżysera filmów religijnych, który po swoim nawróceniu zaczął

takie filmy realizować, spotykając się między innymi z egzorcystami, ludźmi wielkiej wiary, z dużą wiedzą religijną, z takimi, którzy bardzo wiele w życiu przeżyli. Mówił między innymi o kryzysie wiary i konieczności dawania świadectwa przez wszystkich głęboko wierzących. Następnie ks. Przemysław Drąg wystąpił z prelekcją poświęconą pogłębieniu przesłania papieża Franciszka zawartego w adhortacji posynodalnej „Amoris laetitia”. Ojciec Święty przypomina w niej o darach małżeństwa i rodziny, zachęca małżonków do podtrzymania miłości silnej i pełnej takich wartości, jak wielkoduszność, zaangażowanie, wierność i cierpliwość.

Po prelekcji jedna z par małżeńskich przedstawiła propozycję gry komputerowej „Gościniec”, będącej alternatywą dla innych gier tego typu, a bardzo integrującą wszystkich członków rodziny, od najmłodszych do najstarszych.

Ukoronowaniem pielgrzymki była Msza św. na Jasnogórskim szczyście, sprawowana pod przewodnictwem bp. Jana Piotrowskiego, ordynariusza kieleckiego, w czasie której miało miejsce odnowienie przyrzeczeń mał-

żeńskich, ślubowanie nowych doradców życia rodzinnego i zawierzenie małżeństwa i rodziny Królowej Polski.

Po Mszy św. udaliśmy się do sanktuarium Krwi Chrystusa w Częstochowie. Ksiądz misjonarz udzielił każdemu z nas indywidualnie błogosławieństwa relikwiarzem Krwi Chrystusa. „Krew Chrystusa jest szczególnym znakiem Bożej miłości do każdego człowieka, jest wyrazem godności każdej osoby ludzkiej od poczęcia do naturalnej śmierci”.

W drodze powrotnej odwiedziliśmy w Łagiewnikach świętą siostrę Faustynę – orędowniczkę Bożego Miłosierdzia. Ucałowaliśmy jej relikwie w starym kościele i udaliśmy się do Centrum Świętego Jana Pawła II „Nie lękajcie się” w Krakowie, gdzie znajdują się relikwie naszego Ojca Świętego.

Tak „naładowani”, uduchowieni, zmęczeni, ale szczęśliwi wróciliśmy do naszych rodzin i małżeństw siać miłość i głosić miłosierdzie Boże. Chwała Panu! Za rok następna Pielgrzymka Małżeństw na Jasną Górę. Na pewno będzie nas więcej!

**Małgorzata i Andrzej Nowakowie**

## WSPOMNIENIA O ZMARŁYCH

**Śp. Roman Kosakowski**

# Tęsknię bardzo za moim ukochanym...

**W niedzielę 12 czerwca 2016 r. odszedł do Pana mój ukochany mąż Roman, którego miłość odczuwałam zawsze. Przeżyliśmy ze sobą szczęśliwie prawie 34 lata; 31 lipca obchodzilibyśmy rocznicę ślubu.**

Codziennie dziękuję Panu Bogu za to, że dał nam się spotkać i pokochać, że przeznaczył nas dla siebie. To wielki dar. Dziękuję za nasze dorosłe i już usamodzielnione dzieci: za córkę Kasię z mężem Piotrem i dwiema wnucz-

kami Gabrysią i Julką, za syna Jakuba z żoną Anią.

Czas po ziemskim rozstaniu z Romanem to czas wielkiego zatroskania naszych dzieci o mnie, to również czas zatroskania wspólnoty Domowego Kościoła o nas. Dziękuję Panu Bogu za wrażliwe serca.

Wszelkie dobro, towarzyszące mojemu smutkowi, przyjmuję jako pocieszenie od Pana Boga, który zapragnął już mieć Romana u siebie, by go przytulić, bo bardzo go kocha. Tak pocie-

szała mnie przyjaciółka; rzeczywiście w to wierzę i daje mi to pokój w sercu.

Tęsknię bardzo za moim ukochanym, ale obserwuję dużo znaków i mam wiele odczuć, mówiących mi o jego bliskości. Kiedyś na przykład ubrałam czarny żakiet, w którym dawno nie chodziłam i sięgając do kieszeni wyjęłam „bilecik” (identyfikator z rekolekcji), na którym przeczytałam: „Nowe życie z Bogiem, Roman”. Jakże wzruszające i prawdziwe.

Innym razem w środku nocy nagle obudziłam się ze snu, czując obecność wycofującego się z sypialni Romana, szepczącego: „Śpij kochana, śpij”.

Ostatnio zmuszona byłam korzystać z pomocy szpitala, bo źle się czułam i spędziłam tam wiele godzin. Podczas drzemki zobaczyłam mojego ukochanego męża, stojącego wraz z innymi odwiedzającymi w drzwiach sali obserwacyjnej, spoglądającego z troską na mnie. Taki obraz był mi wtedy bardzo potrzebny.

W pierwszą niedzielę miesiąca zwykliśmy zasiadać do dialogu małżeńskiego. Pomyślałam, żeby taki dialog teraz też odbyć. Usiadłam więc przed fotografią Romana, podziękowałam Panu Bogu za całe życie Romana i nasze wspólne, za rodzinę, za wszystkie chwile. Zapisalam w naszym „zeszycie do dialogu” 10 stron. Potem zaprosiłam Pana Jezusa do mojego osobistego życia, oddałam Mu tę nową dla mnie sytuację, poprosiłam, żeby kierował moim życiem, żeby mnie prowadził. W tej chwili wszystko jest dla mnie nowe, inne. Brakuje mi tego oparcia, jakim Roman był dla mnie, jego obecności, czułości, delikatności, rady, wysłuchiwanie mnie, żartów, śmiechu, wspólnego radowania się dziećmi, wspólnego przeżywania trosk i radości, wspólnej pracy w ogrodzie, w domu, planowania pracy, zakupów. W lodowce teraz mam albo pusto, albo nadmiar, podobnie z gotowaniem. Uczę się też planować

czas, ponieważ nie prowadzę samochodu i więcej czasu muszę poświęcić na drogę, żeby gdzieś dotrzeć. Najtrudniejsze jest dla mnie chodzenie i przebywanie gdziekolwiek samej.

Na koniec dialogu poprosiłam Pana o słowo; w odpowiedzi dostałam fragment Psalmu 103 – „Błogosław duszo moja Pana”.

Moje serce jest pełne wdzięczności dla Pana Boga za Jego prowadzenie nas przez całe życie, przez cały czas choroby Romana, a ostatnio – za przeprowadzenie nas przez doświadczenie śmierci. Otoczeni płaszczem niestrudzonej modlitwy wspólnoty Domowego Kościoła i innych wspólnot, rodziny, sąsiadów, przyjaciół, kapłanów, daliśmy radę przejść przez to wydarzenie spokojnie. Roman odchodził z tego świata w domu. Zaraz po śmierci wszystkim domownikom ukazał się znak obecności Pana Boga (tak to odebraliśmy): łóżko Romana oświetliły nagle, na kilka sekund, promienie porannego słońca. Tak, to dla nas był widzialny znak spotkania z Panem, na które Roman spokojnie oczekiwał. Zwierzał mi się czasem: „Spotkam Pana tu, na ziemi, jeżeli zechce mnie uzdrowić lub tam, po drugiej stronie”. Ufam, że tak się stało. Ufam też, że poprzez łaskę odejścia do Pana w Roku Miłosierdzia, mój skarb – Roman, cieszy się już spotkaniem Pana, modli się za nas i pewnie śpiewa i gra dobremu Bogu, jak to czynił tu na ziemi.

Jeszcze w styczniu tego roku, jako animator muzyczny, uczył uczestników rekolekcji o miłości małżeńskiej przepięknej pieśni wykonywanej przez Wspólnotę Miłości Ukrzyżowanej pod tytułem „Pragnę”, której refren brzmi: „Ojcie, w Twoje ręce powierzam Duchu mego!”, a zwrotki zawierają treści z „Pieśni nad pieśniami”. Na tych właśnie rekolekcjach Roman zrozumiał sens połączenia tych tekstów i był tym odkryciem zachwycony.

Kto by przypuszczał, że ta pieśń będzie ostatnią, która ciągle brzmiała

w naszych uszach? Często nuciliśmy ją sobie we dwoje. Myślę, że słowami tej pieśni Roman wyrażał swoją miłość Panu Bogu i mnie też. Dziękuję wszystkim, którzy za wstawiennictwem sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego kierowali do Pana Boga modlitwę o cud uzdrowienia mojego męża Romana z choroby nowotworowej.

**Śp. Elżbieta Polakiewicz**

## Czuję się spełniony jako mąż...

Zgadnijcie, w jakich okolicznościach usłyszeliśmy ostatnio powyższe słowa. Może wypowiedział je świeżo upieczony tatuś, szczęśliwy, że „obdarował” żonę potomkiem? Może dumny małżonek właśnie przenośli ukochaną przez próg wybudowanego przez siebie nowego domu? A może słowa te padły podczas romantycznej podróży do egzotycznych krajów, na którą mocno się napracował? Nie. Usłyszeliśmy je... na cmentarzu. Na jednym z tych wspólnych pogrzebów, podczas których owszem, wybrzmiewa smutek z powodu rozstania, ale nie ma rozpacz, bo przecież śmierć to tylko przejście do nowego życia, a uczestnicy uroczystości są pewni, że ziemskie życie, które się właśnie skończyło, było po brzegi wypełnione dobrem i miłością.

\*\*\*

Słowa te wypowiedział mąż, stojąc na cmentarzu nad trumną żony. Przeżyli razem 49 lat, wychowali troje dzieci, doczekali się wnuków. On pracował zawodowo, utrzymywał finansowo rodzinę, ona prowadziła dom. Ot, takie „normalne” osiągnięcia małżeństwa o zaawansowanym stażu, które zgodnie wytrwało razem aż do śmierci jednego z nich. Czy jednak wystarczające, by mieć poczucie męzowskiego spełnienia?

\*\*\*

„Czuję się spełniony, ponieważ moim powołaniem jako męża było

wej. Pan Bóg miał jednak inny plan dla niego, a my z pokorą przyjęliśmy go.

Od ks. Franciszka Blachnickiego Roman uczył się wiary konsekwentnej, starał się otrzymywane za łaską Ducha Świętego Słowo Boże wprowadzać w życie. Zostawił mi przykład takiej wiary. Chwała Panu!

**Barbara Kosakowska – żona**

prowadzenie żony ku świętości, ku niebu” – usłyszeliśmy. W ten sposób mąż nie tylko złożył piękne świadectwo, ale również dotknął sedna sprawy, jednym zdaniem określając, jaki jest najważniejszy cel chrześcijańskiego małżeństwa. Nie zrodzenie i wychowanie potomstwa (choć w małżeństwie jest to bez wątpienia cel numer dwa), nie dorobienie się majątku, nie kariera zawodowa, nie podróże, nie pasje, nie uprawianie działki, lecz wspólne podążanie ku świętości.

\*\*\*

Oni tak właśnie rozumeli, czym jest małżeństwo. Odkryli, że poprzez łaskę sakramentu Chrystus dołącza do nich na dobre i na złe, zawsze gotów podtrzymywać, podparcia, umacniać ich ludzką miłość: kruchą, narażoną na pokusy, obciążoną skłonnością do grzechu. Zaprosili Go do swojego domu, weszli z Nim w dialog. Jego wymagania potraktowali nie jak przykry balast, lecz jak znaki wytyczające najpewniejszą drogę. Od Niego uczyli się kochać, poświęcać, rezygnować z egoizmu, przebaczać, rozmawiać ze sobą, dzielić się najbardziej intymnymi przeżyciami. Uwierzyli, że ludzkiego życia nie da się sprowadzić do wspólnie spędzonych kilkudziesięciu najbardziej nawet udanych lat, bo są przeznaczeni do wieczności. Uwierzyli, że  $\alpha\omega$   $\rho\sigma\tau$   $\nu\zeta\eta\theta$   $\iota\kappa\lambda$   $\mu$   $\nu$   $\xi$   $\omicron$   $\pi$   $\rho$   $\sigma$   $\tau$   $\nu$   $\zeta$   $\eta$   $\theta$  (Flp 3,20).

\*\*\*

Przeżyli małżeństwo w sposób świadomy. Nie było tam miejsca na „jakoś to będzie”. Nie pozwolili, aby ich miłość z roku na rok szarzała, zamieniała się najpierw w przyzwyczajenie, a potem w znudzenie. „Zainwestowali” w rozwój duchowy. Wspólnie modlili się, świadomie przeżywali Eucharystię, przyjmowali sakramenty, jeździli na rekolekcje małżeńskie. W pewnym momencie

### Śp. Julita Derewenda

## Byłem świadkiem jej życia

Uroczystość Wszystkich Świętych skłoniła mnie do napisania świadectwa o mojej żonie Julicie. Byłem najbliższym świadkiem jej życia i dlatego głęboko wierzę, że jest już w domu samego Boga w niebie. Jeśli bowiem czytam „Kazanie na górze” Jezusa, to w wielu postawach widzę właśnie Julitę.

Julita zawsze była zdrową osobą. Nie chorowała, wykonywała podstawowe badania. W pewnym momencie pojawiły się bóle brzucha, które według lekarza rodzinnego wskazywały na wrzody. Wiek: 35 lat, płeć i styl życia skłoniły lekarza do wypowiedzenia zdania: „Rak to na pewno nie jest, ale trzeba zrobić gastroscopię”. Podczas wykonywania gastroscopii lekarz dostrzegł źródło bólu. Był to wrzód, który już na ekranie wskazywał, że ma charakter nowotworowy. To był pierwszy moment, kiedy Julita dowiedziała się, że jest śmiertelnie chora. W czasie badania była sama, ja zostałem z dziećmi w domu. Nikt z nas nie przypuszczał, że rezultat gastroscopii będzie tak tragiczny. Dni oczekiwania na wynik pobranych wycinków to mierzenie się z własnymi myślami. Nie potrafiliśmy w całej tej sytuacji się odnaleźć. W końcu odebraliśmy wynik laboratoryjny potwierdzający

odkryli, że zacerpnęli już tyle, iż mogą zacząć służyć innym małżeństwom. Przez 24 lata w każdy wtorek o godzinie 21.30 gościli w naszych domach, prowadząc na antenie Radia Maryja audycję dla małżonków i rodziców. Leszek i świętej pamięci Elżbieta Polakiewiczowie. Jedyne Pan Bóg wie, ile dobra zawdzięczają im tysiące małżeństw w Polsce i poza jej granicami.

Beata i Tomasz Strużanowscy

chorobę. Julita płakała. Wiedzieliśmy, że przed nami droga cierpienia. Ponieważ mieliśmy dobry kontakt z naszymi rodzinami, podzieliliśmy się tą trudną informacją. W ten sposób wyszliśmy z problemem do innych. Następnie napisałem list do członków Centralnej Diakonii Jedności i umieściłem na naszej liście mailingowej. Otrzymałszy zapewnienie modlitwy. I w tym momencie poczuliśmy ogromny spokój. Od tej pory zawsze, ilekroć nadchodził trudny moment w chorobie Julity, modlitwa innych wprowadzała w nas ogromny spokój. Wtedy choroba nabierała innego sensu; nie była już tylko cierpieniem, ale zbliżała do Boga. Rozpoczęliśmy systematyczne wspólne czytanie Pisma Świętego. Ewangelia, w której tak wiele było opisów o uzdrowieniach, nabierała zupełnie innego sensu. Za wstawiennictwem ks. F. Błachnickiego zaczęliśmy się modlić o uzdrowienie. Pani Zuzanna Podlewska (współpracownica Ojca) dała nam ręcznik Ojca, który towarzyszył nam jako relikwia w czasie modlitw.

Tymczasem nasi przyjaciele część mojego listu, w którym zwracałem się o modlitwę i pomoc w znalezieniu właściwego lekarza posłali do innych osób. Nagle otrzymaliśmy wiele tele-

fonów od osób, lekarzy, którzy doradzali nam, gdzie szukać najlepszych medyków i szpitali. Również rodzina przysłała nam z pomocą, układając pierwsze badania i wizyty. Jakże to wszystko było dla nas ważne! Nie mieliśmy wtedy jeszcze doświadczenia i głowy, by w odpowiedni sposób szukać właściwego sposobu leczenia. Wizyty u lekarzy były trudne. Czuliśmy powagę sytuacji. Julita, z wykształcenia psycholog, przychodziła na badanie z kartką z zapisanymi pytaniami. Wprost pytała o rokowania, o niebezpieczeństwo podejmowanego leczenia. Do tego całkiem przypadkiem okazało się że nastąpił już przerzut nowotworu do innego organu. Mimo tego kolejnego ciosu byliśmy pełni wiary i nadziei. Julita przyjęła chemioterapię, po czym przeszła operację całkowitego usunięcia żołądka. Podczas leczenia towarzyszyła nam modlitwa przyjaciół i rodziny. Julita przyjęła sakrament chorych i dzięki wsparciu ze strony kapłanów często mogła przystępować do sakramentu Komunii.

Po operacji i kolejnej chemioterapii Julita powróciła do zdrowia. Prowadziliśmy niemal zwykle codzienne życie. Mieliśmy jednak świadomość, że żyjemy w podarowanym przez Boga czasie. Spędzaliśmy ze sobą jak najwięcej chwil. Staraliśmy się wyjeżdżać z dziećmi na ferie i wakacje. Mieliśmy poczucie, że mogą to być nasze ostatnie wspólne wakacje, święta, urodziny. Żyliśmy planem Boga. Nasze plany nie wybiegały dalej niż na parę tygodni, choć podejmowaliśmy również poważne decyzje życiowe, np. o zmianie mieszkania.

Kiedy kończyliśmy urządzenie nowego, wymarzonego mieszkania, w styczniu 2016 roku przyszedł bolesny nawrót choroby. Teraz nadszedł okres cierpienia fizycznego i walka o życie. Walka została wygrana! Życie zostało zachowane! Nie ma z nami Julity na ziemi, ale jesteśmy przekonani,

że jest z nami w niebie, w obcowaniu świętych. Najważniejszy dla Julity był moment oddania dzieci Bogu. Kiedy powierzyła je Jezusowi, pękła bariera – Julita była gotowa na odejście z ziemi. Bardzo jej zależało na spowiedzi z całego życia. Na trzy dni przed śmiercią przyjechał do szpitala ksiądz, który towarzyszył nam modlitwą od początku choroby.

Mam tak wiele myśli z całego okresu choroby i naszego wspólnego życia. Nie sposób wszystko opowiedzieć. Ale każdy, kto znał Julitę, mógłby powiedzieć coś od siebie. Ciągle spotykam ludzi, którzy opowiadają mi o Julicie i mówią o niej jak najlepiej. O takiej, która kochała innych, była przyjazna, pomocna i pogodna.

Podczas uroczystości pogrzebowych nasi przyjaciele wykonali pieśni, które wcześniej Julita z nimi śpiewała. Na koniec liturgii został wykonany hymn światowych Dni Młodości: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Zabrzmiał jak podsumowanie, hasło, którym sam Jezus zaprosił Julitę do Ojca.

**Byłem świadkiem jej życia. Wiedziałem, jak na co dzień podchodziła do cierpienia, jaką miała miłość do Boga i ludzi.** Żyła tak, by nikogo nie urazić. Bardzo przeżywała każdy konflikt i nieporozumienie. Przejmowała się ludzkimi problemami. Żyła kochając wszystkich ludzi, do nikogo nie nosiła urazy.

Dwanaście dni przed śmiercią Julita powiedziała świadectwo. W długi majowy weekend mieliśmy prowadzić ORAR w Nałęczowie. Nawrót choroby uniemożliwił to. Ale za pośrednictwem telekonferencji połączyliśmy się z uczestnikami rekolekcji. Konspekt tej wypowiedzi, który przygotowała Julita, zamieszczam poniżej:

Ł, ~α 2±α %²Yμ α ° α α fi α±~  
~& α~α ž α ° μ α ±~: ~\* α~ ½α° 32  
±~° α ° 2S Ū~U~α... li @~@~: ~½\* α~  
~ α~α° ° .½ ° ~S~.° ~: 32S½~E~U





wydaje się bardzo spowszedniałe, jednak my dostaliśmy światło, co ono oznacza dla nas: jedność to jedno ciało, jedno serce, jeden duch. Pan Bóg widzi nas, małżonków, jako jedno, mówi do nas jako do jednego stworzenia, każde słowo, które kieruje do nas Jezus, jest skierowane do nas, a nie oddzielnie do Edyty i oddzielnie do Wojtka. Dla Boga jesteśmy jedno. **Jako małżonkowie często nie zdajemy sobie sprawy z powagi sakramentu małżeństwa, z tego, jak wielką odpowiedzialność na nas ciąży, że po wstąpieniu w związek małżeński jesteśmy zobowiązani do końca naszych dni pracować nad tym, aby jedność między nami była jak najdoskonalsza, że taki jest Boży plan i nasze powołanie, aby pielęgnować i ciągle pogłębiać jedność, bo tylko w ten sposób, tylko razem, możemy jako małżonkowie osiągnąć świętość.**

Doświadczyliśmy tego w różnych sytuacjach. Już wcześniej wiedzieliśmy, że w naszym małżeństwie osobą, do której Bóg przemawia, jest mąż; to on pyta Boga o Jego wolę wobec naszego małżeństwa, rodziny i to on otrzymuje odpowiedzi – jest jakby wyznaczony do kontaktów z Bogiem. Jeżeli chodzi o dzień powszedni, od Boga dostaje siły do działania, motywację i mądrość. **Podczas przeżywania przez nas modlitwy małżeńskiej Jezus dał mi poznać, że ja – żona otrzymuję rady, wiedzę o woli Bożej, pocieszenie, słowa przywołujące do porządku i przede wszystkim miłość Bożą od męża, przez jego serce, ręce, słowa. To mąż jest łącznikiem, rękami, oczami, ustami Boga.** Potwierdzeniem tego było nasze najgłębsze przeżycie i Bogiem. G d k i z

po c iej modlitwy z -

H p gte-- anic -o o j Ź ic jg , -Ź , py © i Ź

kie słowa wypowiedział ksiądz we wprowadzeniu do dnia. Wstąpiła we mnie nadzieja, ale po kolejnej kłótni zanikła. Wieczorem była modlitwa małżonków, w której przed Najświętszym Sakramentem, wróciliśmy do początku naszej znajomości, naszego małżeństwa. Przeprosiliśmy się nawzajem, podziękowaliśmy, spróbaliśmy popatrzeć na siebie jak na dar. To był dzień przełomowy. Bóg o nas „zawalczył” i dokonał przemiany. Zobaczyliśmy to później i widzimy to teraz, gdy już jesteśmy w domu. Usłyszeliśmy też na rekolekcjach, że jak Bóg był wierny przymierzu zawartemu z Izraelem, tak jest wierny przymierzu, które zawarliśmy w dniu ślubu. Nie zostawił nas, jest przy nas i nie tylko troszczy się o nas, lecz o nas walczy. Tego właśnie doświadczaliśmy. Sytuacje się nie zmieniły, życie się nie zmieniło, ale myśmy się zmienili, Bóg nas zmienił. Mówimy do siebie innym językiem, częściej językiem spokoju, myślę, że mogę powiedzieć – językiem miłości. Nie jest idealnie, ale staramy się budować naszą więź małżeńską, a nie ją niszczyć.

**Zbyszek:** Przed wyjazdem na rekolekcje miałem nadzieję, że zostaną

## Bądźcie wierni

Te słowa od dłuższego czasu nosimy w naszych sercach. **Wiele sytuacji w życiu wyglądałoby pewnie inaczej, gdyby nie strach: o współmałżonka, o dzieci, o przyszłość.** Uświadomiliśmy sobie, że to właśnie ze strachu zaczynamy „kombinować” po swojemu, zaczynamy sami kierować swoim życiem. Dlatego zdecydowaliśmy się na rekolekcje II stopnia w Pawlikowicach, aby na nowo zaufać Panu Bogu i oddać Jemu siebie, swoje życie, swoich bliskich. Przecież to czas wyjścia z niewoli grzechu, z własnych słabości.

na nich zauważony, że moje przemyslenia zostaną docenione i odpowiednio zostaną wyróżnione, np. jakąś ważną funkcją lub misją. Myślałem o sobie, że jestem filozofem z zamiłowania i ta moja filozofia, moje głębokie myśli i piękne idee pomogą w zbawieniu świata. W ostatnim dniu rekolekcji, kiedy dziękowano poszczególnej osobom posługującym i podsumowywano te rekolekcje, do końca czekałem na wyróżnienie, którego się spodziewałem. I co? – i nic. Nie zostałem doceniony ani ja, ani moje idee, ani moje głębokie myśli. Zadałem sobie pytanie: więc o co chodzi w życiu? W dniu wyjazdu otrzymałem w sercu odpowiedź: Bóg nie jest ideą, nie jest filozofią, nie jest myślą. **On jest Osobą, której zależy, abym zbudował z Nim głęboką relację opartą na wzajemnym zaufaniu i miłości.** Pierwszym owocem tej relacji ma być głęboka i szczególna relacja z moją żoną, z którą łączy mnie niepowtarzalna więź, uświęcona przez Boga – sakrament małżeństwa. Ta myśl ciągle jeszcze we mnie dojrzewa i już wydaje pierwsze słodkie owoce, o których mówiła moja żona.

**Iwona i Zbyszek**  
diecezja sosnowiecka

Czas po przyjeździe nie był łatwy. Już na wstępie czekały na nas próby. I wtedy usłyszeliśmy w trakcie kazania słowa ks. Marcelego: „**Uświadomiliśmy sobie, że to właśnie ze strachu zaczynamy „kombinować” po swojemu, zaczynamy sami kierować swoim życiem.** Dlatego zdecydowaliśmy się na rekolekcje II stopnia w Pawlikowicach, aby na nowo zaufać Panu Bogu i oddać Jemu siebie, swoje życie, swoich bliskich. Przecież to czas wyjścia z niewoli grzechu, z własnych słabości.

stawania w prawdzie o sobie. Mówił do nas codziennie przez słowo Boże, w trakcie Jutrznii, Mszy św., Namiotu Spotkania, ale też przez ludzi, których dane mam było spotkać i poznawać.

Wzbogacały nas kazania, konferencje i wykłady, wspólne rozważania w kręgach. Poruszyła adoracja małżeńska, modlitwa uwielbienia, odnowienie przysięgi małżeńskiej w obecności naszych dzieci, modlitwa wstawiennicza małżonków. Niezwykle głęboko przeżyliśmy Exodus z Ks. Marcelem ujął nas swoim spokojem, miłością do dzieci i charyzmą. Pięknie nas prowadził!

**Ewa i Marcin Zieliński**  
DK Jędrzejów

## Oaza Rodzin III stopnia

### Pan nas wzywa do służby

Po spotkaniu z Papieżem Franciszkiem w Brzegach w głowie zrodziły się nam dwa pytania: „Jak najszybciej wstać z kanapy?” oraz: „Gdzie dobrać wygodne sportowe buty?”. Nie sądziliśmy jednak, że już w kilka dni po zakończeniu ŚDM będziemy przez Pana zaproszeni do tak aktywnego poszukiwania odpowiedzi. Dokładnie 5 sierpnia 2016 r., w Śmiechowie, nad morzem, w połowie drogi między Koszalinem a Kołobrzegiem, rozpoczął się III stopień rekolekcji Domowego Kościoła. Pojechalśmy tam całą naszą sześciuosobową rodziną.

### Budowanie wspólnoty

Już pierwsza wieczorna Eucharystia pokazała, jak ważne jest dla prowadzących zbudowanie wspólnoty przenikniętej duchem miłości: **Nie szemrajmy! Jeśli masz powiedzieć coś złego, lepiej zamilknij, szukaj dobra i dziel się radością jego odkrycia z innymi** – usłyszeliśmy. Każdy kolejny dzień rekolekcji był wezwaniem, aby

bardziej wychodzić do braci, aby wywyższać drugiego, pomagać w sposób ukryty, przez małe gesty i drobne dobre czyny. Usłyszeliśmy zachęty: **Za wszystko dziękujmy; pozytywnego myślenia uczymy się szukając dobra; zauważ bliźniego, bo koncentracja na sobie to pierwszy stopień egoizmu; bądź otwarty i działaj tu i teraz; wy-magaj od siebie; bądź łagodny dla innych.**

Prawdy te, niby znane, wybrzmiewały z dawno niesłyszanej mocą radosnego, łagodnego zaproszenia do działania; raczej propozycji niż nakazu, raczej zachęty niż moralizatorstwa. Przepojone były prawdziwą braterską miłością, szczerą troską i pragnieniem wzrostu uczestników, przybliżane w radości, z poczuciem humoru i dystansem do siebie samego.

**Ewa i Marcin Zieliński**  
DK Jędrzejów

## Oaza Rodzin III stopnia

### Pan nas wzywa do służby

Po spotkaniu z Papieżem Franciszkiem w Brzegach w głowie zrodziły się nam dwa pytania: „Jak najszybciej wstać z kanapy?” oraz: „Gdzie dobrać wygodne sportowe buty?”. Nie sądziliśmy jednak, że już w kilka dni po zakończeniu ŚDM będziemy przez Pana zaproszeni do tak aktywnego poszukiwania odpowiedzi. Dokładnie 5 sierpnia 2016 r., w Śmiechowie, nad morzem, w połowie drogi między Koszalinem a Kołobrzegiem, rozpoczął się III stopień rekolekcji Domowego Kościoła. Pojechalśmy tam całą naszą sześciuosobową rodziną.

Już pierwsza wieczorna Eucharystia pokazała, jak ważne jest dla prowadzących zbudowanie wspólnoty przenikniętej duchem miłości: **Nie szemrajmy! Jeśli masz powiedzieć coś złego, lepiej zamilknij, szukaj dobra i dziel się radością jego odkrycia z innymi** – usłyszeliśmy. Każdy kolejny dzień rekolekcji był wezwaniem, aby

bardziej wychodzić do braci, aby wywyższać drugiego, pomagać w sposób ukryty, przez małe gesty i drobne dobre czyny. Usłyszeliśmy zachęty: **Za wszystko dziękujmy; pozytywnego myślenia uczymy się szukając dobra; zauważ bliźniego, bo koncentracja na sobie to pierwszy stopień egoizmu; bądź otwarty i działaj tu i teraz; wy-magaj od siebie; bądź łagodny dla innych.**

Od pierwszych dni daliśmy się prowadzić ks. Jerzemu, a raczej mocy Ducha, który przez niego przemawiał. Pan nie kazał długo czekać na efekty; w kilka dni zbudował z nas żywą



wspólnotę. Przez cały czas rekolekcji, pomimo trudnych warunków i zmęczenia nie doszło między nami do żadnych sporów. Codzienne świadectwa składane w czasie niesporów pokazywały, że podobnie odczuwamy, że ożywia nas ten sam Duch.

### Bogactwo Kościoła

Celem rekolekcji III stopnia jest ukazanie bogactwa Kościoła, w którym różnorodność form, dzieł i działań służy prowadzeniu każdego człowieka do zbawienia. Nasze rekolekcje obfitowały w szereg spotkań z osobami różnych stanów, w odmienny sposób realizujących swoje powołanie do świętości. Redaktorzy „Gościa Niedzielnego” dzielili się doświadczeniem działania współczesnych mediów, ukazywali piękno pracy polegającej na szukaniu i przybliżaniu dobra oraz trosce o prawdę. Księża, klerycy, siostra zakonna, dziewice konsekrowane odkrywali przed nami sekrety swojego powołania oraz dawali świadectwo radosnego życia z Bogiem i dla Boga. Brat Piotr opowiadał, w jaki sposób od kilku lat od podstaw buduje benedyktyński klasztor w małej wsi dumnie nazwanej Starym Krakowem.

Odwiedziliśmy wspólnotę Dzieci Łaski Bożej w Lipiu, w której charyzmat Światło-Życie realizowany jest poprzez dzieła posługi młodym mamom i ludziom uzależnionym. Celebrowaliśmy Eucharystię w cerkwi grekokatolickiej; razem z pastorem Kościoła ewangelicko-augsburskiego odmówiliśmy nieszpory. W duchu otwartości, przyjaźni i poszanowania różnic rozmawialiśmy o tym, co nas łączy oraz wspólnie modliliśmy się do jednego Ojca. Pielgrzymowaliśmy do sanktuarium Matki Bożej Bramy Niebios na świętej Górze Polanowskiej, gdzie prostotę życia pustelniczego przybliżył nam franciszkanin o. Janusz, mówiąc o miłości i wierze w normalności.

Szczególnym gościem naszej wspólnoty był bp Edward Dajczak. Podzielił się on z nami doświadczeniem zlaicyzowanego Kościoła diecezji kościańsko-kołobrzeszkiej, o najniższym w Polsce procencie osób uczestniczących w niedzielnej Eucharystii, wysokim bezrobociu, zmagający się z dużym odsetkiem rozbitych rodzin oraz brakiem mocnych, wspólnych korzeni ludzi przesiedlonych tu po wojnie z bardzo odległych obszarów. Z duszpasterską troską opowiadał, w jaki sposób Kościół wychodzi naprzeciw tym wyzwaniom, jak wiele jeszcze pracy potrzeba i jak niezbędne jest dziś powszechne zaangażowanie ludzi świeckich w dzieło ewangelizacji.

### Boże działanie

Bardzo szybko przysłała świadomość, że to, co się dzieje między nami, nie jest z nas; że wspólnota, którą tworzymy, jest budowlą Pana, że uczestniczymy w Jego dziele i że trzeba Mu się poddać i dać prowadzić: #20 - j1/2 #11, 10 2 CSU 2AU" ± 112 MS 1/2 S 1/2 200 A Pan rzeczywiście działał w wielu obszarach i wymiarach.

Silny ból głowy, zasłabnięcie, złe samopoczucie, gorączka mogą skutecznie odsunąć od przeżywania planu dnia. Co robią uczniowie Pana w takiej sytuacji? Zaczynają pomoc od błogosławieństwa i modlitwy! Efekt? Wizyta u lekarza i podawanie leków często nie są już potrzebne, a niedyspozycje ustępują w ciągu kilku minut. *Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą... – w czasie rekolekcji Pan wielokrotnie uzdrawiał nasze ciała. Największe dary, których doświadczyliśmy w postaci uzdrowień wewnętrznych, pozostaną tajemnicą konfesjonatów.*

Nadmorskie lato było w tym roku kapryśne – prognoza długoterminowa zapowiadała praktycznie wyłącznie opady. Faktycznie padało, ale głównie

w nocy albo w czasie konferencji, ale nigdy w czasie wolnym lub gdy przechodziliśmy do kościoła. Gdy wyjeżdżaliśmy, nawet największy deszcz ustawał na czas wsiadania i wysiadania z samochodu.

W wigilię zesłania Ducha Świętego, w trakcie śpiewu uwielbienia i modlitwy wstawienniczej, doświadczyliśmy wylania Ducha Świętego: dary spoczynku, radości, prawie namacalnego odczucia Bożej miłości rozlały się w naszych wnętrzach. Bóg nie przemawia w hałasie. Uwielbienie zakończyła adoracja Najświętszego Sakramentu w ciszy. Pan przemawiał prosto do serc. W czasie godziny świadectw ten wieczór jako szczególny czas łaski wskazywali prawie wszyscy uczestnicy oazy.

### Dzieci

Kluczem do głębokiego przeżycia rekolekcji przez rodziców jest zapewnienie odpowiedniej opieki dla dzieci. Diakonia wychowawcza odważnie stała czoło różnicom wieku, płci i charakterów ponad 30 dzieciaków. Trzy grupy (maluszki, dziewczęta i chłopcy) przeżywały niezależnie swoją formację: codzienny Namiot Spotkania, różaniec, śpiew, uczestnictwo w diakonii porządkowej, animowanie pogodnych wieczorów, formację liturgiczną. W czasie Eucharystii dzieci wychodziły do bocznej kaplicy na przygotowane dla nich kazanie, a wracając, niosły w procesji eucharystycznej wykonane własnoręcznie dary. **Jakże ważne jest, by na rekolekcjach dzieci wzrastały wspólnie z rodzicami!**

Zaangażowanie, oddanie, cierpliwość, wyrozumiałość, dobroć, ciepło, a przede wszystkim osobiste świadectwo życia w bliskości Pana – tylko tyle lub aż tyle potrzeba, by owocnie posługiwać w diakonii wychowawczej. Jednym z owoców tej posługi było **przystąpienie najstarszych dzieci do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka**.

**wieka.** Z pewnością nie tylko nasze dzieci podsumowały rekolekcje jako najfajniejszy czas wakacji, dystansujący „wypasione” wyjazdy sportowe i obozy harcerskie. Łzy towarzyszące rozstaniu pokazały, że wspólnotę stworzyli nie tylko dorośli.

### Osobisty czas łaski

Rekolekcje DK mają przede wszystkim wymiar indywidualny i małżeński. Od pierwszego dnia mieliśmy przekonanie, że poruszane zagadnienia, Słowo Boże, tematy konferencji, a nawet podawane przykłady są o nas, do nas i dla nas. Codzienny dialog małżeński dawał przestrzeń do systematycznego dzielenia się poruszeniami serca oraz wzmacniał otwartość na siebie nawzajem. Pan przemawia przez drugiego człowieka; **trzeba jednak wielkiej pokory by przyznać, że często przemawia przez współmałżonka.**

**Pierwsze rezultaty pracy Ducha Świętego w nas dostrzeżliśmy jeszcze na rekolekcjach: pokój wewnętrzny, zbliżenie się do Boga i współmałżonka, czułość, wyzwolenie i pokonanie strachu, akceptacja siebie, doświadczenie siły modlitwy.** Nadal czerpiemy z tych darów, a one owocują w nas.

### Posłanie

Przeżycie każdych rekolekcji nieodownie prowadzi do pytania „co dalej?"; w jaki sposób czas łaski wykorzystać w codzienności, dla wzrostu osób, z którymi spotykamy się i żyjemy na co dzień. Przeżycie oazy III stopnia, a tym samym ukończenie podstawowej formacji stawia w sposób szczególny kwestię osobistej gotowości do podjęcia diakonii.

Ostatnie rekolekcyjne pytania, jedyne, które musieliśmy zapisać, brzmiały: **gdzie jestem Bogu i ludziom potrzebny? Jaki jestem potrzebny?** To pytania o gotowość do



da realizowała swój własny program. Dzieci pod kierunkiem animatorów przygotowywały piękne występy, które prezentowały podczas pogodnych wieczorów.

Do Frydrychowa przyjechały małżeństwa, którym podobnie jak nam dzieci „spadły z nieba” oraz takie, które czekają jeszcze na cud rodzicielstwa. Z każdym dniem rekolekcji w mniejsze obawy i poczucia „ubóstwa” pojawiała się w nas wdzięczność i poczucie bogactwa. Bogactwo różnorodności pomógł nam zrozumieć Mieczysław Guzewicz, autor wielu książek dotyczących małżeństwa i rodziny, który ostatniego dnia rekolekcji wygłosił bardzo ciekawą konferencję na temat

## Rekolekcje tematyczne

### Czystość małżeńska

W czasie wakacji mieliśmy możliwość uczestniczenia w rekolekcjach tematycznych „Czystość małżeńska”. Podczas pobytu towarzyszyła nam nie tylko głęboka tematyka, ale i piękna, malownicza okolica górską, o której nawet nie marzyliśmy, a która jest przecież dziełem Boga. Wszystko to jeszcze bardziej uświadamiało nam, jak bardzo Bóg nas kocha i chce, byśmy doświadczali Jego Miłości, karmili się nią i pragnęli jej w naszym życiu. Pan Bóg wie, czego nam potrzeba, i dlatego posłuży się takimi narzędziami, aby nas uszczęśliwić i prowadzić razem do świętości.

Po kilku dniach rekolekcji uświadomiłam sobie, jak bardzo zawężyłam pojęcie czystości małżeńskiej, odnośząc ją tylko do pożycia seksualnego. Tymczasem należy mówić o czystości w szerokim znaczeniu. Obejmuje ona całą rzeczywistość małżeńską i stawia nas przed naprawdę ciężką pracą nad sobą, nad wyzbywaniem się egoizmu.

**Czystość małżeńska rozumiana jako czystość serca, klarowność in-**

relacji małżeńskich. W swoim wystąpieniu poświęcił sporo uwagi pięknu naturalnego planowania rodziny: !  $\pi$   
 $3/4 \pm \dots$   $\pi$   $1/4$   $\dots$   $\pi$   $2S^{32}$   
 $0 - S^{\circ}$   $2 @ S \pm \dots$   $1/4$   $\dots$   $S \dots$   $1/2^{22}$   
 $0$   $\dots$   $\pi$   $3$   $1/2^{\circ}$   $S \dots$   $1/2^{\circ}$   $u^a$   $1^2$   $\dots$   $\pi$   $0^2$   
 $1/2^{\circ}$   $\pi$   $1/2^{\circ}$   $\dots$   $\pi$   $0^2$   $\pi$   $0$   $\dots$   $\pi$   $1/2^{\circ}$   $\mu^p$   
 $S \dots$   $\pi$   $0^2$   $\dots$   $\pi$   $0^2$   $\dots$   $\pi$   $0^2$   $\dots$   $\pi$   $0^2$   
 $\dots$   $1/2^{\circ}$   $\dots$   $\pi$   $0^2$   $\dots$   $\pi$   $0^2$   $\dots$   $\pi$   $0^2$

książki pt. „Metoda osiołka – o jedności w małżeństwie”, którą przywieźliśmy z rekolekcji.

Dziękujemy Bogu za możliwość uczestniczenia w tych rekolekcjach i za kielkującą w nas potrzebę służby w diakonii życia.

**Kasia i Jarek Czaczkwscy**  
z Gdańska

**tencji i myśli, czystość czynów, słów i wzajemnych relacji mają prowadzić nas do jeG ść» iach ana prawdziwrc -**  
